

Z problemów

Plenum

KC KPZR

Donio- śle uchwa- ły

Myślą przewodnią referatu i uchwały ostatniego plenum KC KPZR jest wzajemna zależność rozwoju gospodarczego i metod kierowania gospodarką. Ta myśl – nie obca zresztą naszym ekonomistom i działaczom gospodarczym – przełożona na język praktycznej działalności oznacza, że każdemu etapowi rozwoju gospodarki socjalistycznej, każdemu poziomowi sil wytwórczych powinny towarzyszyć odpowiednie, najsukcesowniej w danym okresie formy organizacji gospodarki i metody kierowania życiem gospodarczym. Najsukcesowniej, to znaczy zapewniające jak najszybszy rozwój gospodarczy i jak największe efekty przy danych środkach.

Towarzysze radzecie doszli do wniosku, że w ich warunkach, przy dzisiejszym poziomie sił wytwórczych nieodzowne są poważne zmiany organizacyjne polegające na przebudowie instytucji kierujących życiem gospodarczym oraz poważne zmiany w metodach kierowania, polegające na ulepszeniu zasad planowania i doborze odpowiednich kryteriów oceny działalności przedsiębiorstwa.

I

PRZEBUDOWA instytucji kierujących życiem gospodarczym polega na odejściu od terytorialnej struktury organów partyjnych i oparciu tej struktury na zasadzie produkcyjnej. Oznacza to utworzenie odrębnych pionów partyjnych dla kierowania sprawami rolnictwa i odrębnych pionów partyjnych dla kierowania sprawami przemysłu.

Organy partyjne kierujące rolnictwem budowane są w następujący sposób: komunisty zatrudnieni w produkcji rolnej, w instytucjach i organizacjach związanych z rolnictwem, jak również w przedsiębiorstwach przetwarzających surowce rolne będą zrzeszeni w jedną organizację partyjną, kierowaną przez komitet partyjny produkcyjnego zarządu rolniczego. Produkcyjne zarządy rolnicze są jednostkami znacznie większymi niż obecne rejon. W całym Związku Radzieckim będzie ich około 1500. Przejmą one funkcje istniejących dotychczas wiejskich komitetów rejonowych. W Republice Rosyjskiej powstają ponadto odrębne komitety obwodowe i krajowe dla spraw produkcji rolnej. W komitetach centralnych wszystkich republik

W NUMERZE:

Karol Szwarc – NOWE DROGI POSTĘPU EKONOMICZNEGO – str. 1

W trosce o polepszenie form i metod gospodarowania przygotowuje się obecnie szereg istotnych innowacji. Projekt tych innowacji został przedstawiony i przedyskutowany 21 listopada br. na naradzie u wicepremiera E. Szyra. Poniżej szereg problemów poruszonych w projekcie zmian, jak również w czasie dyskusji żywo interesujące wszystkich działaczy gospodarczych – warto zapoznać się z niektórymi ze spraw związanych z tą radą.

Wiesław Szyndler-Głowacki – SCHIZMA TYCV Z M-5 – str. 1

Zwolennicy batalii o reorganizację pracy w M-5 nazwali swoich przeciwników „schizmatykami”. Jednak określenie to bardziej chyba pasuje właśnie do owych rzeczników postępu organizacyjnego. Oni bowiem wyraźnie odcinają się od typowego przecieży dla naszego przemysłu poszukiwania źródeł rozwoju „produkcyjnie” przed wszystkim w inwestycjach, i zajmując się wszechstronnie sprawami organizacji pracy wykazują, że na drodze tej można nie tylko szukać, ale i wiele znaleźć.

A jak szukać i co można znaleźć – o tym właśnie mówi się w artykule stanowiącym kontynuację cyklu „Nie tylko inwestycje”.

Krystyna Piotrowska-Hochfeld – CZY NAPRAWDĘ „CUD GOSPODARCZY” WE WŁOSZECH – str. 2

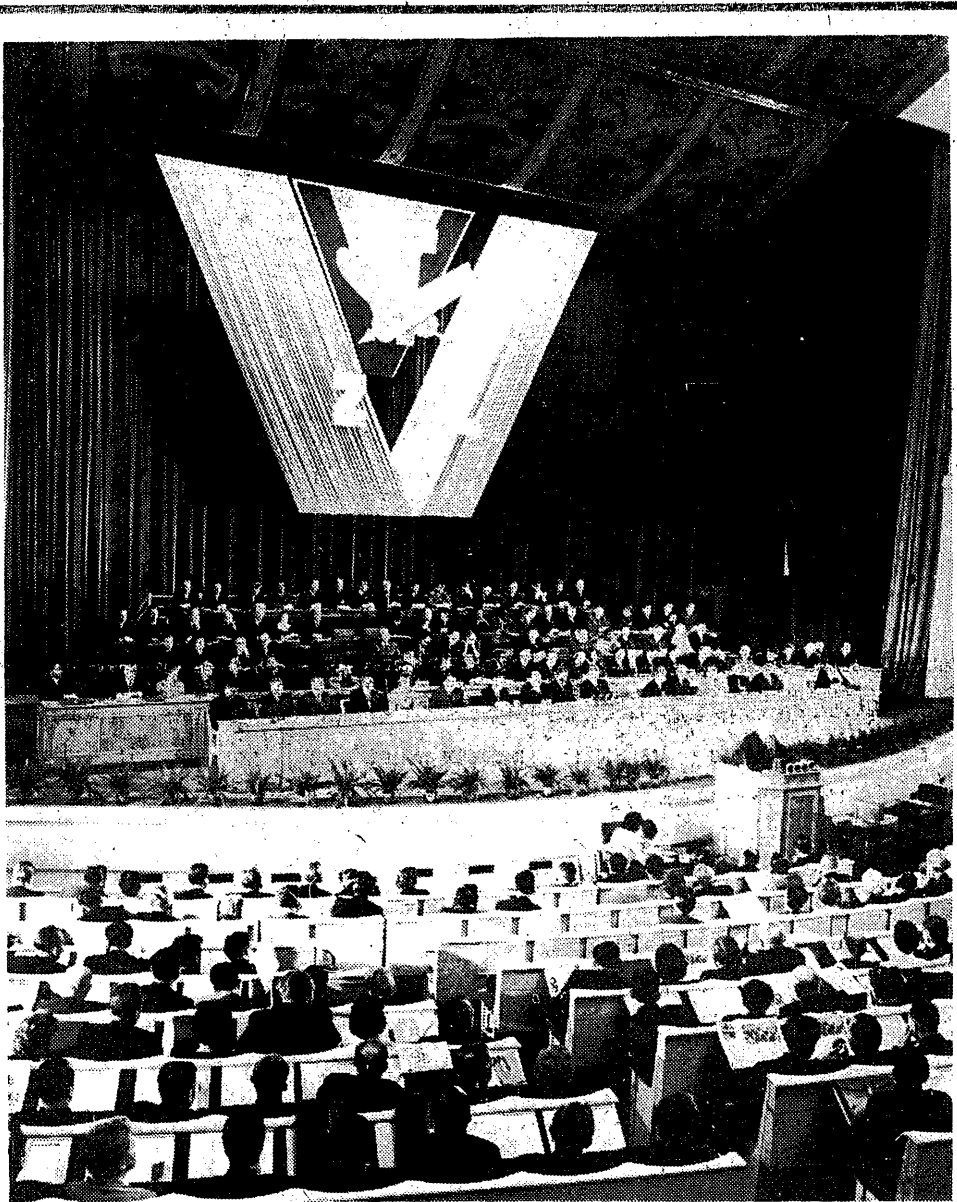
W kapitalistycznych krajach Zachodu rozpowszechniona jest opinia o istnieniu we Włoszech tzw. cudu gospodarczego. Po „cudzie” w NRF przyszła kolej na „cud” włoski.

Włoski „cud gospodarczy” jest niewątpliwie skomplikowany. Obok jasnych ma on i swoje ciemne strony. Autorka stara się wyjaśnić przyczyny faktu, że Włochy, które dotychczas wiodły się w ogonie rozwiniętych państw Europy Zachodniej, weszły nagle w etap burzliwego rozwoju i nadrobiły zaległości przeszłości przesuwały się coraz bardziej do grupy krajów uprzemysłowionych i zaawansowanych gospodarczo.

WŁOŚĆ gospodarcze

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

ROK XVII WARSZAWA 2 GRUDNIA 1962 R. CENA 2 ZŁ NR 48/585



26 bm. w Sali Kongresowej Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie rozpoczął obrady V po wyzwoleniu i XI w historii polskiego ruchu związkowego Kongres Związków Zawodowych

Pozycja ekonomisty

Nowe drogi postępu ekono- micznego

KAROL SZWARC

W trosce o polepszenie form i metod gospodarowania przygotowuje się obecnie szereg istotnych innowacji. Chodzi tu przede wszystkim o wprowadzenie zasady, że wszelkie przedsięwzięcia gospodarcze muszą być podbudowane rachunkiem ekonomicznym i analizą ich efektywności ekonomicznej. Wiąże się to ze zorganizowaniem wyspecjalizowanej służby ekonomicznej, a to w celu przyspieszenia i stworzenia realnych przesłanek dla postępu gospodarczego.

Projekt tych innowacji został przedstawiony i przedyskutowany 21 listopada br. na naradzie u wicepremiera E. Szyra. W naradzie uczestniczyli kierownicy ministerstw gospodarczych, przedstawiciele wydziału ekonomicznego KC KPZR, Rady Ekonomicznej, Komisji Planowania, przedstawiciele świata nauki, zjednoczeń przemysłowych i niektórych przedsiębiorstw. Poniżej szereg problemów poruszonych w projekcie zmian, jak również w czasie ożywionej dyskusji żywo interesujące wszystkich działaczy gospodarczych – warto więc może przedstawić niektóre ze spraw związanych z tą radą. 1), 2)

ZADANIA

SLUŻB EKONOMICZNYCH

Dotychczasowa sytuacja w dziedzinie służb ekonomicznych nie stwarzała warunków, które zmierzałyby do polepszenia ekonomiki i zwiększenia efektów przedsięwzięć gospodarczych, podejmowanych i realizowanych przez przedsiębiorstwa, zjednoczenia i resorty. Ocenę źródła tego stanu rzeczy daje dokument przygotowany na tę konferencję. Ocena ta jest wprawdzie dyskusyjna, niemniej podkreślić należy, że po raz pierwszy spróbowano w oficjalnym dokumencie przedstawić źródła tego stanu rzeczy.

Służba ekonomiczna przygotowująca materiały dla rachunku ekonomicznego miałyby decydujący głos przy podejmowaniu tych przedsięwzięć administracyjnych, technicznych, inwestycyjnych, organizacyjnych, gospodarczych itp., które posiadają aspekty ekonomiczne.

Zatem do funkcji służby ekonomicznej można zaliczyć te, które mają bardzo szeroki aspekt ekonomiczny, a więc: analiza ekonomiczna zaopatrzenia materiałowego, kalkulacja kosztów i cen, planowania gospodarczego, zatrudnienia i płac, finansowania, zbytu, księgowości, sprawozdawczości i statystyki.

Oczywiście – jak to wykazała dyskusja – nie wskazane byłoby trzy-

na uzwojenia czy dziesiątków tysięcy blaszek magnetycznych potrzeba specjalnego, bardzo wytrzymałego lakieru, a skoro żaden z naszych zakładów chemicznych nie chciał się podjąć tej trudnej i stosunkowo niewielkiej produkcji – trzeba samemu i wymyślić, i wyprodukować zupełnie nowe dla nas materiały.

Co dopiero mówić o powikłaniach natury mechaniczno-elektrotechnicznej... Fachowców z M-5 absorbują np. sprawy skrzynki szrotowej; nie zawsze udaje się tu osiągnąć wskaźniki pożądane przez odbiorców. Do wyobraźni iakła bardziej jednak przemawia kłopot związany z tym, aby drgania dziesięciokrotno-owej masy wirnika obracającego się z szybkością ponad 3 tysięcy obrotów na minutę – „utrzymać” w granicach tysięcy części milimetra. Niewielki błąd może spowodować zerwanie się wirnika w ruchu, co byłoby równoznaczne z wybuchem potężnej bomby (dlatego też próby przeprowadza się na stacji umieszczonej w ziemi i zakrywanej betonowymi płytami o dwumetrowej grubości).

Pokonywanie trudności wiąże się z ciekawymi sukcesami nie tylko przy produkcji generatorów. Udały się zakładom np. własnej konstrukcji maszyny do napędu wałeczek hutniczych (ale aby usunąć pierwotne błędy musiano prototypowe egzemplarze aż dziesięciokrotnie rozbierać, co trwało przez wiele tygodni). Dla taśmociągów naszych kopalń odkrywkowych trzeba było skonstruować silniki pracujące w upale i mrozie, w deszczu i śniegu, zawsze w dużym zapieceniu. Dla cementowni obmyślono specjalny typ łączący cechy silnika synchronicznego i asynchronicznego – dziś nie sposób podołać zamówieniom z kraju i zagranicą. A np. produkowane przez M-5 silniki do kolejowych elektrowozów okazały się nawet lepsze od analogicznych wytwarzanych przez najbardziej renomowane firmy zagraniczne.

Jednak mimo tych wszystkich osiągnięć, mimo wzrostu produkcji o 20–25 proc. rocznie, zakłady nie na-

SCHIZMA- TYCV Z M-5

WIESŁAW SZYNDLER-GŁOWACKI

supernowoczesny i nader ekonomiczny generator o mocy 120 megawatów...

Tak to zakłady M-5 stały się jedną z kilku najważniejszych w świecie fabryk tego typu (w Europie – tylko dwie produkują potężniejsze generatory). Ten błyskawiczny rozwój musiał jednak wiązać się z pokonywaniem olbrzymich trudności. Zwiastowała, że zakład nie miał fachowców doświadczonych w takiej produkcji – bo i skąd mogłby ich mieć? Nasi inżynierowie i technicy właśnie przy wytwarzaniu pierw-

która zachodnio-europejskim zakładom tego typu zajęła... cały wiek.

Po wyzwoleniu – na miejscu starej niemieckiej fabryki silników, części do łodzi podwodnych itp. zastano tu tylko gruz; dopiero w roku 1950 można było przystąpić do produkcji silników dla statków, tramwajów itd., potem też dla kolejowych elektrowozów. Ale już w roku 1954 zakłady M-5 wyprodukowały pierwszy polski turbogenerator – jeszcze o małej mocy, zaledwie 2 megawaty i w dwa lata potem powstał 25 megawatowy turbogenerator dla żeranijskiej elektrowni. Rok 1960 przyniósł już 50 megawatów dla Konina, a obecnie – jak wiadomo – zbudowano w M-5 potężny,

SZYBIEJ, więcej, lepiej – przede wszystkim szybciej – na Boga, szybciej... Takie ponaglenia codziennie płyną do wrocławskich zakładów M-5. Płyną ze wszystkich stron: z hut, kopalń i dziesiątków najrozmaitszych fabryk, ale najbardziej alarmujące są te od budowniczych nowych elektrowni.

Dolnośląskie Zakłady Wytwórcze Maszyn Elektrycznych (nazwane częściej zakładami M-5) produkują bowiem różne rodzaje silników dla przemysłu i transportu, co jednak najistotniejsze – są one jedynym w kraju producentem generatorów dla inwestycji energetycznych. A że rozwój naszej energetyki i tak nie nadążał za szybkim wzrostem potrzeb całej gospodarki – wielomiesięczne opóźnianie dostaw generatorów dawało naprawdę powody do alarmów.

Kiedy zaś działalność zakładu ma duże znaczenie dla kraju i przywiązuje się do niej wielką wagę, a tu produkcja wciąż się opóźnia i to poważnie – wtedy pracownikom takiej fabryki naprawdę nie ma czego zazdrościć. Muszą działać w atmosferze nieustannego pośpiechu, a równocześnie dbać o najwyższą jakość (bo wśród tysięcy części generatora żadna nie może nawalić i wszystko musi pasować co do setnej części milimetra – inaczej maszyna nie będzie działała); muszą spieszyć się i równocześnie wysłuchiwać ciągłych upomnień za opóźnieniami.

A przecież opóźnienia produkcji tego zakładu w większości przypadków są jak najbardziej typowymi przejawami trudności wzrostu. Fabryka ta bowiem w ciągu dwunastu lat przeżyła w swym rozwoju drogę,

DOKONCZENIE NA STR. 4

DOKONCZENIE NA STR. 4

W KAPITALISTYCZNYCH krajach Zachodu rozpowszechniona jest opinia o istnieniu we Włoszech tzw. cudu gospodarczego. Po „cudzie” w NRF przyszła kolej na „cud” włoski.

Na pierwszy rzut oka wydawałoby się, że opinia ta jest w pełni uzasadniona. Mówią o tym podstawowe wskaźniki, ilustrujące szybkie tempo rozwoju gospodarczego. Średnia roczna przyspółka dochodu narodowego w dziesięcioleciu przedwojennym (1930-1939) wynosiła 1,8 proc., a między 1951 a 1960 r. 5,4 proc., z tym, że w ciągu ostatnich trzech lat osiągnęła nawet 7 proc. Przyspółka produkcji przemysłowej w ostatnim dziesięcioleciu wynosiła średnio 9 proc. rocznie, a w ostatnich trzech latach nawet więcej. Uderza silny rozwój, szczególnie w ostatnich latach, podstawowych gałęzi przemysłu, jak hutnictwo, przemysł chemiczny, maszynowy, energetyka. Zwiększa się saldo dodatnie bilansu płatniczego, tak że obok NRF Włochy stają się posiadaczem znacznych rezerw walut i złota.

O tym, że Włochy z kraju rolniczo-przemysłowego przekształciły się w kraj przemysłowo-rolniczy, świadczy spadek udziału produkcji rolniej w produkcie globalnym (z 35 proc. w 1950 r. do 22 proc. w 1960 r.) i przesunięcie ludności zatrudnionej w rolnictwie do zawodów pozarolniczych (w 1951 r. 42 proc. zawodowo czynnych było zatrudnionych w rolnictwie, a w 1961 r. zaledwie 28,3 proc.).

Ten szybki rozwój gospodarczy nie wpłynął jednak na rozwiązanie tradycyjnych, historycznych trudności i spowodował ponadto pojawienie się innych sprzeczności, charakterystycznych dla nowego, wyższego szczebla etapu rozwojowego.

Włoski „cud gospodarczy” jest niewątpliwie skomplikowany. Obok jasnych ma on i swoje ciemne strony. Należy jednak przyznać, że w ostatnich latach Włochy przekroczyły granicę, za którą pozostał etap stagnacji i weszły w okres przemian gospodarczych na skalę nie notowaną w dotychczasowej historii tego kraju.

Jakie są przyczyny tego faktu, że Włochy, które dotychczas włożyły się w ogonie rozwiniętych państw Europy Zachodniej, weszły nagle w etap burzliwego rozwoju i nadrobiły zaległości przeszłości przyspółkując się coraz bardziej do grupy krajów przemysłowych i zaawansowanych gospodarczo?

Wydaje się, że złożyło się na to kilka elementów. Na ogół panuje przekonanie, że na „cud gospodarczy” złożyły się: 1) pomoc zagraniczna, 2) odkrycie źródeł gazu ziemnego i ropy naftowej, 3) istnienie rezerwy siły roboczej, 4) Wspólny Rynek, 5) kapitalizm państwowy, 6) walka mas ludowych o demokratyczny kierunek rozwoju.

PLAN MARSHALLA

Mówiąc o pomocy zagranicznej jako o jednym z elementów „cudu gospodarczego” ma się na myśli Plan Marshalla. Pomijając stronę polityczną Planu Marshalla, który w konsekwencji doprowadził do podpisania Faktu Atlantycznego i powsta-

nia NATO, lewica włoska uważała, że z gospodarczego punktu widzenia mógł on, pod warunkiem prawidłowego jego wykorzystania, odegrać pozytywną rolę w rozwoju gospodarczym Włoch. Jego zadaniem było stworzenie bodźca do odbudowy i uruchomienia aparatu produkcyjnego.

W ramach Planu Marshalla Włochy otrzymały 1 467 mln dol., z czego większość została przyznana do 30 czerwca 1950 r. W pierwszym okresie towarów z tego tytułu importowanych do Włoch obejmowały głównie zboże i surowce dla przemysłu (węgiel, produkty naftowe i bawełna), a w dalszym etapie większość tego importu stanowiły maszyny i urządzenia dla przemysłu.

Lewica włoska krytykowała sposoby użytkowania tej pomocy. Za-

czli wymiany, wzajemnego porozumienia, stworzenia bloku zdolnego do konkurencji z obozem socjalizmu.

W tym stanie rzeczy kapitał włoski rozpoczął proces rozszerzania i modernizacji aparatu produkcyjnego. Zaczęto wprowadzać przy pomocy kapitału amerykańskiego nowoczesne maszyny, najnowsze zdobycze techniki, stosować najnowocześniejsze metody produkcyjne. Rozwijając się zaczęły: przemysł mechaniczny, metalurgiczny, włókienniczy, syntetyczny, chemiczny i petrochemiczny, cementu itd.

Z kredytów amerykańskich korzystały głównie wielkie ugrupowania monopolistyczne. Umocniły się w tym czasie ta-

Na ten właśnie problem zwracał w swoim czasie i zwraca nadal uwagę lewica włoska, która domagała się opracowania i realizacji ogólnonarodowego planu użytkowania funduszy, pochodzących z Planu Marshalla na cele harmonijnego i równomiernego rozwoju gospodarki, a nie na podtrzymanie i umocnienie związków monopolistycznych.

ODKRYCIE BAZ SUROWCOWYCH

Powołane do życia w 1953 roku przedsiębiorstwo państwowe ENI (Ente Nazionale Idrocarburi) przejęło wszystkie przedsiębiorstwa dzia-

latwiającego realizację tego „cudu”. Jednym z głównych argumentów zwolenników Wspólnego Rynku we Włoszech było przekonanie, że swobodna cyrkulacja siły roboczej w ramach Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej rozładuje włoski nadmiar siły roboczej, ułatwiając emigrację zarobkową do krajów przemysłowych, szczególnie do NRF i Francji, które zaczęły już odczuwać brak siły roboczej. Dopiero od kilku lat pojawiły się we Włoszech opinie, że właśnie ten nadmiar siły roboczej, traktowany dotychczas jako słabość, może stać się elementem pozytywnym przyspieszającym tempo rozwoju gospodarczego.

W nowych warunkach powojennych przy liberalizacji wymiany, postępującej integracji europejskiej i ekspansji monopolu zmienił się pogląd na problem nadwyżki siły roboczej, uważanej uprzednio za zjawisko pozytywne, ułatwiające utrzymanie niskich płac, a więc i niskich kosztów produkcji. Do zmiany tej przyczynił się zresztą w znacznym stopniu silny nacisk klasy robotniczej i lewicy włoskiej, oraz ostrzeżenie domagających się likwidacji bezrobocia, które zresztą w warunkach nowoczesnego kapitalizmu stawało się coraz bardziej anachronizmem.

Włoskie ugrupowania monopolistyczne stawały się coraz bardziej zainteresowane w rozszerzaniu rynków zbytu — zarówno zewnętrznych jak i wewnętrznych. Monopole doświadczyły bowiem do przekonania, że znaczenie ma nie tylko stopa zysku, ale i masa zysku, a więc wyszły szerszej masę pracujących. Wzrost zatrudnienia, umożliwiający osiągnięcie stałych zarobków masom bezrobotnym czy półbezrobotnym, przekształcał ich w konsumentów wytworów zmonopolizowanego przemysłu włoskiego, ułatwiał więc ekspansję tegoż przemysłu na rynku wewnętrznym. Mimo mało wiarygodnych i dość sprzecznych danych statystycznych można z całą pewnością stwierdzić, że przemysł i usługi wchłonęły znaczną liczbę półwzrostających członków społeczeństwa, przekształcając ich w rzeczywistych konsumentów, co rozszerzyło rynek i stanowiło bodziec dla produkcji.

Monopole nie zrezygnowały oczywiście z tendencji wzmagania zysku szerokości mas społeczeństwa. Pomijając już inne aspekty tej sprawy, monopole, dążąc do pogłębienia konkurentów i utrzymania czy zwiększenia stopy zysku, starają się o stosowanie takiej organizacji pracy, która zapewniłaby znacznie szybszy wzrost wydajności pracy niż wzrost płac. Należy tu dodać, że — mimo ciągłych walk klasy robotniczej o poprawienie warunków bytu — poziom płac we Włoszech jest niższy od poziomu płac w innych krajach europejskich. Ponadto wzrost wydajności pracy stale i w dużym stopniu wyprzedza wzrost płac. Podczas gdy w okresie lat 1948-1960 wydajność pracy w przemyśle wzrosła dwukrotnie, płace wykazywały zwyżkę zaledwie o 30 proc.

DOKONCZENIE NA STR. 7

Czy naprawdę „cud gospodarczy” we Włoszech

KRYSTYNA PIOTROWSKA-HOCHFELD

miast na rekonstrukcję gospodarki narodowej fundusze z Planu Marshalla były przeznaczane na zahamowanie inflacji i załatwienie deficytu budżetu państwowego. Rządowi włoskiemu chodziło bowiem przede wszystkim o stabilizację finansową, więc prowadził politykę deflacyjną, która hamowała rozwój gospodarki kraju. Aparat produkcyjny nie pracował w pełni, liczba bezrobotnych osiągała rozmiary astronomiczne.

Kapitałiści chcieli stosować tradycyjną politykę gospodarczą, opartą na niskich płacach i utrzymywaniu dużej rezerwy armii bezrobotnych. Do rządowej tendencji użytkowania funduszy z Planu Marshalla na ochronę stabilizacji finansowej dołączyło się dążenie ugrupowań kapitalistycznych do przekształcenia aparatu produkcyjnego w taki sposób, by utrzymać bezrobocie, niskie płace i wzmocnić władzę przedsiębiorcy na terenie fabryki. Dążenia te zwane maltuzjanizmem wywołały silny opór ze strony mas robotniczych. Rozpoczęła się fala strajków przeciw zamknięciu fabryk, o zablokowanie zwolnień z pracy, o ruchomą skalę płac (powiązanie ruchu płac z ruchem kosztów utrzymania).

Kapitalizm włoski znalazł się w sytuacji, która pchała go do szukania nowych dróg rozwoju, tym bardziej, że nacisk amerykański szedł po linii skierowania krajów zachodnioeuropejskich na drogę liberaliza-

kie koncepcji, jak Fiat, Fiat, Fiat, Sniła Viscoza, Edison, Montecatini, Italcementi, Salmi Gouan — znane obecnie na całym świecie. Wielkie ugrupowania monopolistyczne mają decydujący głos w życiu gospodarczym i są jednym z podstawowych filarów „cudu gospodarczego”. Jest niewątpliwie prawdą, że przedsiębiorstwa przemysłowe, należące do związków monopolistycznych są wyposażone w nowoczesne urządzenia, że stosuje się w nich najnowsze zdobycze wiedzy i techniki. To stanowi o ich silnej konkurencyjności, „starszymi”, bo dawniej powstałymi przedsiębiorstwami wyżej rozwiniętych krajów europejskich, jak Francja, Belgia czy Anglia.

W tym przypadku można postawić tezę, że dla Włoch korzystnym okazał się fakt ich poprzedniego zafalecia i zniszczenia wojennych; nie oddzieliły one bowiem poważniejszej ilości maszyn i urządzeń z dawnego ekwipunku i zaczęły rozwijać przemysł w oparciu o najnowocześniejsze zdobycze techniki.

Przeznaczenie pomocy zagranicznej na finansowanie wielkich ugrupowań monopolistycznych kosztem średniego i drobnego przemysłu oraz rolnictwa wypaczyło kierunek rozwoju gospodarczego Włoch i przyczyniło się do pogłębienia dawnych i powstania nowych dysproporcji. Obok bowiem wielkich nowoczesnych zakładów produkcyjnych istnieją małe i średnie przedsiębiorstwa, które dają dochody za niskie, aby żyć, a za wysokie, aby umrzeć.

lające w zakresie poszukiwań i eksploatacji ropy naftowej i innych paliw płynnych. Otrzymało ono również wyłączne uprawnienia do poszukiwań, produkcji i transportu paliw płynnych w Dolinie Padu.

Złoża gazu ziemnego w Dolinie Padu zostały odkryte jeszcze w 1925 r., ale poważne poszukiwania i eksploatacja datują się dopiero od 1953 r. Ponadto nastąpiły odkrycia nowych złóż gazu ziemnego i ropy naftowej w innych częściach Włoch (Abruzze — ropa naftowa i gaz ziemny), szczególnie na Południu (Basilicata a przede wszystkim Sycylia).

Jak wiadomo, potęgą przemysłowa Anglii, Francji czy Niemiec narodziła się przede wszystkim na podstawie zasobów węgla i rudy, umożliwiających stworzenie przemysłu ciężkiego i lekkiego. Włochy, kraj ubogi w tradycyjne zasoby energetyczne, pozostawały zawsze w tyle za zachodnioeuropejskimi potęgami przemysłowymi. Obecnie, przy odkryciu nowych typów zasobów energetycznych coraz szerzej stosowanych i zastępujących w coraz większej mierze tradycyjny węgiel, Włochy mogą doganiać inne kraje zachodnioeuropejskie, gdyż nie cierpią już na brak zasobów energetycznych.

BEZROBOCIE

Problem rezerwy armii siły roboczej jest chyba najbardziej dyskutowany we Włoszech. Z jednej strony można go analizować z punktu widzenia wpływu „cudu gospodarczego” na redukcję bezrobocia, a z drugiej strony jako elementu u-

obniżki kosztów własnych. — Jeśli w cenach fabrycznych zawarta jest stopa zysku „nabyt” (w intencji i w tendencji) jednolita na to, by owe ceny miały dobrze spełniać rolę bodźca ekonomicznego, to odwrócić rzecz się ma wtedy, gdy chodzi nam o ich funkcję jako miernika nakładów i wyników: tę funkcję może

nego: to bowiem oznaczać by musiało generalnie przyjęcie jako podstawy działalności przedsiębiorstwa nie akumulacji (ceny zbytu), ale zysku (ceny fabryczne). Tymczasem dla społeczeństwa jako całości istotny jest nie tyle zysk, ile akumulacja; ona odzwierciedla rzeczywistą efektywność finansową danej produkcji i ona, a nie zysk, może dostarczać wskazówki co do dalszego rozwoju poszczególnych dziedzin i kierunków produkcji. — Wł. Szyber nie uważa, by celowe było stosowanie cen fabrycznych dla ich funkcji jako miernika nakładów i wyników; dysponując prawidłową kalkulacją kosztów możemy z powodzeniem porzucić na tym mierniku. Także i jeśli chodzi o przejmowanie przez państwo części akumulacji finansowej w postaci podatku obrotowego, nie jest konieczne dokładne wyznaczenie ceny fabrycznej dla każdego wyrobu. Wystarczy określenie tego podatku w skali globalnej i różnicowanie (na podstawie znajomości kształtowania się rentowności w poszczególnych branżach) obciążenie nim poszczególnych dziedzin produkcji. Z kolei wewnętrzne w ramach branży różnicowanie obciążenia podatkami obrotowymi (lub niekiedy — dotacji) może i powinno mieć na celu wykorzystanie cen fabrycznych przede wszystkim jako bodźca ekonomicznego, i przede wszystkim tam, gdzie istnieje niebezpieczeństwo, że struktura cen zbytu wywołalaby wśród producentów reakcje sprzeczne z zamiarami planu, z założeniami dotyczącymi zmian w strukturze konsumpcji i produkcji. Innymi słowy, odrębne ceny fabryczne w swej funkcji bodźców potrzebne są tam, gdzie układ rentowności wynikający z cen zbytu wywołalaby wśród producentów tendencje sprzeczne z polityką państwa i jego określonymi preferencjami co do struktury produkcji. Wtedy istnieje potrzeba stworzenia odrębnego układu zyskowości — poprzez odrębny układ cen dla producentów, cen fabrycznych. Tak pojmowana koncepcja „aktywnych” cen fabrycznych wymagałaby jednak z jednej strony — precyzyjnego określenia preferencji państwa w dziedzinie konsumpcji (i zużycia środków produkcji) z drugiej — ukształtowania prawidłowych, odpowiadających tym preferencjom cen zbytu.

W części artykułowej „Ekonomisty” znajdujemy również artykuł B. Minca, „Problemy ogólnej stopy zysku”. Wskazuje on bezpośrednio z artykułami opublikowanym przez tego autora w nr 10 „Życia Gospodarczego” z r. b. (i z dyskusją, jaką wywołał) B. Minca, polemizując z poglądami P. M. Szwercy i J. Robinson. broni merytorycznej, nie

W ubiegłym tygodniu

PROJEKT NPG NA 1963 R.

Rada Ministrów na dwóch kolejnych posiedzeniach rozpatrzyła przedstawiony przez Komisję Planowania przy Radzie Ministrów projekt Narodowego Planu Gospodarczego na rok 1963 oraz — z udziałem przewodniczącego wojewódzkich rad narodowych — przedstawiony przez Ministra finansów projekt budżetu państwa na r. 1963.

Po szczegółowej dyskusji i wprowadzeniu poprawek Rada Ministrów postanowiła projekt Narodowego Planu Gospodarczego oraz projekt budżetu przedłożyć Sejmowi PRL.

O DŁUŻSZĄ PRACĘ MASZYN

Naczelna Organizacja Techniczna zorganizowała dwudniową konferencję naukowo-techniczną poświęconą problemowi remontów maszyn i urządzeń. W naradzie wzięło udział kilkuset specjalistów z przedsiębiorstw, zjednoczeń i ministerstw, a także przedstawiciele Instytutu naukowo-badawczych i uczelni technicznych.

Narada ta, jak pisze „Życie Warszawy” była już trzecią z kolei tego typu spotkaniem naukowców i praktyków. W miarę bowiem automatyzacji i postępu technicznego zorganizowanie właściwej konserwacji maszyn staje się coraz bardziej trudne. Dotychczas prace remontowe przeprowadzane są z reguły tradycyjnym sposobem. Dominuje w nich praca ręczna i niejednokrotnie na remont maszyn zużywa się więcej roboczogodzin niż na jej wyprodukowanie.

Jak wynika z materiałów przygotowanych na konferencję, nie prowadzone w Polsce dotychczas prac badawczych w dziedzinie eksploatacji maszyn. Jednakże wielu głównych mechaników w fabrykach może stwierdzić, że wysokie koszty remontów są często skutkiem pozornych oszczędności konstrukcyjnych. Konstruktorzy chcą bowiem oszczędzać wysoko cenowaną stal. Zastępowanie jednak lepszych metali gorszymi przy produkcji tych części maszyn, które są narażone na szybkie zużycie, powoduje w efekcie końcowym straty znacznie większe od uzyskanych oszczędności.

Nadmierzne zużycie maszyn jest też często skutkiem nieprzeprowadzania w porę konserwacji. Częstokroć zakłady chcą uzyskać oszczędności i przesuwają terminy remontów. Osiągnięte w ten sposób chwilowe korzyści są znikome w porównaniu ze stratami, które później powstają w wyniku pogorszenia stanu maszyn. Autorzy referatów przygotowanych na konferencję zwracają szczególną uwagę na konieczność dbania o czystość maszyn i czystość miejsca pracy, jako podstawowy element kultury technicznej.

Zmniejszenie kosztów remontu maszyn częstokroć uzależnione jest od właściwego zaopatrzenia w części zamienne. W wielu dziedzinach przemysłu, produkcja części zamiennych zwiększyła się w ostatnich latach znacznie. Wartość części zamiennych wyprodukowanych w br. przez przedsiębiorstwa przemysłu ciężkiego wyniosła 2,5 mld zł. Jednakże nadal brak jest niektórych powszechnie używanych części zamiennych do maszyn. Użytkownik maszyn musi w takiej sytuacji wykonywać części we własnych warsztatach, co dziesięciokrotnie nieraz podraża remont.

CZWARTY w roku bieżącym numer „Ekonomisty”, czasopisma poświęconego nauce i potrzebom życia, stara się dobrze realizować zawarty w swoim podtytułzie postulat. Część artykułowa numeru rozpoczyna „Istotna treść marksowskiego pojęcia problemu rozwoju ekonomicznego” Wł. Brusy i K. Łaskiego (referat przedstawiony przez obu autorów w kwietniu r.b. na poświęconym teorii rozwoju colloquium międzynarodowym, zorganizowanym w Warszawie przez UNESCO), konfrontujący w bardzo przekonującej i logicznie eleganckiej formie podejście do problematyki wzrostu w ekonomii marksistowskiej („klasycznie” marksowskiej i współczesnej marksistowskiej ekonomii tak socjalizmu, jak kapitalizmu) i w dalszych i nowszych kierunkach ekonomii burżuazyjnej. Z problematyki rozwoju i wzrostu wiąże się ściśle także artykuł Wł. Sadowskiego „W sprawie ekonometrycznej koncepcji wzrostu gospodarczego”, polemizujący z wydaną rok temu pracą J. Pajestki („Zatrudnienie i inwestycje a wzrost gospodarczy”) i stanowiący nawet swego rodzaju uzupełnienie artykułu Brusy — Łaskiego w tej jego partii, w której analizują oni krytycznie teorie wzrostu obecnie rozwijane czy mające obieg wśród ekonomistów Zachodu; Brus i Łaski bowiem koncentrują się na modelu (wzgl. typie modelu wzrostu) reprezentowanym przez N. Kaldora, Wł. Sadowski zaś rozważa i krytykuje ujęcia tej problematyki wychodzące z odmiennych podstaw, mianowicie od tzw. „funkcji produkcji”. — Wreszcie do zagadnień wzrostu powraca artykuł Z. Dobrskiej, zawierający opis i analizę „Wzrostu gospodarczego Japonii po II wojnie światowej”.

Alojzy Chlebwoyck w artykule „Szybkość obrotu zapasów w przemyśle w latach 1957-60” porusza problem o istotnym i aktualnym znaczeniu gospodarczym, jakkolwiek przez ekonomistów traktowany on bywa najczęściej jako sprawa raczej marginalna. Zbyt poważny jest jednak ilościowy wymiar tego zagadnienia: w dziesięciolecie 1950-60 przyspółka zapasów w Polsce wyniosła ok. 1/3 akumulacji netto, masa zapasów zaś (materiałowych, produkcyjnych i towarowych gotowych) stanowiła ok. 1/3 majątku produkcyjnego, „lub prawie 1/2 produkcyjnego majątku trwałego brutto... za-

angażowanego i czynnego w 1959 r. w całym pozarolniczym produkcyjnym sektorze społecznym”. Szybkości obrotu zapasów w różnych przedsiębiorstwach, zjednoczeniach i działach gospodarki różnią się poza tym między sobą w zaskakująco wielkim stopniu, przy czym nie potrafimy na razie odpowiedzieć

napotykać badania strukturalne i budowa dłuższych szeregów chronologicznych (zmiany definicyjne w wykorzystywanych materiałach źródłowych i zmiany organizacyjne podmiotów sprawozdawczości naruszają, a nawet całkowicie niwelują porównywalność danych). Postawiony przez niego problem zostanie niewątpliwie podjęty w szeregu systematycznych badań odnoszących się do sytuacji w poszczególnych gałęziach, czy nawet jednostkach produkcji, i wtedy dopiero stanie się możliwe wyjaśnienie sobie, jakie są przyczyny — i konsekwencje — występujących rozbieżności w opisywanych wskaźnikach, jakie mechanizmy i tendencje ich zmian.

Bezpośrednio aktualnej problematyki dotyczy również artykuł Wł. B. Szybera, omawiający „Funkcje cen fabrycznych”. Autor omawia obojętnie, omawiając system cen fabrycznych (wprowadzony uchwałą R. M. nr 99 z 18. III. 1960 r.). Z samego założenia ceny fabryczne powinny spełniać trzy podstawowe zadania, mianowicie: 1) działać jako bodziec ekonomiczny, 2) funkcjonować w roli miernika nakładów i wyników, 3) stanowić podstawę rozliczeń. Nowy system „dopuszcza możliwość” (dawny „przewidywał konieczność”) zmiany cen fabrycznych, jeśli zyski z produkcji danych wyrobów przekroczą pewną granicę; ma to przeciwdziałać poważniejszemu różnicowaniu się stop zysku z poszczególnych wyrobów, które byłoby sprzeczne z zakładaną w uchwale „neutralnością” producenta (zjednoczenia) co do wyboru struktury produkcji (różnice stopnia zyskowości poszczególnych asortymentów nie sprzyjałyby pełnej realizacji zamówień odbiorcy i utrudniały osiągnięcie prawidłowej struktury produkcji). — Przeciwno takiemu uzasadnieniu uchwały dyskutanci (także i autor artykułu) argumentują, że „zasada jednolitej stopy zysku na wszystkie wyroby produkowane w ramach producenta (zjednoczenia) jest nie tylko trudna do realizacji, ale przede wszystkim sprzeczna z wykorzystywaniem cen fabrycznych jako bodźca ekonomicznego”, gdyż zjawisko zysku bez względu na asortyment i poziom kosztów zwałnia go niejako o konieczności czujnego reagowania na wymogi odbiorców i nie sprzyja rozwojowi przedsiębiorstw i zjednoczeń w kierunku

„EKONOMISTA” nr 4/62

na pytanie, czy, gdzie i w jakim stopniu rozpiętości te są uzasadnione i konieczne, czego są skutkiem i przejawem, czy stanowią wyraz jakichś prawidłowości i jakich mianowicie. Ani stan stojącego do dyspozycji badacza materiału statystycznego, ani stopień rozwoju metodyki tego problemu nie pozwala na udzielenie pełnej odpowiedzi na takie pytania; w swojej pracy A. Chlebwoyck poprzestaje na „próbę skwantyfikowanego ujęcia problemu”, na uporządkowaniu pojęć i definicji, na przedstawieniu wreszcie pewnej metodyki badań i pokazaniu w rezultacie (bez komentarzy i interpretacji oceniających) skali różnicowania szybkości obrotu zapasów oraz stwierdzeniu pewnych występujących w tej dziedzinie proporcji. Oto kilka interesujących liczb, do jakich dochodzi autor. Średnia długość cyklu obrotów w przemyśle (praktycznie — całym przemysłem państwowym) w r. 1959 wynosiła 85 dni (w 1960 — 80,5), a więc w roku tym w przemyśle nastąpiło przeszło czterokrotne odnowienie stanu zapasów; w tymże okresie zapasochłonność produkcji towarowej wyniosła prawie 24 proc., tj. każda złotówka strumienia produkcji wymagała istnienia czy wiązła 24 grosze zasobu pracy przedmiotowej pod postacią zapasów. Takie są dane średnie dla całego przemysłu, jeśli jednak rozpatrywać jego części składowe, okaże się, że w poszczególnych przypadkach liczba obrotów waha się od 1,3 do prawie 14, zapasochłonność produkcji towarowej — od 7,3 proc. do 77,2 proc. wartości tej produkcji. Długość cyklu obrotu zapasów mieściła się w granicach od 2 do 3 miesięcy dla przeszło 1/3 produkcji towarowej (wiążącej prawie 30 proc. ogółu zapasów); przeszło 3/5 produkcji towarowej (absorbującej ponad 1/2 ogółu zapasów) wykazywało długość cyklu od powyżej 1 do 4 miesięcy. — Autor nie wchodzi w przyczyny ani ocenę tych zjawisk, słusznie wskazując na niedostateczność jeszcze materiałów po temu i na trudności, jakie w tej dziedzinie



UTARŁ się z wyjątkiem Barburki — informuje się społeczeństwo o tym, co nowego w górnictwie, a zwłaszcza w osiągnięciach tej tak ważnej przecież gałęzi produkcji. Potrzeba zaś w naszym tygodniku dość dawno już nie pisać o sprawach tego resortu — warto przynajmniej pokrótce zasygnalizować nie tylko ostatnie sukcesy górnictwa, ale również ich najnowsze trudności.

Ustalono na rok bieżący zadanie wydobyć 109 milionów ton węgla kamiennego zostanie przekroczone o jakieś 300 tysięcy ton. Tym samym z grubą nadwyżką wykonano się plan produkcji, wynoszący ok. 106 mln ton. (Różnica między wielkością zadań a planu — to specjalny przywilej górnictwa węglowego, pozwalający na uzyskiwanie korzyści płynących z przekroczenia planu już przed wykonaniem całkowitych zadań. Również plany wzrostu wydajności pracy są na ogół przekraczane, a średnie wykonanie norm — mimo ich wzrostu wynosi w bieżącym roku 138 procent.

O systematycznej ostatnio (choć wciąż jeszcze niezadowalającej) poprawie jakości węgla kamiennego świadczy choćby fakt, iż w bieżącym roku produkcja grubych sortymentów wzrosła o około 400 tys. ton, a ilość sortowanego węgla wzrosła o ponad 2 miliony ton tj. do 97,5 proc. całej produkcji. A dynamikę postępu technicznego charakteryzuje wzrost wskaźnika mechanicznego urabiania z 36 proc. w roku 1961 do 37,8 proc. w roku bieżącym i 39 proc. zaplanowanych na rok 1963. Analogiczne wskaźniki dla mechanicznego ładowania wynoszą: 32,8 proc. — 36,2 proc. — 38 proc.

Szczególnie jednak istotny postęp przyniósł bieżący rok jeśli

idzie o koncentrację robót górniczych (wydobyte dziennie wzrosło przy zmniejszeniu sumarycznej długości frontu węglowego i ilości oddziałów produkcyjnych, wzrosła natomiast średnia długość ścian i średnie wydobyte dobowe ze ścian). Coraz częściej docenia się tu znaczenie racjonalnej organizacji pracy.

Warto również zasygnalizować dalszy postęp w dziedzinie bez-

pieczeństwa pracy. Mimo wzrostu produkcji — ilość wypadków najpoważniejszej kategorii w ciągu 3 kwartałów br. zmalała o 6,5 proc. Ilość zawałów na milion ton wydobyć spadła przy tym z 3,2 do 2,1, natomiast ilość pożarów z 2,1 do 1,7. Oczywiście w dziedzinie tej nadal jest jeszcze sporo do zrobienia.

W górnictwie węgla brunatnego bieżąca pięciolatka ma charakter wybitnie inwestycyjny: rok 1962 jest tu szczytowym okresem inwestowania. W początku października oddano do pełnej eksploatacji kopalnię Pątnów, a obecnie najbardziej intensywne prace prowadzi się w kopalniach Turów, Adamów i Konin. Równocześnie prowadzi się prace poszukiwawczo-badawcze w rejonie Rogoźna, Gubina, Legnicy i Bełchatowa (w tym ostatnim

ujawniono szczególnie duże i korzystnie położone zasoby. Przewiduje się tu możliwość zbudowania elektrowni o mocy 5 tys. megawatów).

Rok 1963 ma przynieść uruchomienie kopalni Turów II, a częściowo również kopalni Adamów. W związku z tym wydobyte węgla brunatnego wzrośnie z 11 do blisko 15 milionów ton (ale w

zujmy jeszcze najpoważniejszą ostatnią przeszkodę dalszego rozwoju produkcji tego surowca. Chodzi tu o narastające ostatnio trudności z kolejowym transportem wydobytego węgla. Otóż nasza kolej „nie nadąża” i od paru już tygodni na górnośląskich kopalniach podstawia się codziennie średnio o 10 pociągów za mało, co uniemożliwia wywiezienie ok. 20 tys. ton węgla z ponad 300 tys. ton średniego dziennego urobku. Stąd też szereg kopalni dyple część urobku na zwalę, co prowadzi do dużych strat na jakości węgla (kruszenie się) i do znacznego wzrostu kosztów (dodatkowe przeładunki). W związku z tym zapasy węgla w górnictwie są dziś dwukrotnie większe niż w analogicznym okresie ubiegłego roku.

Ale poważna część kopalni nie ma technicznych możliwości zwałowania węgla nie zabieranego przez koleję i tu zapasy nie rosną, trzeba natomiast w dniach „nawalania” kolei po prostu wstrzymać produkcję.

Sytuacji tej nie są w stanie poprawić takie doraźne półśrodki, jak pokazanie zwiększenia stosowania samochodów do przewozu węgla (co zwiększy koszt transportu). Niewiele daje również dociążenie elektrowni położonych bliżej kopalni kosztem elektrowni dalszych (niższa sprawność paliwa — energetyczna starożytna elektrowni powoduje, że takie przeniesienie części produkcji podnosi jej koszty o ok. 2 mln zł miesięcznie).

Dlatego też jeśli już mamy z okazji tegorocznej Barburki życzyć czegoś naszym górnikom — to przede wszystkim tego, aby rozwój i usprawnienie śląskiego kolejnictwa pozwoliły na jak najszybsze wyeliminowanie wszystkich tych strat.

W. S. G.

DZIEŃ GÓRNIKA

pieczeństwa pracy. Mimo wzrostu produkcji — ilość wypadków najpoważniejszej kategorii w ciągu 3 kwartałów br. zmalała o 6,5 proc. Ilość zawałów na milion ton wydobyć spadła przy tym z 3,2 do 2,1, natomiast ilość pożarów z 2,1 do 1,7. Oczywiście w dziedzinie tej nadal jest jeszcze sporo do zrobienia.

W górnictwie węgla brunatnego bieżąca pięciolatka ma charakter wybitnie inwestycyjny: rok 1962 jest tu szczytowym okresem inwestowania. W początku października oddano do pełnej eksploatacji kopalnię Pątnów, a obecnie najbardziej intensywne prace prowadzi się w kopalniach Turów, Adamów i Konin. Równocześnie prowadzi się prace poszukiwawczo-badawcze w rejonie Rogoźna, Gubina, Legnicy i Bełchatowa (w tym ostatnim

ujawniono szczególnie duże i korzystnie położone zasoby. Przewiduje się tu możliwość zbudowania elektrowni o mocy 5 tys. megawatów).

Rok 1963 ma przynieść uruchomienie kopalni Turów II, a częściowo również kopalni Adamów. W związku z tym wydobyte węgla brunatnego wzrośnie z 11 do blisko 15 milionów ton (ale w

zujmy jeszcze najpoważniejszą ostatnią przeszkodę dalszego rozwoju produkcji tego surowca. Chodzi tu o narastające ostatnio trudności z kolejowym transportem wydobytego węgla. Otóż nasza kolej „nie nadąża” i od paru już tygodni na górnośląskich kopalniach podstawia się codziennie średnio o 10 pociągów za mało, co uniemożliwia wywiezienie ok. 20 tys. ton węgla z ponad 300 tys. ton średniego dziennego urobku. Stąd też szereg kopalni dyple część urobku na zwalę, co prowadzi do dużych strat na jakości węgla (kruszenie się) i do znacznego wzrostu kosztów (dodatkowe przeładunki). W związku z tym zapasy węgla w górnictwie są dziś dwukrotnie większe niż w analogicznym okresie ubiegłego roku.

Ale poważna część kopalni nie ma technicznych możliwości zwałowania węgla nie zabieranego przez koleję i tu zapasy nie rosną, trzeba natomiast w dniach „nawalania” kolei po prostu wstrzymać produkcję.

Sytuacji tej nie są w stanie poprawić takie doraźne półśrodki, jak pokazanie zwiększenia stosowania samochodów do przewozu węgla (co zwiększy koszt transportu). Niewiele daje również dociążenie elektrowni położonych bliżej kopalni kosztem elektrowni dalszych (niższa sprawność paliwa — energetyczna starożytna elektrowni powoduje, że takie przeniesienie części produkcji podnosi jej koszty o ok. 2 mln zł miesięcznie).

Dlatego też jeśli już mamy z okazji tegorocznej Barburki życzyć czegoś naszym górnikom — to przede wszystkim tego, aby rozwój i usprawnienie śląskiego kolejnictwa pozwoliły na jak najszybsze wyeliminowanie wszystkich tych strat.

W. S. G.

Sprawy gospodarcze w Sejmie

Gromadzkie rady narodowe i rozwój produkcji rolnej

DZIĄŁALNOŚĆ gromadzkich rad narodowych w zakresie rozwoju produkcji rolnej oraz zagospodarowania obiektów Państwowego Funduszu Ziemi i wspólnot gromadzkich — oto temat, któremu poświęciła wiele wnikliwej uwagi Komisja Rolnictwa i Przemysłu Spożywczego, obradująca w dniu 16 listopada br. pod przewodnictwem posła Tomasza Malinowskiego. Pod kątem zainteresowania tymi zagadnieniami specjalnie wyłoniony zespół poselski wizytował woj. olsztyńskie i białostockie. W imieniu zespołu sprawę zreferowała na Komisji pos. Teresa Łukaszczyk, precyzując przy tym uogólniające stwierdzenia i wnioski.

Zasadniczy kierunek działania prezydium GRN powinien koncentrować się na zadaniach związanych z produkcją rolną. Wynika to z ustawy o radach narodowych. W praktyce jednak rady narodowe więcej uwagi poświęcają raczej sprawom nie mającym bezpośredniego wpływu na rolnictwo. Tymczasem rady gromadzkie zobowiązane są aktami normatywnymi do wykonywania około dwustu różnych zadań z zakresu rolnictwa — zadań, wypływających z decentralizacji uprawnień, dokonanej w ciągu ostatnich dwóch lat. W okresie tym nie nastąpiły niezbędne zmiany w obsadzie etatowej biur prezydium GRN.

Ciekawe spostrzeżenia wynieśli posłowie z wizytacji terenowej. Stwierdzają oni, że zainteresowanie rolnictwem ze strony gromadzkich rad narodowych na ogół wzrasta, np. sprawami ochrony roślin i nasienictwem. Jednakże poszczególne rady, jak również sołtyś, zapytywani przez posłów o plany gromadzkie i wiejskie w zakresie rozwoju rolnictwa, niewiele mogli na ten temat powiedzieć. Co jest tego przyczyną? Przyczyną słabego zainteresowania planami gromadzkimi są błędy popełniane przy ich opracowywaniu. Plany sprowadzają się często do kolumn cyfr opartych na bezkrytycznym przyjmowaniu wskaźników z poprzednich lat. Bywa, że plany gromadzkie zakładają wskaźniki niższe od wyników uzyskiwanych przez niektóre gospodarstwa chłopskie.

W planach nie znajdują wyrazu możliwości wykorzystania lokalnych rezerw produkcji, jak i właściwe zagospodarowanie wspólnot i gruntów PFZ, odpowiednie wykorzystanie nawozów dostępnych dla rolników itp. Plany gromadzkie ograniczają się niemal z reguły do podstawowych danych liczbowych, nie wykazują natomiast dróg podnosze-

nia produkcji rolnej, takich jak np. możliwości zwiększenia arealu pod uprawę pszenicy, zabezpieczenie paszy dla inwentarza, melioracje itp. I wreszcie chyba co najbardziej charakterystyczne — to fakt, że plany gromadzkie nie są poddawane pod dyskusję mieszkańców wsi.

Niemniej ciekawe są dalsze spostrzeżenia zespołu poselskiego. Np. jaką funkcję w radzie gromadzkiej pełni agronom? Pos. Teresa Łukaszczyk stwierdza:

Większość prac organizacyjnych, statystycznych i administracyjnych w zakresie rolnictwa prowadzona jest w ramach gromadzkich przez agronomów. Odrzuca ich to od właściwej działalności instruktażowej. Istnieje więc konieczność odciążenia agronomów od pracy „papierkowej”, zarówno w kółkach rolniczych, jak i gromadzkich radach narodowych. W tej sytuacji zachodzi niezbędna potrzeba stworzenia w biurze prezydium GRN specjalnego etatu referentów do spraw rolnych. Na potrzeby te wskazują także dyskusje na centralnej naradzie przewodniczących GRN, jak również na naradach wojewódzkich.

Wypowiedź pos. Teresy Łukaszczyk i wiążące się z tym wnioski znalazły na ogół poparcie ze strony szeregu posłów, wypowiadających się w toku dyskusji. Dotyczy to zwłaszcza konieczności powołania w ramach gromadzkich referentów administracji rolnej, którzy mogliby czuwać nad przebiegiem realizacji planów gromadzkich. Przeanalizowanie obecnej struktury organizacyjnej rad i dostosowanie się jej do rosnących potrzeb i obowiązków wydaje się niezbędne.

Na działalność gromadzkich rad narodowych w zakresie rozwoju produkcji rolnej — podkreśla pos. Jan Warzecha — trzeba patrzeć z szerszego punktu widzenia, nie tylko od strony obsady personalnej samego prezydium rady. Aktywizacji wymaga całe środowisko wiejskie. Wzbuć zainteresowanie rolnictwem powinniśmy nie tylko poprzez agromon, na którego tu i ówdzie słyszy się narzekania. Obecny agronom jest powiązany z produkcją rolną w stopniu o wiele większym, niż wówczas, gdy służyła rolna nie podlegała kółkom rolniczym. O ile nie zawsze agronom wywiązuje się z obowiązków w stosunku do rolnictwa, świadczy to raczej o braku zainteresowania produkcją rolną ze strony czynników nadrzędnych. Pos. Warzecha uważa, że w obecnych warunkach niesłuszne są propozycje zlokalizowania etatów agronomów w gromadzkich radach narodowych. Gro-

ziliby to jeszcze większym ociążeniem agronomów od spraw produkcyjnych i obciążeniem ich robotą administracyjną.

W końcowej fazie dyskusji wypowiedzieli się przedstawiciele zainteresowanych organów władz administracji państwowej, ustosunkowując się do poruszonych w dyskusji zagadnień.

Podsekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa konkretyzuje obecny stan rzeczy w następujących stwierdzeniach:

Cieśzar walki o organizację produkcji rolnej w coraz większym stopniu przeobraża się w walkę o powołanie i funkcjonowanie rad narodowych. Doświadczenia uczy, iż kierowanie produkcją rolną przez rady powiatowe jest nieefektywne w skutkach. W wyniku decentralizacji rady gromadzkie przestają być jedynie poborcami i bawiątkami dla władz państwowych, lecz w coraz większym stopniu koordynują i wytyczają produkcję rolniczą. Nie należy więc i nie można dziś w zasadniczy sposób zmieniać ustalonego systemu planowania produkcji przez rady gromadzkie. Natomiast niezbędna jest zmiana samych metod planowania, konieczne jest wprowadzenie elementów zabezpieczających realizację planu.

Planu koniecznością jest ściślejsze związanie z radą gromadzką wszystkich faktów i działań, które mają wpływ na gospodarkę rolną. Istnieje również pilna potrzeba stworzenia w ramach funkcji referenta administracji rolnej, w którego ręku skupiłby się szereg spraw pozostających dotychczas na marginesie działalności rady. Podkreślić należy, że w wielu radach stworzenie takiej sekcji pracy dla takiego referenta nie wymagałoby dodatkowego etatu, gdyż do zadań tego referenta należałoby włączyć dotychczasowe zadania, które w ramach rad gromadzkich nie były wykonywane. W radach, w których obsada kadrowa jest nieliczna, powołanie referenta opłacałoby się. W wielu przewodniczących rad gromadzkich wskazuje na konkretną możliwość wygosparowania środków pomocniczych na opłacanie takiego pracownika.

Równolegle z decentralizacją zadań i powołaniem referentów rad narodowych powinno zwiększenie budżetu rady gromadzkiej przeznaczanego na popieranie produkcji rolnej. A więc należałoby przekazać środki na ten cel z powołania do gromad. Stwarza to jednak konieczność zwiększenia nadzoru i kontroli ze strony powiatowych rad narodowych nad działalnością rad gromadzkich. Odpowiednie zwołanie w radach powiatowych komitek do prowadzenia takiego stałego nadzoru i kontroli jest rzeczą niezbędną. Przewodniczący prezydium gromadzkich rad narodowych — kontynuował swą wypowiedź podsekretarz stanu — zgodnie wyrażają żądanie podporządkowania agromon gromadzkich radzie narodowej, widząc w tym zwiększenie siły oddziaływania rady na rozwój produkcji rolnej. W obecnym układzie sił w gromadzkich radach narodowych wydaje się jednak, że uzależnienie agromonów gromadzkich od rad narodowych, opłacenie ich przez rady stwarza niebezpieczeństwo zblizowania ich pracy; można będzie o tym mówić dopiero po powołaniu referentów administracyjnych. Przekształcanie tego rodzaju by rozciągać w ten sposób, że o powołaniu i zwolnieniu agromon gromadzkich decydowałby m. in. również rada narodowa.

Poparciem wniosków formułowanych w toku obrad Komisji była wy-

powieź dyrektora Biura do Spraw Prezydium Rad Narodowych w Urzędzie Rady Ministrów. Precyzuje ona co następuje:

W ciągu ostatnich lat dokonuje się systematyczna decentralizacja uprawnień rad narodowych. Rady gromadzkie stają się coraz bardziej samodzielnymi. Obecnie rozpoczynają one działalność opartą na własnych planach. Jest to wypełnienie luki w planowaniu, jaka dotychczas istniała w ogniwach administracyjnych.

Jedną z słabości rad narodowych jest niedostateczne zainteresowanie produkcją rolną. Jednak gromadzkie rady narodowe nie koncentrują na niej uwagi, gdy tworzy się im ku temu warunki. Na centralnej naradzie przewodniczących prezydium GRN padły 123 wnioski pod adresem różnych resortów. Wszystkie wnioski zostały zarejestrowane. Zobowiązano resorty, by ustosunkowały się do wszystkich zgłoszonych wniosków. M. in. wpłynął też wniosek przedłożony przez pięćdziesiąt przewodniczących GRN o utworzenie w ramach gromadzkich etatu pracownika do spraw rolnictwa. Wniosek ten wydaje się słuszny — będzie on rozpatrywany przez resort rolnictwa.

Jak już wspomniano, na tym samym posiedzeniu Komisja omawiała problematykę zagospodarowania obiektów PFZ i wspólnot gromadzkich. Istniejący stan rzeczy zobrazował pos. Marian Antczak. Nie da się zaprzeczyć, że sytuacja przedstawia się tu dość niepomysłowo.

Powierzchnia gruntów PFZ, według danych prezydium WRN i Ministerstwa Rolnictwa, wynosiła na koniec 1957 r. — 613.463 ha, a w 1960 r. — 973.226 ha. W 1961 r. zapas gruntów PFZ zmniejszył się o 53.000 ha. Ze względu na brak pełnych pomiarów gruntów w kraju wykazywany zapas ziemi nie jest ścisły. Nie dysponujemy danymi, określającymi jakiej klasy grunty wchodziły w skład zapasu ziemi, wiadomo tylko, że 84 proc. tych gruntów stanowią użytki rolne, w tym grunty orne 58 proc.

Wykorzystanie zapasu ziemi na koniec roku 1961 było następujące: wydzielano gospodarstwu indywidualnemu — 52,8 proc. gruntów, kółkom rolniczym — 11,5 proc., różnym jednostkom państwowym i społecznym (poza PGR) — 20.755 ha, tj. 2,2 proc., areal nierozdzielany wynosił 308.451 ha, tj. 33,5 proc.

Grunty PFZ dzierżawione przez rolników, jak wykazała kontrola, są zagospodarowane gorzej niż grunty własne. Podobnie przedstawia się sytuacja również na gruntach dzierżawianych przez kółka rolnicze. W żadnym przypadku nie stwierdzono, by prezydium GRN rozwiązały umowy z użytkownikami nie dbającymi o dzierżawione grunty, lub stosowały jakikolwiek sankcje.

W dyspozycji PFZ znajduje się 38.908 budynków, w tym 14.829 mieszkalnych i 24.079 gospodarczych. W użytkowaniu znajduje się 33.818 budynków, zaś 5.090 jest wolnych. Prezydium rad narodowych nie korzystają z możliwości zbycia budynków użytkownikom mimo ich wniosków, lecz usiłują je utrzymać w przewidywaniu przyszłych, nieokreślonych potrzeb gospodarki społecznej.

Areal wspólnot chłopskich i gruntów gromadzkich wynosi w kraju 289.699 ha. Zarówno Min. Rolnictwa, jak i wydziały rolnictwa i leśnictwa rad narodowych nie mają rozezna-

nia co do sposobów zagospodarowania wspólnot gruntowych. Ewidencja tych gruntów jest dezaktualizowana. W czasie kontroli poddano oględzinom około 2 tys. ha gruntów wspólnych.

W dyskusji pos. Mieczysław Bodański stwierdza, jednak, że wyniki gospodarcze uzyskane z przejmowania gruntów PFZ przez kółka rolnicze są raczej zachęcające. Zainteresowanie tymi gruntami ze strony kółek tłumaczy się faktem, że stanowią one mogącą poważną bazę nasenną i mogą się stać dodatkowym źródłem paszy. Przy zagospodarowaniu przez kółka gruntów PFZ następuje znacznie lepsze wykorzystanie ciągników i maszyn rolniczych (znajdujących się w posiadaniu kółek) oraz wolnej siły roboczej. Szczególnie dobre wyniki uzyskały kółka rolnicze w woj. szczecińskim i gdańskim. Dla uregulowania spraw związanych z tzw. wspólnotami państwowymi opracowywany jest obecnie nowy projekt ustawy, który znówelizuje istniejące w tej dziedzinie przepisy.

Pos. Zygmunt Wierzyński uważa, że wspólnoty gruntowe spełniały w przeszłości poważne zadanie. Miały one wówczas mniejszą ilość użytkowników i tym samym były pożyteczniejsze. Obecnie np. w woj. rzeszowskim istnieje 30 tys. ha wspólnot i 7 tys. ha gruntów serwitutowych. Wspólnoty i serwituty nie dają rolnictwu korzyści. Często gleby dobrej jakości zamieniane są na pastwiska, albo też porastają samosiewami leśnymi. Posel Jan Wiensek jest zdania, że na właściwe wykorzystanie gruntów PFZ należy zwrócić większą uwagę. Zdarza się, że PGR-y wydzierżawiają część przejętych z PFZ gruntów indywidualnym rolnikom, ci z kolei niejednokrotnie oddzierżawiają je innym.

Do poruszonych w dyskusji spraw ustosunkował się podsekretarz stanu w Min. Rolnictwa stwierdzając:

Dzieleniem resortu rolnictwa jest przekazywanie jak największej ilości gruntów PFZ w trwałe użytkowanie społecznemu rolnictwu, głównie PGR-ów, gdzie jednak podstawowa trudność w tym zakresie jest fakt, że przejmowanie w ciągu ostatnich lat grunty PFZ utworzyły poważną szachownicę, wywołały zjawiska enklaw. Uporządkowanie tych zagadnień, przeprowadzenie regulacji gruntów PGR utworzyły warunki sprzyjające dalszemu przejmowaniu ziemi z PFZ.

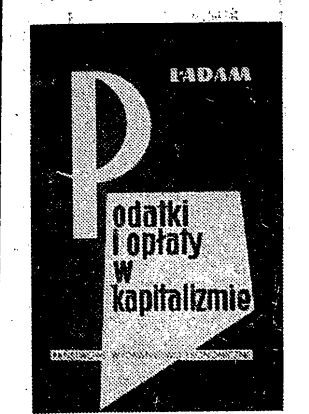
Zjawiskiem niepokojącym jest niewłaściwa w wielu przypadkach gospodarka na gruntach przejętych przez indywidualnych chłopów. Brak jest komitek organizacyjnych na szczeblu gromady, która by nadzorowała tę gospodarkę. Dlatego też słuszny jest wniosek, aby z sum uzyskanych z dzierżawy gruntów PFZ część przeznaczano na wynagrodzenie tych pracowników, którzy sprawowałyby kontrolę nad tą gospodarką. Niezbędna jest weryfikacja budynków znajdujących się na gruntach PFZ. Tam, gdzie stopień zniszczenia sięga ponad 70 proc., należałoby je oszować i sprzedać. Natomiast mniej zniszczone niejednokrotnie trzeba remontować, przy czym środki na ten cel rady gromadzkie powinny otrzymywać z sum uzyskiwanych za dzierżawę gruntów PFZ.

Na zakończenie obrad Komisja powołała zespół w składzie trzech posłów, zlecając mu opracowanie projektu dezyderatów, które Komisja rozpatrzy i uchwali na jednym ze swych kolejnych posiedzeń.

H. S.

Nowe książki PWE

L. Adam — **PODATKI I OPŁATY W KAPITALIZMIE**, str. ok. 144, oprawa broszurowa, cena zł 12.-.
Broszura z cyklu „Biblioteczka finansów kapitalizmu”. Na te ogólne rozważań o istocie podatku i opłaty w państwie kapitalistycznym oraz przeglądu teorii burżuazyjnych w tej dziedzinie, autor przedstawia konkretne systemy podatkowe Polski międzywojennej oraz Wielkiej Brytanii, ukazując oddziaływanie podatków i opłat na gospodarkę kapitalistyczną.



S. Milewski — **WĘZŁOWE PROBLEMY GOSPODARKI MATERIALOWEJ**, str. ok. 60, oprawa broszurowa, cena zł 4.-.
Broszura omawia podstawowe zagadnienia związane z zagospodarowaniem materiałami w skali gospodarki narodowej, ze szczególnym uwzględnieniem aktualnego stanu gospodarki oraz możliwości i środków jego polepszenia.

Książki nadesłane

BARBARA WARD — **The Rich Nations and the Poor Nations** — W. W. Norton & Company, Inc. New York 1962 — str. 159.

Autorka zajmuje się porównaniem poziomu rozwoju biednych i bogatych krajów i nakreśla pewną politykę gospodarczą, jaką kraje bogate powinny prowadzić względem krajów słabo rozwiniętych.

JAMES W. KUHN — **Bargaining in Grievance Settlement** — Columbia University Press, New York 1961 — str. 206.
Książka porusza kwestię różnorodnych form przelargu i zawarcia umów między różnymi jednostkami gospodarczymi w przemyśle i handlu.

ANUARIUM STATISTICUM AL R.P.R. 1962 (Rocznik Statystyczny Rumuńskiej Republiki Ludowej) z roku 1962. Directia Centrala de Statistica — str. 535.
Bogata część statystyczna obejmuje zarówno dane ogólne (jak np. długość granic, bogactwa narodowe, ich rozmieszczenie itp.) jak i dane ekonomiczne o wzroście dochodu narodowego, przemysłu i zatrudnienia.

Nieze

CZYTELNICZY nasi pamiętają zapewne, że na początku br. wiele poświęcaliśmy w „Życiu” uwagi ograniczeniu luk w zapasach rynku. Akcja ta zbiegła się z licznymi zobowiązaniami przedsiębiorstw, zjednoczeń i resortów do dodatkowych dostaw szczególnie poszukiwanych na rynku towarów.

Zrozumiałe jest, że w przypadku gdy chodziło o zwiększenie dostaw artykułów żywnościowych, to ich realizacja, wobec słabszego urodzaju pól rolnych musiała napotkać duże trudności. Nasze codzienne obserwacje i opublikowany w poprzednim numerze „Życia” artykuł wskazuje natomiast, że sytuacja na tym odcinku ulegała nawet pewnemu pogorszeniu (nieurodzaj w skrzypach i owocach, słabsze wyniki skupu produktów hodowlanych). Oczywiście, w znacznym stopniu obiektywne trudności na rynku artykułów żywnościowych sprawiają jednak, że

Nowe drogi postępu ekonomicznego

DOKONCZENIE ZE STR. 1

manie się w tym względzie jakichś sztywnych ram. W zależności od specyfiki przedsiębiorstwa czy zjednoczenia waga poszczególnych funkcji będzie różna. I dlatego też na naradzie mówiono się dość szeroko o tym, aby w tej dziedzinie pozostać w sformułowanych przyszłego aktu normatywnego możliwości elastycznego przystosowania tych zasad do potrzeb przedsiębiorstwa, czy wyższych szczebli zarządzania.

POZYCJA EKONOMISTY

Aby zapewnić prawidłowość funkcjonowania tej służby potrzebne jest ustalenie roli ekonomisty i stworzenie prawnej ochrony tytułu ekono-

tworzywa sztuczne, lakiery, farby, wyroby gumowe, kable, narzędzia (zwłaszcza specjalne).

Do poważnych trudności rozwoju przemysłu maszynowego zaliczyć trzeba także niedostatek organizacyjny, których nie usunęły całkowicie przedsięwzięcia tzw. II etapu. Ponadto — jako trudność niejako permanentna — podkreślenia wymaga szczupłość zaplecza technicznego. Niedostatecznie są rozwijane biura konstrukcyjne i technologiczne, biura studiów i laboratoria, stacje prób i prototypownie; odczuwa się istotny brak inżynierów. Stąd także m. in. wynikają nader częste fakty niedostatecznego techniczno-organizacyjnego przygotowania produkcji, co daje się szczególnie we znaki w przypadku nowych uruchomień lub produkcji prototypowej w fabrykach o produkcji unikalnej lub małoseryjnej.

Wreszcie — rzecz charakterystyczna: rolę „limitów” planu na rok 1963 odgrywa rysująca się trudność zbytu w zakresie niektórych wyrobów rynkowych już w roku bieżącym. Dotyczy to przede wszystkim radioaparatów, maszyn do szycia, pralek, rowerów i innych. Zaszła konieczność obniżenia planu produkcji tych wyrobów, co waży na planowanym ogólnym przroście. Tak np. zmniejszenie produkcji odbiorników radiowych o ponad 200 tys. sztuk jest przecież kwestią ok. 400 mln zł.

Biorąc wszystkie powyższe ograniczenia pod uwagę kierownictwo resortu zaplanowało przyrost produkcji przemysłu maszynowego w przyszłym roku o blisko 12 proc. — przy 8 procentowym wzroście wydajności pracy, co oznacza, że ok. 80 proc. przyrostu produkcji ma pochodzić z tego właśnie źródła. Mimo, że wskaźnik jest niższy niż w roku

roku bieżącym wskaźnik ten wynosił ok. 30 proc. (radioaparaty).

Produkcja podstawowych asortymentów przemysłu maszynowego

wzrosła w roku przyszłym znacznie powyżej przeciętnych wskaźników, m. in.: aparatura dla przemysłu chemicznego — o ok. 35 proc., maszyny odlewnicze — o ok. 35 proc., włókiennicze — o ok. 18 proc., hutnicze — o ok. 16 proc. Bardzo duży wzrost zaplanowano także dla obrabiarek ciężkich, precyzyjnych i agregatów, turbogeneratorów (18 proc. licząc w MW).

W planie na rok przyszły położyło

MPC duży nacisk na rozwój bazy kooperacyjnej przemysłu. Produkcja odlewniczych maszyn wzrosła o ok. 17 proc., narzędzi — o ok. 20 proc., śrub i normali przemysłowych — o ok. 14 proc., aparatów elektrycznych — o ok. 21 proc., łożysk — o ok. 18 proc. Zaplanowano również znaczny, i w szerszym zakresie, wzrost produkcji części zamiennych do każdej grupy maszyn. Trzeba tu podkreślić, że jeśli idzie o takie części do maszyn rolniczych, ciągników, samochodów, rowerów i innych wyrobów — potrzeby zostały już w pełni zaspokojone.

Tak więc tempo przyszlusorocznego

rozwoju przemysłu maszynowego

uznać należy mimo wszystko za

bardzo wysokie. Biorąc pod uwagę

wspomniane trudności i ograniczenia,

zadania roku 1963 wydają się

także bardzo trudne. Nic zatem

dziwnego, że resort poszukuje in-

tenzywnie sposobów i środków, za-

bezpieczających wykonanie tego pla-

nu. Są to przede wszystkim próby

przyspieszenia postępu technicznego,

nie tylko materiałoznawczego,

o czym wyżej była już mowa, ale

również postępu prowadzącego do

wzrostu wydajności pracy (mechani-

zacja, automatyzacja). Kierownictwo

resortu sięgnęło także do sposobów

społecznej aktywizacji załóg, o czym

świadczy niedawna narada przedsta-

wicieli administracji oraz samorządu

robotniczego 80 hut i 150 fabryk

przemysłu maszynowego.

Sama inicjatywa tego rodzaju

warta jest uznania. Bezspornie

ślusne wydaje się także dążenie

do zacieśnienia „na co dzień” współ-

pracy między KSR i kierownictwem

fabryk. Na tej drodze z pewnością

da się wiele uzyskać, m. in. lepsze

wykorzystanie parku maszynowego,

bardziej wnikliwe, uwzględniające

rezervy, opracowywanie operatyw-

nych planów i wykorzystanie tych

rezerv w toku produkcji, bardziej

aktywne zwalczanie nadwyżek itd. itp.

Niemniej narada nie rozwiązała

i chyba nie mogła rozwiązać pew-

nych problemów samorządu robot-

niczego, jak np. pewnego „niedosytu

władzy”, braku dostatecznych pod-

staw ekonomicznych w ich działa-

niu i innych. Nie wydaje się rów-

nież celowe stawianie pewnych

spraw wobec KSR-ów, które w ogóle,

a przynajmniej w pełni, w płasz-

czyźnie samorządu robotniczego za-

łatwione być nie mogą (np. sprawa

samej techniki planowania, termi-

nów opracowywania i zatwierdzania

rozmaitych części planu itd.). Nale-

ży je bowiem „rozwiązywać” innym

trybem, jeżeli można się tak wyrazi-

zić — „odgórnym”. Wypada tu

wspomnieć, że metoda i technika

planowania w MPC nie uległa

zmianie. Stan ten pozostaje w sprz-

eczności z Uchwałą X plenarnego

posiedzenia KC PZPR, w której m. in.

czytamy: „Wiążę się to (nowa me-

todologia planowania postępu tech-

nicznego oraz wprowadzanie rachun-

ku jego efektywności już na etapie

planowania — W. D.) z konieczno-

ścią przeprowadzenia takich zmian

w metodologii planowania i oceny

działalności przedsiębiorstw, aby

zwiększyć ich samodzielność i zain-

teresowanie w zakresie wyboru na-

bardziej efektywnych dla gospodarki

narodowej dróg postępu technicz-

no i organizacyjnego”.

Wydaje się, że prace w tym za-

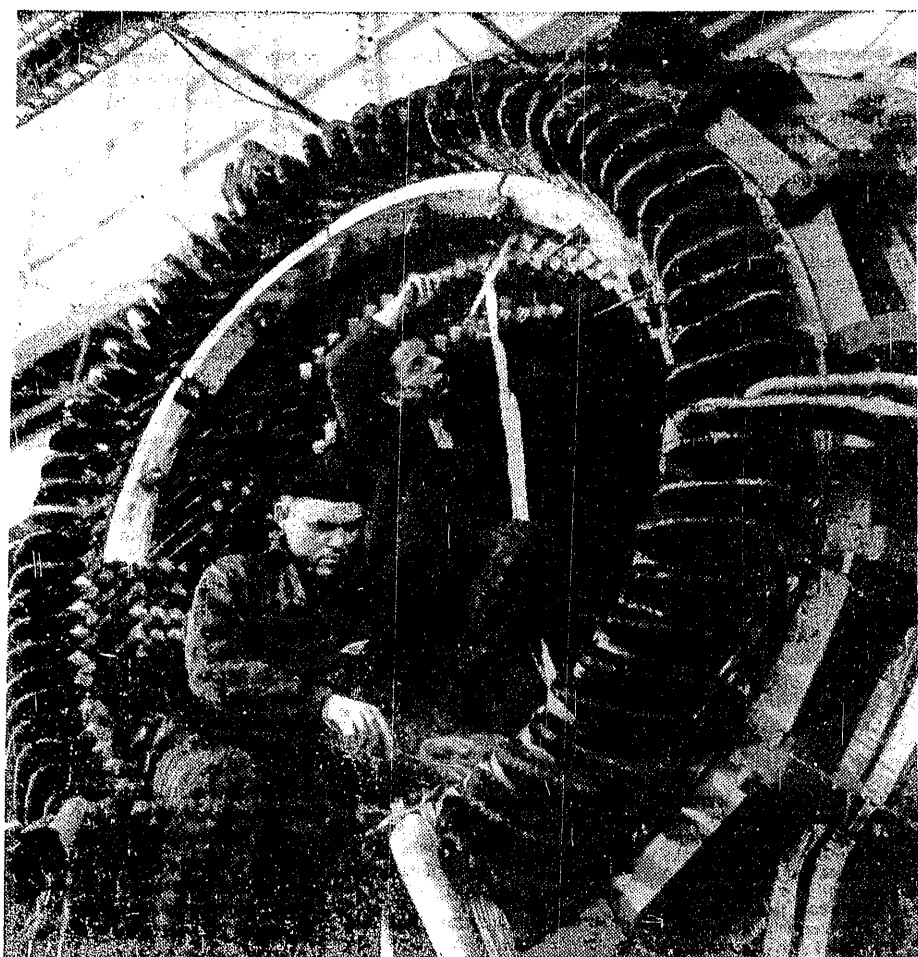
kresie należałoby znacznie przyspie-

żyć.

*) Podane wskaźniki nie są ostateczne

i mogą ulec zmianie w toku dalszego

opracowania.



SYTUACJA przemysłu maszynowego po trzech kwartałach oceniana jest w kierownictwie resortu jako lepsza niż w analogicznym okresie roku ubiegłego. Podstawą takiego wnioskowania jest przede wszystkim fakt, że 3-krotnie mniejsza niż przed rokiem ilość przedsiębiorstw zagrożona jest obecnie niedoborami do planu produkcji. Są to niektóre zakłady głównie przemysłu budowy maszyn ciężkich, obrabiarek i narzędzi, okrętowego, elektrotechnicznego, taboru kolejowego. Natomiast w innych przedsiębiorstwach tych branż i w innych branżach notujemy istotny postęp w produkcji, jak np. w zakresie maszyn włókienniczych, (m. in. zgrzeblarek i krosien automatycznych), silników okrętowych, łożysk, wyrobów blaszanych, odlewów stalowych i żeliwnych, generatorów dla energetyki, szeregu maszyn ciężkich i aparatury, artykułów rynkowych i innych.

W sumie plan produkcji globalnej i towarowej w ciągu 9 miesięcy bież. roku przemysł maszynowy „wykonał” w ok. 101 proc., osiagając ponad 74 proc., rocznego planu produkcji globalnej. Przyrost produkcji w porównaniu z tym samym okresem roku 1961 wynosił ponad 18 punktów przy wzroście wydajności pracy o 12 proc. (podwyższony już w ciągu roku plan przyrostu produkcji — 15,6 proc.). Dynamika wzrostu produkcji w październiku nieco osłabła (17,7 proc.), przeto należy się spodziewać osiągnięcia pod koniec roku przyrostu niższego niż by to wynikało z osiągnięć trzech kwartałów. Jednakże plan roczny będzie niechybnie przekroczony i przemysł uzyska wskaźnik wzrostu, który należy uznać za bardzo wysoki.

Na uwagę zasługują pomyślne wyniki przemysłu w zakresie produkcji rynkowej. Opóźnienia są jedynie w produkcji telewizorów, zresztą do nadrobienia do końca roku. Produkcja zaś samochodów „Syrena”, motocykli, skuterów, motorowerów, rowerów, pralek, lodówek, maszyn do szycia, adapterów, magnetofonów i innych wyrobów — albo odbywa się zgodnie z planem, albo planowa-

PRZEMYSŁ MASZYNOWY U PROGU NOWYCH ZADAŃ

WŁADYSŁAW DUDZIŃSKI

ne ilości są przekraczane. Podkreślić przy tym trzeba, że planowany przyrost w tej dziedzinie był stosunkowo wysoki. Tak np. lodówek zaplanowano na br. o 50 proc. więcej, telewizorów — o 30 proc., motocykli — o 14 proc. więcej itd.

Mimo ogólne pomyślne wyniki nie można przejść do porządku dziennego nad pewnymi zjawiskami, które przeszkadzają niektórym branżom i przedsiębiorstwom w realizacji tegorocznych planowych zadań. Skutki bowiem tych zjawisk wpływają ujemnie na sytuację roku przyszłego i komplikują sam proces planowania.

Na ograniczenie planowanego na rok 1963 przyrostu produkcji przemysłu maszynowego wpływa przede wszystkim stosunkowo niewielka możliwość wzrostu produkcji wyrobów walcowanych, które w dodatku stanowią przedmiot wywozu. W tej sytuacji plan kładzie duży nacisk na materiałoznawczy postępek techniczny. Usprawnienia konstrukcyjne i technologiczne mają zapewnić w roku przyszłym zaoszczędzenie ok. 70 tys. ton (ok. 6 proc. zużycia) wyrobów walcowanych oraz ok. 9 tys. ton metali żelaznych (ok. 7 proc.). Mimo wszystko jednak bilans wy-

robów walcowanych nadal istotnie ogranicza dynamikę przemysłu maszynowego, którego wzrost zaplanowano na niespełna 12 proc. *)

Oczywiście, trudności wynikają nie tylko z powyższego bilansu. W wielu rejonach zakłady maszynowe odczuwają dotkliwy brak siły roboczej, zwłaszcza wykwalifikowanej. Dotyczy to zwłaszcza woj. katowickiego, warszawskiego, wrocławskiego i części województwa wrocławskiego, Wybrzeża. Tak np. już w roku bież. stoczniom brakuje średnio ok. 3 tys. ludzi; w planie na rok 1963 niedobór siły roboczej szacuje się na sumę 3 mln roboczogodzin.

Jednocześnie istnieją pewne trudności w imporcie kooperacyjnym z krajów kapitalistycznych, a także w kooperacji krajowej. Mimo szybkiego rozwoju bazy kooperacyjnej (elektrotechnika, odlewnictwo, kuźnictwo itd.), zaznaczyły się tu niedobory już w tym roku zarówno w kooperacji wewnątrzbranżowej (elektronika, podzespoły, przekładnie do urządzeń i in.), jak i zewnętrznej np. elektrotechnika, zwłaszcza aparatura niskiego napięcia. Poza tym — obok wyrobów hutniczych — rysują się także braki materiałów takich, jak np.

1962 (zarówno w porównaniu z planem jak i, tym bardziej, z wykonaniem), nie należy wysnuwać wniosku o generalnym zahamowaniu tempa wzrostu przemysłu maszynowego. Mniejsza dynamika, o czym wyżej wspomniano, zaplanowano tylko dla przemysłu rynkowego (9 proc. wzrostu). Produkcja jednak najbardziej poszukiwanych asortymentów wzrosła bardzo wydatnie; np. lodówek — z 85 do 131 tys. sztuk, wirówek do pralek — z 15 do 30 tys. sztuk itd. Zasadnicze dla rozwoju gospodarki branże i asortymenty przemysłu maszynowego (produkcja eksportowa i na potrzeby inwestycyjne) wykazują nadal bardzo wysokie tempo rozwoju. Na tej podstawie zaplanowano wzrost eksportu maszynowego o ok. 20 proc.

Tak np. produkcja przemysłu budowy maszyn ciężkich ma wzrosnąć o ok. 15 proc., maszyn budowlanych — ok. 14 proc., maszyn elektrycznych — ok. 17 proc. (prawdopodobnie wskaźnik ten będzie jeszcze bardziej podwyższony), okrętowego — ok. 20 proc., obrabiarkowego i narzędzi — ok. 17 proc. Co się tyczy elektroniki, to produkcja ta wzrosła nie wprawdzie o 18–20 proc., ale w

nie wciąć coś nowego i do specyfiki tego wyrobu trzeba dostosowywać cały system pracy — ustalenie jednolitych, racjonalnych metod organizacji produkcji jest sprawą szczególnie trudną.

W tej sytuacji kierownictwo M-5 zwróciło się o pomoc do specjalistów z Instytutu Organizacji Przemysłu Maszynowego. Początkowo „Orgmasz” nie chciał się tego podjąć z uwagi na nawał innych prac, ale po dłuższych namysłach i interwencjach samego ministra jakoś się dogadano.

Najpierw zakłady M-5 musiały dostarczyć „Orgmaszowi” sporo szczegółowych danych o strukturze przedsiębiorstwa, stanie zatrudnienia, trybie planowania, systemie zaopatrzenia itp. itp., a potem ośmiu pracowników Instytutu już w samych zakładach przez bieżące miesiące analizowało stan organizacji produkcji. I na podstawie takiej analizy opracowano założenia kompleksowego usprawnienia metod działalności zakładu.

Programem zmian objęto następujące dziedziny: strukturę organizacyjną i produkcyjną, planowanie produkcji, techniczne przygotowanie produkcji, dokumentację warsztatową, rachunek kosztów produkcji, gospodarkę materiałową, gospodarkę narzędziową, gospodarkę remontową, wykorzystanie maszyn i urządzeń, mechanizację prac obrabiarkowych. Do tego dodano jeszcze z inicjatywy zakładu transport wewnętrzzakładowy i kontrolę techniczną. Jedynie sprawy organizacji aparatu administracyjnego ołożono — jako rzecz wtórną — na potem. Tak więc założenia reorganizacyjne objęły dwanaście nader ważnych dziedzin działania przedsiębiorstwa. Dla realizacji tych założeń powołano w zakładzie ogólną komisję organizacyjną (pod kierownictwem dyrektora naczelnego) i dwanaście wyspecjalizowanych zespołów. Na czele każdego z nich stanął specjalista danej dziedziny (np. w zespole rachunku kosztów był nim głów-

ny księgowy), każdy zespół miał też konsultanta ze strony „Orgmaszu”. W ten sposób do prac nad podniesieniem organizacji starano się włączyć jak najszerszy krąg przedsiębiorstwa — tak, aby nie były to reformy narzucane „z zewnątrz”, ale w pełni przedyskutowane, zaakceptowane i realizowane przez samych pracowników zakładu.

Roboty doszło z tym wszystkim sporo. Dyskusje w zespołach przebiegały nie raz do późnej nocy i bynajmniej nie wszyscy we wszystkim byli zgodni. Wyłoniła się nawet grupa osób w ogóle przeciwnych jakimkolwiek większym innowacjom. O takiej postawie trochę zdecydowały zawiązane osobiste ambicje (dotychczasowe koncepcje są teraz odrzucone), trochę różne personalne rozgrywki, trochę niechęć do dodatkowego wysiłku, a czasem też przekonanie, że... dobrze jest jak jest. Stanowisko ówczesnych „schizmatyków” (tak właśnie nazwano ich w M-5) mocno utrudniało pracę zespołową i w końcu zdecydowano się na radykalne ciche „schizmatyzmy” — zostali od tej działalności odsunięci.

W rezultacie prace ruszyły znowelizowane — po przedyskutowaniu i ewentualnych zmianach ogólnych założeń wysuniętych przez „Orgmasz” — zaczęły przygotowywać szczegółowe instrukcje wyznaczające nowy system pracy. Instrukcje te musiały następnie opiniować i akceptować komisja organizacyjna, a dopiero potem można było wyrażać poprzez zarządzenia wykonawcze dyrektora. Z całą tą działalnością wiązała się akcja zapoznawania ogółu pracowników z zasadami nowego systemu organizacji produkcji.

Ale na czym konkretnie polega ten system? Analizy i instrukcje każdego z problemowych zespołów — to grube tomiśka najrozmaitszych materiałów, których nie sposób tu choćby pokrótce zrelacjonować. Aby jednak nie być zupełnie gołosłownym — zasygnalizujemy tu z grubsza przynajmniej niektóre innowacje realizowane zespołami.

I tak np. u podstaw projektowa-

poprzez bliższe związanie technologów z operatywnym przygotowaniem produkcji i z warszatem, oraz po drugie — umożliwienie szerszego rozwoju studiów nad postępek technicznym. Celem tym ma służyć szereg postulatów wyrażonych przez „Orgmasz” takich zmian, jak powołanie zastępcy dyrektora do spraw rozwoju produkcji (z podporządkowaniem mu komórek zajmujących się kształtowaniem profilu produkcyjnego, rozwojem i projektowaniem konstrukcji oraz postępek technicznym) i utworzenie biura fabrykacji (zajmującego się opracowaniem bieżącej technologii i operatywnym przygotowaniem produkcji) tak, aby Głównemu Inżynierowi podlegał: Szef Produkcji wraz z podporządkowanymi mu wydziałami produkcyjnymi i biurem fabrykacji, dział gospodarki narzędziowej i dział gospodarki remontowej. Poprzednie łączenie w jednym pionie zadań bieżących i rozwojowych zwykle — wobec nawału doręcznych prac produkcyjnych — wychodziło na niekorzyść tymże zadaniom rozwojowym.

Nieco innym celem służyłby także zmiany produkcyjnej struktury przedsiębiorstwa. Chodzi tu o ujednolicenie struktury podstawowych komórek produkcyjnych, uporządkowanie struktury zarządzania wydziałami i oddziałami, zniesienie niektórych zbędnych funkcji, połączenie niektórych komórek np. magazynów wydziałowych, stopniowa ograniczenie w pewnych asortymentach produkcji na zlecenie a zwiększenie zakresu produkcji na magazyn półfabrykatów itd. itd.

Z racjonalizacją struktury organizacyjnej i produkcyjnej ściśle wiąże się opracowanie szczegółowej księgi służb ujmującej zakres obowiązków i uprawnień związanych z pełnie-

nem poszczególnych funkcji kierowniczych (a jest tych funkcji w zakładzie 244). Poprzednio bowiem zakres ten był ustalony ogólnikowo i pojmowany dość dowolnie — jak komu było wygodnie. Prowadziło to do wielu nieporozumień czy nawet sporów na temat „co do kogo należy” i „kto za co odpowiada”. O tym, ile na takich nieporozumieniach traci produkcja, nie trzeba chyba nikogo przekonywać. I nie dziwnego, że rozwiązanie tego problemu uchodzi za dość istotny czynnik usprawnienia organizacji.

Szczególnie jednak ciekawe są próby ustalenia jak najbardziej racjonalnych metod planowania i rozdzielnictwa robót, co przy produkcji małoseryjnej i jednostkowej jest sprawą nader trudną. Poprzednio brakowało tu metodyki synchronizacji wykonawstwa poszczególnych faz produkcyjnych wewnątrz wydziałów i między wydziałami, a także metod bilansowania obciążenia z przepustowością itp. Stąd też zakład nierzadko podejmował się produkcji „tego co kazali”, bez dokładniejszego rozeznania, kiedy uda się dany wyrób czy serię zakończyć. Często też dochodziło na jednych stanowiskach do spiętrzenia prac wtedy, gdy na innych nie było co robić. Działano bez szczegółowych planów dziennych, a tylko pod kątem nadrobienia tego, co jest najbardziej opóźnione i „już musi być”. Rzecz jasna, prowadziło to także do zaniedban w przygotowaniu dalszej produkcji.

Nowy system — to bogaty wachlarz specjalnych metod działania, których nie sposób tu nawet zasygnalizować. Można co najwyżej wymienić ich niektóre elementy, jak np. podział roku kalendarzowego na 100 „jednostek terminów” (ustawia to obliczanie terminów realizacji po-

SCHIZMATYCY z M-5

DOKONCZENIE ZE STR. 1

dażają za wzrostem potrzeb gospodarki. Nie dotrzymywano nawet tych terminów dostaw, które były ustalane specjalnymi uchwałami Rady Ministrów. I choć poważne opóźnienia zwykle dawały się usprawnić — nieustanny nacisk pilnych potrzeb skłaniał do poszukiwania środków pozwalających na przyspieszenie produkcji zakładu.

Zazwyczaj szuka się u nas takich środków przede wszystkim w inwestycjach zwiększających moce produkcyjne zakładu — bo to i „najtaniej” (za inwestycje plan państwa) i najwygodniej (nie trzeba się głowić nad zwiększaniem wydajności pracy i w ogóle usprawnianiem

produkcji). Ale zakłady M-5 były w szczególnej sytuacji, bowiem niezależnie od ogólnych trudności z uzyskaniem dodatkowych środków na inwestycje ekstensywny rozwój zakładu wymagałby również znacznych zwiększenia liczby fachowców, tych zaś i tak jest już grubo za mało, a na szybki wzrost ich liczby nie sposób liczyć. Wyjście było więc jedno: intensyfikacja poprzez usprawnienie organizacji pracy.

Kierownictwo zakładu — mimo całego systemu antybojów — zdecydowało się na takie właśnie rozwiązanie. Tylko jak go szukać? Dla nikogo nie jest tajemnicą, że nasz przemysł cechuje poważne zacofanie organizacyjne i że wykorzystanie tych rezerw może znacznie zwiększyć efekty produkcji. Nie każdy jednak wie, jak się do tego zabrać. Podnoszenie poziomu organizacji pracy to przecież sprawa nie tyle „nosa” i „wrodzonych zdolności”, co rzetelnych kwalifikacji w tej dziedzinie. A przy produkcji małoseryjnej i jednostkowej, gdzie wytwarza

alizowane zobowiązania

GRZEGORZ PISARSKI

W tym bardziej istotna jest likwidacja luk w zaopatrzeniu rynku w wyroby przemysłowe. Warto więc, abyśmy poświęcili nieco uwagi realizacji zobowiązań w tym zakresie, chociaż brak jest jeszcze obszerniejszego ich podsumowania.

Wśród artykułów wytwarzanych przez przedsiębiorstwa przemysłu lekkiego stosunkowo najlepiej ukształtowały się dostawy tkanin wełnianych. Dane za trzy kwartały br. wskazują jednak, że nie zostaną zrealizowane zobowiązania w sprawie zwiększenia dostaw tkanin płaszczykowych męskich, zwłaszcza bardzo poszukiwanych 60-70 procentowych.

Do końca września przemysł zrealizował niecałe 64 proc. zwiększonego rocznego planu dostaw tkanin płaszczykowych, tak, że przy ogólnie dużych zapasach tkanin wełnianych w wielu sklepach u progu sezonu jesienno-zimowego brak

było poszukiwanych tkanin płaszczykowych.

Nie zostały również wykonane zobowiązania przemysłu dotyczące zwiększenia dostaw bawełnianych tkanin płaszczykowych, zwłaszcza PD i podobnych (popeliny płaszczykowe). W okresie trzech kwartałów przemysł dostarczył ok. 78 proc. rocznych dostaw bawełnianych tkanin płaszczykowych, w tym zaledwie 53 proc. poszukiwanych tkanin typu PD. Eventualne, częściowe nadrobienie tych zaległości w czwartym kwartale br. nie wpłynie już na odczuwane w tym zakresie braki w okresie wiosny, lata i wczesnej jesieni.

Nie można też powiedzieć, że w sposób zadowalający realizowane są dostawy tkanin jedwabnych, które mają nam umożliwić ograniczenie importu bawełny.

Na przestrzeni dziewięciu miesięcy br. przemysł przekazał do handlu tylko 92 proc. zaplanowanych na ten okres dostaw tkanin jedwabnych.

Niezbędny pomyślnie realizowane są też zwiększone dostawy tkanin de-

koracyjnych, zwłaszcza obiciowych, dywanów oraz sztywnika krawieckiego (64 proc. planu rocznego w okresie trzech kwartałów).

Nieco lepiej przebiega realizacja planu zwiększonych dostaw tkanin lanych. I w tym jednak przypadku poniżej założen planu ukształtowały się dostawy tkanin odzieżowych i worków (53 proc. planu na trzy kwartały br.).

Również planowane na okres dziewięciomiesięczny br. dostawy ze Zjednoczenia Przemysłu Odzieżowego kształtowały się o kilka procent poniżej przyjętych założen. Szczególnie wyraźne załamania planów dostaw dotyczyły przy tym bielizny męskiej i chłopców, tj. artykułów na rynku bardzo poszukiwanych, których brak nie zdołano złagodzić przez odpowiednio wyższe dostawy z drobnej wytwórczości.

Zjednoczenie Przemysłu Dzielarsko - Pończosznego nie zrealizowało w pełni planów dostaw poszukiwanej na rynku bielizny dziennej męskiej (96 proc. planu na trzy kwartały br.), chłopców (90 proc. planu) i niemowlęcej (98 proc. planu na trzy kwartały br.) i 73 proc. dostaw z r. ub.) oraz trykotażu męskich i niemowlęcych (88 proc. planu). Poniżej założen planu kształtowały się też dostawy pończoch damskich i skarpet męskich, zwłaszcza „elastylowych” (70 proc. planu na trzy kwartały br.).

Niezadowalająca jest również realizacja zobowiązań w sprawie likwidacji luk zaopatrzenia przez przedsiębiorstwa przemysłu ciężkiego.

Pomimo podjętych na początku roku postanowień emalierni nadal nie wy-

ważają się z dostaw drobnych artykułów (emaliowane kubki, imbryki, łyżki czepkawe, banki do mleka itp.) chociaż wagowo dostawy wyrobów emaliowanych zbliżone są do planowanych dzięki wyższym dostawom waler, miedzi, większym garnków, rondli itp. Dostawy na rynek wspomnianych drobnych artykułów emaliowanych kształtują się o 30-50 proc. powyżej uzgodnionych kwartałowych.

Przemysł radiotechniczny przekroczył w okresie trzech kwartałów br. planowane dostawy droższych odbiorników, nie wywiązywał się natomiast ze zobowiązań w zakresie dostaw odbiorników najtańszych (60 proc. planu na trzy kwartały br.). Podczas gdy wiadomo, że przy obecnym stanie radiofizycznej zwiększenia nie sprzedażą radioodbiorników wymaga rozszerzenia ich rynku zbytu na gorzej sytuowane rodziny. Nie trzeba chyba dodawać, że wykonane przez przemysł dodatkowe dostawy w IV kw. br. nie są w stanie zastąpić luk zaopatrzenia w radioodbiorniki obserwowanych na przestrzeni trzech poprzednich kwartałów.

Podobne przykłady niewywiązywania się przez przemysł z przyjętych zobowiązań lub opóźnień w ich wykonaniu można mnożyć. Wszystkie one wskazują, że postanowienia w sprawie ograniczenia luk w zaopatrzeniu rynku nie są realizowane dość konsekwentnie. Dla usprawiedliwienia tych niekonsekwencji podawane są zazwyczaj konieczność ograniczenia importu surowców i zwiększenia eksportu określonych wyrobów produkcji krajowej.

— Czy jest to jednak wyjaśnienie wystarczające, czy można uznać, że na tym problem został wyczerpany?

Na pewno nie. Obawiać się bowiem można, że w

wielu przypadkach stwierdzenia w rodzaju: „brak możliwości importu”, „potrzeba zwiększenia eksportu” stały się po prostu wygodną osłoną starych założeń w dostosowaniu profilu produkcji do potrzeb rynku. Wydaje się więc, że niezbędne jest tu staranne zbadanie faktycznych przyczyn niewywiązywania się zakładów przemysłowych z nałożonych na nie zobowiązań w zakresie produkcji na potrzeby rynku krajowego.

Ponadto, warto również abyśmy podejmując decyzje w sprawie ograniczenia importu surowców do produkcji towarów na potrzeby rynku krajowego i w sprawie zwiększenia eksportu kosztom rynku krajowego pamiętali o szczególnych założeniach polityki rynkowej, przyjętych już na rok bieżący, a szczególnie aktualnych w przyszłym roku. Chodzi tu o aktywizację sprzedaży wyrobów przemysłowych w celu odciążenia rynku artykułów żywnościowych, o którym była m. in. mowa w artykule Ministra Handlu Wewnętrznego M. Lesza w nr 46/62 „Życia”. Realizacja tego postulatu, niezbędna dla utrzymania stabilizacji rynku i osiągniętego poziomu dochodów realnych ludności, możliwa jest tylko wówczas, gdy damy na rynek odpowiednio atrakcyjny asortyment wyrobów przemysłowych.

Wydaje się, że o fakcie tym powinniśmy pamiętać przy każdej decyzji, dotyczącej ograniczenia importu rynkowego i rozszerzenia eksportu artykułów rynkowych oraz przy podejmowaniu wszelkich prac, zmierzających do realizacji planów produkcji rynkowej.

misii. W związku z tym w dużych przedsiębiorstwach i zjednoczeniach przemysłowych, handlowych, budowlanych a nawet spółdzielczych projektuje się wprowadzenie stanowiska Naczelnego Ekonomisty (w zjednoczeniach) lub Głównego Ekonomisty (w przedsiębiorstwach). Pracownikiem tym może być ekonomista z wyższym wykształceniem i dziesięcioletnią praktyką. Naczelny lub Główny Ekonomista ma się stać zastępcą dyrektora do spraw ekonomicznych.

Naczelny (Główny) Ekonomista ma przede wszystkim sprawować opiekę nad tym, aby każde przedsiębiorstwo gospodarcze było poprzedzone odpowiednią analizą wielu wariantów rozwiązań i rozstrzygnięte przy pomocy rachunku ekonomicznego uzasadniające obiektywną, społeczną i gospodarczą celowość rozważanego rozwiązania. Do jego zadań w pierwszym rzędzie należy ma inicjowanie i koordynowanie przedsięwzięć gospodarczych porównawczych wyniki, analiza zamierzonych przedsięwzięć i projektów planów pod kątem ich celowości i efektywności ekonomicznej i zgodności z interesami gospodarki narodowej, projektowanie zmian mających na celu wprowadzenie i ulepszenie stosowania metod analizy rachunku ekonomicznego, wykonywanie funkcji zastępcy dyrektora w stosunku do podporządkowanych mu komórek organizacyjnych itp.

Dla zapewnienia prawidłowego funkcjonowania służb ekonomicznych projektuje się wprowadzenie ochrony prawnej tytułu zawodowego magistra - ekonomisty posiadającego ukończone pełne studia wyższe. Dotyczy to też osób, które ukończyły średnią zawodową szkołę ekonomiczną (otrzymują tytuł technika gospodarczego) oraz osób, które ukończyły studia pierwszego stopnia (otrzymują tytuł ekonomisty).

Również przewiduje się odpowiednie wymagania związane z zajmowaniem określonych funkcji, a więc określa się jakie wykształcenie, jaka praktyka jest wymagana na poszczególnych stanowiskach służby

ekonomicznej, jakie są możliwości osiągnięcia kwalifikacji dla osób już pracujących na tych stanowiskach itp.

Komitet Pracy i Placy ma opracować wykaz stanowisk zastrzeżonych dla osób z wykształceniem ekonomicznym oraz zasady wynagradzania ekonomistów, uwzględniające ich rolę w gospodarce narodowej. Stawki płac i premii mają nie odbiegać od wysokości wynagrodzeń pracowników technicznych, zajmujących podobne stanowiska.

Oczywiście te innowacje w przedsiębiorstwach, zjednoczeniach i ministerstwach muszą mieć określony wpływ na zmianę funkcjonowania tych jednostek gospodarczych. Zjednoczenie, zachowując funkcję nadzoru i koordynacji w sprawach ekonomicznych, w większym stopniu niż dotychczas ma pełnić rolę koncepcyjną. Podobnym przemianom ma ulec funkcja resortu. Ministerstwa - które w obecnej chwili większą wagę przywiązują do realizacji bieżących, operacyjnych zadań - dzięki rozszerzeniu samodzielności operacyjno-gospodarczej przedsiębiorstw i zjednoczeń będą mogły większą wagę przywiązywać do spraw koncepcyjnych. Zmiany więc zmierzają do wzmocnienia uchwali o statusie zjednoczenia z 1958 r., do wzmocnienia uchwały o porozumieniu branżowym itp. Nie oznacza to jednak całkowitej rezygnacji z kontroli i nadzoru nad podległymi przedsiębiorstwami i zjednoczeniami.

KTO TO MA ROBIĆ?

W czasie dyskusji nad projektem wspomnianych innowacji niektórzy uczestnicy narady wyrażali powątpiewanie, czy w obecnej sytuacji kadrowej jest możliwe w ogóle stworzenie takiej służby. Mówiono przy tym, że chodzi tu przecież o kadry wysoko kwalifikowane, a już obecnie coraz bardziej daje się zauważyć ich ostry brak. Czy więc nie odłożyć sprawy tej do chwili, gdy na pierwszy plan wypłyną do wykształcenia odpowiedniej ilości ludzi, a potem przeprowadzimy te zmiany?

Wydaje się, że zwyciężyło jednak przekonanie, iż sprawy tej nie należy odkładać ad calendas graecas. Proces stwarzania określonych zadań dla służb ekonomicznych powinien dokonywać się równocześnie z procesem przygotowania odpowiednich kadr fachowych. Oczywiście będzie to się dokonywać kilkoma drogami, a więc i poprzez kształcenie fachowców drogą normalną tzn. na wyższych studiach, jak i przy pomocy różnych form dokształcania i samokształcenia.

Sprawy te mają się zająć Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego i Ministerstwo Oświaty, które powinny, przewidując obowiązujące w podległym im szkołach programy nauczania, dostosować je do potrzeb „wynikających z wymogów kwalifikacyjnych służby ekonomicznej”. Również ministerstwa i zjednoczenia w porozumieniu z Centralnym Ośrodkiem Doskonalenia Kadr Kierowniczych mają zająć się organizacją szkolenia kadr kierowniczych w celu przygotowania ich do właściwego sposobu myślenia ekonomicznego.

Niemale funkcje w tej dziedzinie spadają na Polskie Towarzystwo Ekonomiczne.¹⁾

FUNDUSZ POSTĘPU EKONOMICZNEGO

W projekcie innowacji uwzględnia się również fundusz postępu ekonomicznego. Celem tego funduszu ma być pobudzenie ekonomistów i innych grup pracowników do inicjowania, opracowania i realizowania usprawnień ekonomicznych, zmierzających do usprawnienia metod gospodarowania oraz do poprawy wyników działalności gospodarczej przedsiębiorstw i zjednoczeń.

W czasie dyskusji niektórzy dyskutanci uważali, że tworzenie samodzielnego funduszu postępu ekonomicznego wydaje się niecelowe. Zazwyczaj bowiem bywa tak, że większa część zmian gospodarczych jest związana z techniką. Nie należałoby więc rozgraniczać tych dwóch momentów. Z tych względów mówiono o przekształceniu funduszu

postępu technicznego na wspólny fundusz postępu technicznego i ekonomicznego. Aby jednak nie dokonać tego w sposób pochopny, proponowano wypróbowanie działania wspólnego funduszu w drodze eksperymentu. Do głosu dyskutantów w podsumowaniu przylączył się wicepremier Szyr, który potwierdził słuszność wspólnego funduszu, ale z jednym zastrzeżeniem. Jego zdaniem w akcie normatywnym o łącznym funduszu powinien być zastrzeżony „dostęp” do korzystania z dobrodziejstw tego funduszu dla ekonomistów. Inaczej zmiana będzie miała charakter formalny.

BEZ RACHUNKU EKONOMICZNEGO ANI RUSZ

Dyskusja wykazała nieodparcie, że pozycja ekonomisty może być podniesiona i utrzymana jedynie w warunkach umożliwiających stosowanie rachunku ekonomicznego. Myśl ekonomiczna w gospodarce może mieć realne znaczenie tylko wtedy, gdy istnieje możliwość wyboru między różnymi wariantami rozwiązań.

W obecnej sytuacji ekonomista może tylko odpowiedzieć jak optymalnie realizować wskaźniki dyrektywne. Gdy chce racjonalnie kierować przedsiębiorstwem napotyka szereg przeszkód i barier. Np. każde racjonalne gospodarstwo przedsiębiorstwa niezdolne z realizacją dyrektywnego planu lub pewnych aktów normatywnych jest ostro egzekwowane przez organa kontrolne i nadzorujące, które niejednokrotnie dopatrują się w tym nadużycie. Sam system planowania odgrywa w tym rolę. Dość często przedsiębiorstwu narzuca się „odgórnie” takie zadania, które nie odpowiadają ani istniejącemu parkowi maszynowemu, ani profilowi produkcyjnemu, ani kwalifikacjom kadr itp. (w tym zakresie są co prawda widoczne już pewne zmiany, wiążące się z przeobrażeniami specjalizacji i koncentracji produkcji).

Również poważną przeszkodą na drodze prawidłowej analizy gospodarczej jest brak dostatecznej i wia-

rygodnej informacji. Dotyczy to zarówno informacji o przemianach zachodzących w innych przedsiębiorstwach, czy zjednoczeniach, jak również o informacji w samym przedsiębiorstwie. Brak przede wszystkim dokumentacji ekonomicznej, a także, co jest jeszcze mniej pocieszające, brak takiej dokumentacji ekonomicznej, która by pozwoliła na gospodarcze uargumentowanie proponowanych zmian technicznych.

Nie można nie przeceniać znaczenia mających ukazać się w ramach prawnych tych wszystkich innowacji. Oczywiście sam fakt podniesienia roli ekonomisty, jego pozycji i tytułu, jest jednym z etapów wzmocnienia i usprawnienia organizacji oraz metod zarządzania i planowania gospodarką. Nie można się ludzi, że samo podkreślenie roli ekonomisty bez dokonania daleko idących zmian w systemie zarządzania i planowania gospodarką wprowadzi od razu możliwości racjonalnej analizy ekonomicznej. Niemniej jednak może to pomóc w zlikwidowaniu wielu nieprawidłowości i błędów w praktyce gospodarowania.

Konieczność zgrania posunięć dotyczących służb ekonomicznych ze zmianami w zarządzaniu i planowaniu podkreślił wicepremier Szyr, mówiąc, że przedsiębiorstwa te muszą się odbywać równolegle. Równocześnie wicepremier E. Szyr powiedział, że najlepszą drogą do tych zmian jest zwiększanie, przy pomocy eksperymentów samodzielności przedsiębiorstw, zwiększanie działania bodźców pośrednich i bezpośrednich itp. Wiele więc również zależy tu od nauk ekonomicznych, a także od właściwego klimatu w jakim będą dokonywały się wspomniane wyżej przemiany.

KAROL SZWARC

1) Szerzej istotnych zagadnień dotyczących służb ekonomicznych poruszyliśmy niejednokrotnie w publikacjach wywodzących się z ankiety o „Pozycji ekonomisty” oraz w artykule „Co dalej?” Z. G. nr 45/62.
2) Ciekawe fragmenty tej narady postaramy się wydrukować w najbliższych numerach naszego pisma.
3) Ponieważ sprawom tym poświęciłbym dużo miejsca i jeszcze do nich powrócę, w tym artykule szerzej nie będę ich rozwijał.

szczególnych faz obróbki oraz ułatwia stosowanie w planowaniu maszyn analityczno-statystycznych i co najistotniejsze - specjalne metody obliczania racjonalności poszczególnych zleceń oraz rozkładania jej w jednostkach terminów, przy jak najbardziej efektywnym wykorzystaniu poszczególnych wydziałów i stanowisk.

W związku z tym w tzw. ekonomicznym planowaniu ogólnozakładowym, gdzie wstępnie bilansuje się możliwości poszczególnych wydziałów, wprowadzono specjalny system kart planowania, a w planowaniu operatywnym - będącym funkcją biura fabrykacji - po obliczeniu najrozmaitszych danych przy pomocy maszyn matematycznych powstają precyzyjne tabulogramy w przekroju zleceń i w przekroju gałęzi produkcyjnych. Dzięki nader szczegółowym danym, ujętym wyłącznie liczbowo - dokładnie wiadomo kto, co i kiedy musi (i może) zrobić. A dokumentacja przekazywana warsztatom jest kompletna i ma pełne pokrycie w materiałach, oprzyrządowaniu, rysunkach.

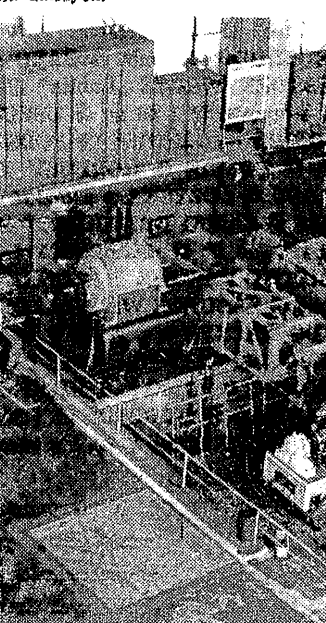
Choć nowy system planowania i rozdzielnictwa robót nie jest jeszcze w pełni wprowadzony - już dziś wiadomo, że przynosi on zakładowi olbrzymie korzyści. Właściwe terminowanie produkcji pozwala z góry określić realność otrzymywanych zamówień i tym samym w ogóle realnie planować. Nikt już nie może nadużywać argumentu: „nie damy rady, dodajcie godzin nadliczbowych”, bo dokumentacja dokładnie wykazuje co, kto i kiedy może oraz czy potrzebuje tych godzin. Zmusza to do systematycznej pracy, bez obijania się, ale i bez okresowych „zrywów”. Precyzyjność i maszynowość opracowywania dokumentacji w zasadzie uniemożliwia różnego typu kombinacje z zaliczeniem niewykonanych robót i w ogóle zmusza do rzetelności i dokładności w przygotowywaniu wszelkich danych, bo przecież maszyny same ujawniają każdą nieścisłość. Takie „zmatematyzowanie” pracy sprzyja podniesieniu zarówno jej sprawności jak i kultury.

Wiele dała również analiza np. transportu międzydziałalowego, który mimo dysponowania pokazną ilością sprzętu często stanowił wąskie gardło produkcji. Okazało się jednak, że przy decentralizacji sprzętu i dysponowaniu nim według bieżących zadań wysyłano wózki wielokrotnie w tych samych kierunkach po pojedyncze ładunki, co powodowało wiele przejazdów całkiem pustych lub z minimalnym obciążeniem.

Stąd też po opracowaniu specjalnych „krzyżowych tablic” przebiegu ładunków postanowiono sprawdzić możliwość wprowadzenia tu tzw. transportu obwodowego: ze stałymi punktami załadunkowo-przeładunkowymi i z przebiegiem wózków po stałych trasach według ustalonego rozkładu jazdy. A dla stałego przewożenia blach z magazynu do dwóch tłocznii postanowiono uruchomić tzw. transport promieniony. I tylko ładunki pozaplanowe mają być przewożone środkami tzw. transportu dyspozycyjnego według codziennie ustalonych planów. Te trzy rodzaje transportu międzydziałalowego podlegają jednej centralnej komórce. Prowizoryczne obliczenia wskazują, że zmiana organizacji tego transportu i jego modernizacja powinny przyczynić się do zaoszczędzenia w zakładzie około 100 tysięcy roboczo-godzin rocznie.

Niemniej interesujące rezultaty ma przynieść usprawnienie technicznego przygotowania produkcji oraz gospodarki materiałowej, narzędziowej czy remontowej. Co prawda, zdaniem niektórych działaczy z M-5, okazało się, iż w całym tym ruchu gruntownej reorganizacji zakład „noszący zbyt szeroki frontem”, o-

bejmując od razu za wiele dziedzin działalności, co opóźnia przebieg tych prac. Ale choć w zakładzie pozostało jeszcze sporo ze starego bagażu i marnotrawstwa i choć daleko jeszcze do końca organizacyjnych innowacji - już dziś znany jest ich kierunek, a pierwsze efekty rokują jak najbardziej pomyślne dla dalszych.



Turbogenerator o mocy 50 megawatów na stanowisku próbnym w Zakładach M-5.

Zwolennicy batalii o podnoszenie poziomu organizacji pracy w M-5 nazywali swoich przeciwników „schizmatykami”. Jednakże patrząc na te batalie z szerszego punktu widzenia - określenie to bardziej chyba pasuje właśnie do owych rzeczniców postępu organizacyjnego. Oni

bowiem swa postawą wyraźnie odcinają się od typowego przeciecia dla naszego przemysłu poszukiwania źródeł rozwoju produkcji przede wszystkim w inwestycjach. I zajmując się wszechstronnie sprawami organizacji pracy wykazują, że na drodze tej można nie tylko szukać, ale też wiele znaleźć.

WIESŁAW SZYNDLER-GŁOWACKI

ORZECZNICTWO

ODPOWIEDZIALNOŚĆ KARNA PRACOWNIKA FIZYCZNEGO SPOŁDZIELNI JAKO JEJ FUNKCJONARIUSZA

W myśl art. 46 § 2 dekretu z 13 czerwca 1946 r. o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy Państwa, zwanego potocznie Małym kodeksem karnym odpowiedzialności karnej, przewidziane dla urzędników, ulegających również członkowie władz i funkcjonariusze spółdzielni.

Na tle tego przepisu powstała wątpliwość przy rozpoznawaniu następującej sprawy:

E. P. został oskarżony z art. 287 § 2 kodeksu karnego¹⁾ o to, że jako członek Rzemieślniczej Spółdzielni Pracy Kominiarzy, działając w celu osiągnięcia korzyści majątkowej dla siebie i innych osób, poświadczyl nieprawdę podawając w sporządzonej rachunkach na remont kotłowni prace nie wykonane jak też ceny nie obowiązujące, czym spowodował niesłuszną wypłatę dla Rzemieślniczej Spółdzielni Pracy Kominiarzy kwoty 214 821 zł 37 gr przez co naraził Zakłady Przemysłu Terenowego w A. na straty w powyższej wysokości.

Sąd Wojewódzki zamiasł przestępstwa z art. 287 k. k. przypisał E. P. przestępstwo łagodniejsze, za które przewidziana jest kara do 5 lat więzienia, a mianowicie wyłudzenie mienia społecznego w myśl przepisów o odpowiedzialności za przestępstwa przeciwko własności społecznej i na tej podstawie skazał go na 3 lata więzienia i 5000 zł grzywny. Sąd Wojewódzki uznał, że oskarżony, jako brigadista Rzemieślniczej Spółdzielni Pracy Kominiarzy, a więc pracownik fizyczny (kolarz), nie może być uważany za urzędnika ani w rozumieniu art. 292 k. k., ani też w rozumieniu art. 46 m. k. k., pomimo tego, że przy remoncie 4 kotłowni, o które chodził w tej sprawie, był zatrudniony nie tylko jako pracownik fizyczny, lecz że również obowiązywał był wykonywać czynności wymienione w piśmie Spółdzielni, a mianowicie sprawować nadzór nad pracami brigady, sporządzać rachunki przebiegów i końcowe, na podstawie dziennika robót prowadzić tzw. karty Bz, a więc rozliczać zarobki pracowników, oraz brać udział w komisjach przy odbiorach technicznych i kołaudacyjnych.

Od wyroku Sądu Wojewódzkiego oskarżony E. P. wniósł rewizję, zarzucając m. in. błędną ocenę przez Sąd Wojewódzki okoliczności faktycznych przyjętych za podstawę wyroku oraz rażąco surowy wymiar kary.

Sąd Najwyższy rozpoznawszy sprawę, wyrokiem z dnia 16 listopada 1961 r. nr II K 982/59 udzielił następującego wyjaśnienia:

O tym, czy dany pracownik spółdzielni jest funkcjonariuszem w rozumieniu art. 46 m. k. k., decydują wszystkie wykonywane przez niego czynności na podstawie uzasadnionego i prawdziwego zlecenia jej zarządu, a nie to, która z tych czynności (praca fizyczna, czy funkcje administracyjne) ma charakter zajęcia głównego ani też rodzaj pobieranego za nie wynagrodzenia (pracownika fizycznego albo umysłowego).

W uzasadnieniu wyroku Sąd Najwyższy zaznaczył m. in.:

„(...) pogrądzony Sąd I instancji jest błędny, gdyż w świetle wymienionych wyżej obowiązków pracowniczych oskarżonego, które dotyczą administracji, oskarżonego należy uważać nie tylko za pracownika fizycznego (kolarza), lecz również za funkcjonariusza Spółdzielni Pracy Kominiarzy. Wykonywanie bowiem tych czynności zostało zleczone oskarżonemu przez Zarząd Spółdzielni, który - jak się wydaje, sądząc z treści wymienionego wyżej pisma - był do tego uprawniony, a oskarżony podjął się je wykonywać i faktycznie wykonywał. Oskarżonego, gdy chodzi o te czynności należy więc uważać za funkcjonariusza Spółdzielni. O tym bowiem czy dany pracownik spółdzielni jest jej funkcjonariuszem w rozumieniu art. 46 m. k. k. decydują wszystkie wykonywane przez niego czynności na podstawie uzasadnionego i prawdziwego zlecenia jej zarządu, a nie to, która z tych czynności (praca fizyczna, czy funkcje administracyjne) ma charakter zajęcia głównego, ani też rodzaj pobieranego za nie wynagrodzenia (pracownika fizycznego albo umysłowego).

W tym stanie rzeczy nie było więc przeszkód w zastosowaniu do czynu oskarżonego tych przepisów kodeksu karnego, które traktują o przestępstwach urzędniczych, a w szczególności wymienionego w akcie oskarżenia art. 287 § 2 k. k. (...).”

1) Art. 287 § 1. Urzędnik poświadczający nieprawdę co do okoliczności, mającej znaczenie prawne, podlega karze więzienia do lat 5.
2. Jeżeli sprawca działa w celu osiągnięcia korzyści majątkowej lub osobistej dla siebie lub innej osoby, podlega karze więzienia do lat 10.

NOWE PRZEPISY i ZARZĄDZENIA

OBROT HANDLOWY MATERIAŁEM SIEWNIM

Ukazało się rozporządzenie Ministra Rolnictwa z dn. 23 października 1962 r. w sprawie krajowego obrotu

ŻYCIE
GOSPODARSTWA 5

handlowego materiałem siewnym roślin rolniczych, warzywnych, ozdobnych i zielarskich (Dz. U. Nr 58, poz. 285), które w ważności od 30 listopada 1962 r. normuje, jakie przedsiębiorstwa państwowe i spółdzielcze a ew. także jednostki gospodarki nieuspołecznione upoważnione są do obrotu handlowego materiałem siewnym i w jakim zakresie.

Przedsiębiorstwa zgrupowane w Zjednoczeniu Hodowli Roślin i Nasiennictwa obowiązane są do prowadzenia sprzedaży nasion rolniczych na cele siewne bezpośrednim odbiorcom przez własne placówki terenowe lub przez spółdzielcze placówki handlowe z którymi zawarły odpowiednie umowy w ramach określonych planami zaopatrzenia w materiał siewny gospodarstw rolnych, położonych w rejonach obsługiwanych przez te przedsiębiorstwa.

Począwszy od dnia 1 lipca 1963 r. producenci nasion 25 roślin rolniczych i warzywnych wymienionych w załączniku do rozporządzenia będą mogli wyprodukowane nasiona sprzedawać tylko o: a) przedsiębiorstwom zgrupowanym w Zjednoczeniu Hodowli Roślin i Nasiennictwa — jeśli chodzi o rośliny rolnicze i b) Centrali Nasiennictwa Ogrodniczego i Szkółkarstwa — jeśli chodzi o rośliny warzywne.

Placówki prowadzące obrót materiałem siewnym powinny posiadać: 1) odpowiednie pomieszczenia i urządzenia magazynowe, w szczególności zabezpieczające materiał przed zmieszaniem, zniszczeniem lub obniżeniem jego wartości, 2) wyposażenie w legalizowane wagi i przyrządy pomiarowe dla oceny wartości materiału siewnego, 3) personel fachowy.

Z dnem 29 listopada br. utraciło moc dotychczasowe zarządzenie Ministra Rolnictwa z dn. 22.IV.1959 r. w sprawie obrotu materiałem siewnym (Monitor Polski Nr 50, poz. 223).

ZATWIERDZANIE DOKUMENTACJI GEOLOGICZNEJ W SPRAWIE WÓD PODZIEMNYCH

Prezes Centralnego Urzędu Geologii zarządzeniem z dnia 27 października 1962 r. (Monitor Polski Nr 80, poz. 374) określił dokładnie w jakich przypadkach zatwierdzenie dokumentacji geologicznej zawierającej ustalenie zasobów wody podziemnej dokonywane dla budowy ujęcia należy bezpośrednio do niego. Równocześnie zarządzenie upoważniło organy do spraw geologii prezydentów wojewódzkich rad narodowych (rad narodowych miast wyłączonej z województwa) — do zatwierdzania dokumentacji geologicznej w innych przypadkach.

WYSOKOŚĆ MARŻ DETALICZNYCH DLA NIEKTÓRYCH RODZAJÓW TOWARÓW

Zarządzenie nr 128 Ministra Handlu Wewnętrznego (Dz. Urz. MHW Nr 32, poz. 79) ustaliło wysokość marż detalicznych, przysługujących przedsiębiorstwom i zakładom handlu detalicznego przy sprzedaży towarów produkcji państwowego przemysłu kluczowego.

Marże te wynoszą: przy odzieży, ubiorach, okryciach i bieliznie od 10-25 proc., przy tkaninach od 7-13 proc., przy obuwiu od 7-25 proc.

KOORDYNACJA DZIAŁALNOŚCI USŁUGOWEJ

Minister Handlu Wewnętrznego i Przewodniczący Komitetu Drobnej Wytwarzalności okólnikiem nr 6 z dnia 6 września 1962 r. (Dz. Urz. MHW Nr 32, poz. 81) zalecił zawieranie porozumień terenowo-branżowych w sprawie działalności w usługach świadczonych na rzecz ludności, zwłaszcza w zakresie: 1) naprawy i instalowania tele i radiotelegraficznych, 2) naprawy artykułów zmechanizowanego sprzętu gospodarstwa domowego i 3) usług optycznych.

ZAKRES DZIAŁANIA INSPEKTORATU GOSPODARKI PALIWOVO-ENERGETYCZNEJ

Rada Ministrów rozporządzeniem z dnia 26 lipca 1962 r. ustaliła szczegółowy zakres działania Państwowego Inspektoratu Gospodarki Paliwo-energetycznej (Dz. U. Nr 46, poz. 224).

Wspomniany Inspektorat jest organem Ministra Górnictwa i Energetyki, do którego właściwości należy całokształt spraw z zakresu gospodarki paliwo-energetycznej oraz sprawowanie państwowego nadzoru i kontroli w tym zakresie.

Pracownicy Inspektoratu i jego oddziałów terenowych przeprowadzają kontrolę przestrzegania przepisów i zasad w zakresie gospodarki paliwo-energetycznej w zakładach przemysłowych, handlowych, usługowych i innych.

Jednostki gospodarki uspołecznionej obowiązane są udostępnić Inspektoratowi niezbędne materiały, opracowania i informacje w zakresie gospodarki paliwo-energetycznej.

Opracował JÓZEF ZIELIŃSKI

6 ZYCIE GOSPODARSTWA

Nr 18 585 - 8.XII.1962

Cenne poczynania

W Bydgoszczy odbyła się niedawno (17.XI br.) konferencja naukowa poświęcona sprawie rozmieszczenia produkcji rolnej i osadnictwa w województwie bydgoskim. Konferencję zorganizował Komitet Przemysłowo-Gospodarczy Krajowego PAN. Na konferencji wygłoszono trzy referaty: 1. Prof. dr R. Galon — „Podstawy fizjograficzne rolnictwa województwa bydgoskiego”. 2. Mgr W. Maksymowicz — „Dyskusyjne problemy rozmieszczenia i rozwoju produkcji rolnej w województwie bydgoskim”. 3. Mgr inż. R. Miller — „Dyskusyjne problemy rozwoju wiejskiej sieci osadniczej województwa bydgoskiego”.

Prof. Galon zajął się w swoim referacie fizjografią terenu woj. bydgoskiego, wskazując na naukowo uzasadnione kierunki rozwoju produkcji rolnej. Postulował on m. in. zwiększenie większej uwagi na wzrost udziału kultur przemysłowych (burak cukrowy, len, cykorja itp.) w strukturze upraw.

Mgr W. Maksymowicz, przewodniczący WKFG, scharakteryzował strukturę społeczno-gospodarczą woj. bydgoskiego, wskazując na jej tie na drogi intensyfikacji produkcji rolnej. W planie perspektywicznym zakłada się zmniejszenie udziału w strukturze zasiewów upraw zbożowych oraz ziemniaków (z 75,9 proc. w 1960 r. do 62,0 proc. w 1980 r.) na rzecz zwiększenia uprawy roślin strączkowych na ziarno, przemysłowych, pastewnych i warzyw (udział upraw pastewnych ma wzrosnąć z 12,5 proc. w 1960 do 21,1 proc. w 1980 r.).

A oto plany wzrostu produkcji rolnej (w q/ha).

	1960 r.	1980 r.	Wzrost w proc.
4 zboża	18,3	27,7	51
pszenica	18,5	33,5	81
żyto	17,2	22,4	30
burak cukr.	244,0	340,0	39
ziemniaki	129,0	220,0	71

Plan wzrostu obsady zwierząt na 100 ha użytków rolnych (w sztukach) przedstawia się następująco:

	1960 r.	1980 r.	Wzrost w proc.
bydło	37,4	78	209
trzęda	70,3	95	35
owce	19,8	25	26
kury	263,0	413	56

Obsada koni ma zmniejszyć się z 13,8 szt. w 1960 r. do 6,8 sztuk w 1980 r. (spadek o 51 proc.).

Produkcja globalna rolnictwa woj. bydgoskiego ma wzrosnąć w okresie 1961-1980 o ok. 70 proc. Przyjmując nakłady inwestycyjne w rolnictwie w latach 1961-65 za 100, wskaźnik ich wzrostu powinien wynieść 138,3 w latach 1976-1980. Z nakładów tych na mechanizację ma przypadać 46 proc., budownictwo gospodarcze — 31,1 proc., melioracje — 14,3 proc., elektryfikacje — 5 proc., inne — 3,6 proc. Zatrudnienie ma zmniejszyć się z 23 do 20 osób na 100 ha użytków rolnych.

Referat mgr inż. R. Millera był uzupełnieniem powyższych założeń, stanowiąc próbę realizacji zasady integralności planowania gospodarczego i przestrzennego. Konkretyzował on lokalizację inwestycji na wsi. Referent wskazywał między innymi na konieczność sumy oszczędności w inwestycjach, które już dale planowanie przestrzenne. Wszystkie trzy referaty były bogato ilustrowane planszami, które obrazowały poszczególne zagadnienia w skali województwa bądź wybranych powiatów.

W dyskusji wzięło udział 14 mówców; między innymi zabrali głos profesorowie: Benko, Debiński, Dzięgie, Galon, Mantuffel, Olszewski, Różański. Dyskusję podsumował krótko doc. Kostrowicki.

Mówcy zwracali uwagę na to, czy plan zmniejszenia udziału w strukturze zasiewów upraw zbożowych i ziemniaków nie jest zbyt ryzykowny, a to przede wszystkim ze względu na warunki fizjograficzne ziemniaku (mało opadów). Wyrażono pogląd, że zaplanowany wzrost udziału pastewnych w strukturze upraw jest zbyt duży. Przede wszystkim dlatego, że rejon bydgoski to teren zbóż i okopowych. Zastanawiano się, czy zaplanowanego wzrostu produkcji pastewnych nie można osiągnąć m. in. przy pomocy przemysłu przetwórczego (cukrowni, gorzelnii itd.). Wzrost produkcji buraka i ziemniaka dostarczałby poprzez te zakłady paszy dla rolnictwa. Podkreślano, że przedstawione plany nie uwzględniają bilansu wodnego, a właśnie brak wody może limitować wzrost produkcji rolnej, jej intensyfikację.

W dyskusji podano w wątpliwość, czy zaplanowany wzrost wydajności zbóż jest dostateczny. Wyrażono pogląd, że wydajność ta, uwzględniając zwłaszcza zaplanowany wzrost nawożenia może wzrosnąć do więcej niż 27 q.

Zwrócono również uwagę, że przedstawione plany wzrostu produkcji rolnej nie są jeszcze dostatecznie powiązane z

fizjografią terenu woj. bydgoskiego, że brak jest wystarczającego udokumentowania naukowego, czy są realne. Jeden z mówców zasugerował, że w planach tych brak powiązań międzyregionalnych. W dyskusji podkreślono, że zaplanowany plan zagospodarowania przestrzennego, sieci osadniczej jest eksperymentem bez precedensu nie tylko w Polsce, lecz i w krajach obozu socjalistycznego. Przeprowadzone badania dały odpowiedź, gdzie i jak rozmieszczać budownictwo wiejskie. Jest to oczywiście wstępny projekt, który należy jeszcze dopracowywać. Winno on być bardziej elastyczny tak, by można go było zmieniać, gdy zmienia się warunki.

Konferencja w Bydgoszczy jest niezwykle cenną inicjatywą. Pozwoliła ona podsumować pierwsze doświadczenia w konstruowaniu naukowo uzasadnionych planów rozwoju produkcji rolnej i rozmieszczenia inwestycji budowlanych na wsi. Doświadczenia te winny być i zapewne będą wykorzystane przez inne województwa. (Z tą myślą zwrócono się z apelem do naukowców — geografów fizycznych, by dostarczyli opracowań, jakie kultury uprawiały najlepiej w danych, możliwie małych rejonach). Oczywiście wykorzystanie tych doświadczeń będzie mogło być zapewnione, jeśli ich przekazywanie zostanie ujęte w zorganizowanej planowej akcji. To samo dotyczy naukowego opracowania omówionych planów w poszczególnych województwach. Tu nie można czekać tylko na inicjatywę tych województw czy ośrodków naukowych.

Wreszcie ostatnia sprawa. W opracowaniu omówionych planów zbyt mały udział wzięli ekonomiści. Zwracał na to uwagę dr Winiarski, który zabierał głos w imieniu członków Bydgoskiego Towarzystwa Ekonomicznego. Zgłosił on gotowość bydgoskich ekonomistów do zwiększenia udziału w dalszym opracowywaniu tych planów. Należy, sądzić, że głos ten weźmą także pod uwagę inne województwa, gdy będą opracowywały podobnego rodzaju plany.

(mim)

Interesująca publikacja o gospodarce wodnej

„walka o należyte zharmonizowanie obiegu wody, to walka o ziemię, o możliwości rozwoju, o bogactwo narodu. Nieuregulowany obieg wody to erozja gleb, głód ziemi i w konsekwencji nędza”.

Szczególnie na obecnym etapie szybkiego tempa uprzemysłowienia kraju, a równocześnie intensyfikacji gospodarki rolnej i wzrostu urbanizacji kraju, problem zaspokojenia wzrastającego zapotrzebowania na wodę dla przemysłu, rolnictwa i miast staje się jednym z czołowych zagadnień.

Nie ma więc wątpliwości, że temat któremu został poświęcony Zeszyt Problematyki wybrany został jak najśluszniej i z racji ciężaru gatunkowego omawianego problemu powinien znaleźć czytelników nie tylko wśród specjalistów gospodarki wodnej, ale i wśród ekonomistów, inżynierów każdej z dziedzin przemysłu, handlu, transportu, a także wśród publicystów ekonomicznych i dziennikarzy.

T. Z.

Mea culpa...

W odpowiedzi na mój reportaż „O trzech antybohaterach” („Życie Gospodarcze” z dnia 9 września br.) otrzymałem list z glikwickiego oddziału „Prozamet”. Czytamy w nim między innymi:

1) Stwierdzamy z całą odpowiedzialnością, iż rozdział artykułu „na etapowych bezdrożach” jest jednym wielkim nieporozumieniem. Pismem znak: TI/14860/59 z dnia 24 sierpnia 1959 r. Z. U. P. Nysa zleciły nam za wiedzą swego Zjednoczenia opracowanie cytujemy „założeń projektu i dokumentacji techniczno-kosztorysowej na budowę drugiej hali aparatury chemicznej” koniec cytatu.

A więc twierdzenie, że to na deskach kreslarskich „Prozamet” urodziła się, jako nasz pomysł wyłącznie, nowa hala nie odpowiada faktom.

Zgodnie z tym, zleceniem opracowaliśmy w marcu 1960 r. założenia budowy hali aparatury chemicznej (Nr arch. opracowania BO-8171), w których określono koszt budowy hali w wysokości 99 mln złotych. Na posiedzeniu ZOPI Zjednoczenia zatwierdzono opracowanie przez nas założenia, a nie odrzucono, jak podano, w artykule (patrz protokół ZOPI z 26 marca 1960 r.).

Równolegle opracowywaliśmy założenia rozbudowy zakładu (Nr arch. opracowania BO-8926 listopad 1960), w których opracowano kompleksowo zagadnienie rozbudowy zakładu, w tym również wydziału budowy aparatury chemicznej.

2) Po zatwierdzeniu założeń rozbudowy zakładu opracowano projekt wstępną (Nr arch. oprac. BO-9340 luty 1961), w którym koszty obliczono w wysokości 358,7 mln zł inwestycji przemysłowych i 13,8 mln zł inwestycji towarzyszących.

Projekt ten został na posiedzeniu ZOPI Zjednoczenia, odbytym 26 kwietnia 1961 r. (prot. Nr 40/61), odrzucony z uwagi na konieczność wprowadzenia szeregu drugorzędnych poprawek założeń przez ZOPI. Ostatecznie PW zakładu został zatwierdzony przez ZOPI w dniu 18 maja 1962 r. (prot. Nr 45/61) na kwotę wyżej podaną z tym, że do realizacji w latach 1961/65 dopuszczono 208 mln zł łącznie z budownictwem mieszkaniowym.

3. Porównanie przez Autora artykułu kosztów budowy jednej hali z kosztami rozbudowy całego zakładu jest chyba najbardziej oczywistą pomyłką.

W rzeczywistości hala kosztowała według pierwotnych założeń (BO-8171) — 99,0 mln zł, a według PW rozbudowy zakładu (BO-9340) — 115,6 mln zł tj. koszt wzrosł o ok. 17 proc., a nie kilkakrotnie, jak podaje Autor artykułu.

Należy zaznaczyć, iż wzrost kosztów o 17 proc. jest uzasadniony następującymi względami:

a) dokładniejsza analiza potrzeb inwestycyjnych w ramach PW;

b) produkcja wydziału wzrosła o około 8 proc.

4. Stwierdzenie Autora cytujemy, że „wszystko robi się na chybełkę” jest wręcz nieprawdą.

Chyba nikt bardziej aniżeli my projektanci nie widzimy jaskrawej, bo na co dzień, błędów wynikłych z „pośpiesznego” projektowania. Od wielu lat daliśmy w swojej pracy do stworzenia warunków (które oczywiście tylko w małej mierze zależą od nas), w których proces projektowania przebiegałby planowo i w których projektant znalazłby dość czasu na dogłębne przemyślenie całości zagadnień projektowych, które z każdym rokiem z uwagi na rozwój przemysłu stają się bardziej skomplikowane.

Zwracamy uwagę Redakcji na fakt, iż hala wydziału aparatury chemicznej została zaprojektowana w okresie trzech miesięcy (projekt wstępny i techniczno-roboczy).

5. Na zakończenie sędziwy również, że pozytywne byłoby gdyby Autor artykułu piszący o trzech antybohaterach po rozmowie z dwoma (Inwestor i Wykonawca), przejechał i rozmawiał z tym trzecim (Biuro Projektów) o którym to „antybohaterze” na podstawie rozmów z inwestorem i wykonawcą — stworzył sobie tak wysocą niekorzystny obraz.

*

Ad 1. Tylko obsesją winy tłumaczyć można chęć usprawiedliwienia się z grzechów niepopelnionych. W reportażu pisałem: „Myśl o drugim etapie otrzymała cielesne kształty w roku pańskim 1960, w miesiącu marcu. Wtedy zrodziło się założenie uwzględniające nakłady w wysokości dziewięćdziesięciu kilku mln złotych. Na stołach kreslarskich „Prozamet” w Gliwicach urodziła się wówczas hala i nic więcej...”

Parafrazując znane przysłowie rzecz można: „wina ma duże oczy...” Bo Czytelniku, nie uprzedzony do tekstu, w powyższym nie doszukasz się oskarżenia, tym bardziej jeśli wile, iż Biuro Projektów nie jest instytucją, która sama sobie wydaje zlecenia, a czyni to zwykłe inwestor...

Owszem, pisałem też: „co znaczy nowa hala bez programu dostosowania do niej istniejących wydziałów oraz budowy obiektów towarzyszących? Odrzucono więc założenia...” itd. Przeproszam więc za nieścisłości. Nie odrzucono, lecz kompetentni doszli do wniosku, że założenia uwzględniające li tylko halę są niewystarczające, z tego powodu stanowiąca działwołą i zleciłi opracować projekt rozbudowy całego zakładu (vide pismo „Prozamet”).

Ad 2. Nie mam nic do dodawania. Autor listu sam pisze: „Projekt ten został na posiedzeniu ZOPI Zjednoczenia, odrzucony z uwagi na konieczność wprowadzenia szeregu drugorzędnych poprawek...” Dla jednych poprawki te były rangi drugorzędnej, dla innych nie. Decyduje punkt widzenia...

Ad 3. Trzeba było spokojnie przeczytać tekst. Chodziło mi tylko o to, że gdy obiekt w N. nie przyjmowano do planu pięcioletniego miał on (obiekt) kosztować sześć razy mniej, od wartości zafiksowanej przy rewizji planu. Natomiast, w kwestii różnicy kosztów między założeniami pierwotnymi, a projektem wstępnym oraz projektem techniczno-roboczym okazuje się, że obie strony mają niezłe rozeznanie. Wystarczy porównać to, co na ten temat pisze „Prozamet”, z tekstem reportażu.

Ad 4. I tym razem nie mam zastrzeżeń nic do dodawania. Chyba tyle, że wierzę dyrektorowi oddziału, iż „dają w swojej pracy do stworzenia warunków...” itd. Ale co zrobić jeśli w przypadku Nysy sporo opracowań wykonano jednak „na kolanie”? Takie są fakty, które na własne oczy oglądałem. Czy tym gorzej dla faktów?

Ad 5. Mea culpa... Rzeczywiście, nie byłem w Gliwicach.

HENRYK WEBER

PRZEDSIĘBIORSTWO WROCŁAWSKIE STOCZNIE RZECZNE

Wrocław, ul. Kwidzińska 7

posiada do upłynnienia:

- ARMATURE PRZEMYSŁOWĄ — kurki i zawory różne figury
- ARTYKUŁY ŚRUBOWE ● PŁYTY FUNDAMENTOWE do silnika R6DV-136 ● POMPY 2-TŁOKOWE 3/4 2TR-2 ● POMPY WODNE TRYBIKOWE ● POMPY RK-125 bez przekł., kompletne z częściami ● POMPY WTRYSKOWE BPE 1A 60 A03
- POŁĄCZENIA OBROTOWE TUBY GŁOSWEJ ● PRZEKŁADNIE (sprzęgło) do silnika 6 NVD-24 ● SILNIKI ELEKTR. 0,44 KW 110V ● PRZETWORNICZ K-522 8-lampowe ● PRZELĄCZNIKI WARSTWICOWE ● WYŁĄCZNIKI WARSTWICOWE ● TRANSFORMATORY ● LATARNIE NAWIG., KOTWICZNE, RUFOWE, TOWPE, BURTOWE, AWARYJNE (elektr. i naft.) ● WOLTOMIERZE 110V — 150V ● REFLEKTORY SAMOCHODOWE małe ● ŻARÓWKI 12V — 110V ● AMORTYZATORY PRAWY „Lublin” ● KOTWICE „HALA” 500 kg oraz 4-lapowe 25 i 30 kg ● USZCZELKI „SIMMERA” ● PROWADNICE — LINOWE ● PODSTAWY I POKRYWY ŁOŻYSKA ● TULEJE ● KORPUSY DŁAWICY ● KOŁA POMPY BALAST ● ŁOŻYSKA z proszku żelaza i inne ● KOŁA STOŻKOWE ● ZAMKI DRZWIOWE I MEBLOWE ● GWINTOWNIKI od 1 1/4 „do 2” ● SEGMENTY DO PIL „WAGNERA” ● MANOMETRY PAROWE I OLIWNE ● OBROTOMIERZE (tachometry) ● ZASUWKI WENTYLACYJNE z tworzywa ● UCHWYTY DO NACZYŃ typ A JO 7 ● WIESZAKI LEKKIE przykręcane JO 5 ● PASY KLINOWE I PĘDNE ● TAŚMY WŁAZOWE ZBRÓJONE ● PÓŁKI POD KOMPAS ● PAPIER ŚCIERNY NR 7 ● KLEJ AG ● KOTWICE 25 i 30 kg ● BUTLE DO SPRĘŻENEGO POWIETRZA V-60 l z zaworem do silnika Puck B-120.

W pierwszej kolejności będą realizowane zamówienia przedsiębiorstw państwowych i uspołecznionych, a następnie prywatnych. Blizszych informacji udziela Dział Zaopatrzenia, tel. 270-81, 230-88.

STOCZNIA im. KOMUNY PARYSKIEJ

w Gdyni,
ul. Czechosłowacka 3

POSIADA DO UPŁYNNIENIA RÓŻNE MATERIAŁY I URZĄDZENIA

JAK:

- ZAWORY ● ZASUWKI ● ŚRUBY ● WKRETY ● KOŁNIERZE ● RÓŻNE ZŁĄCZA ● BŁOCZKI LINOWE ● NARZĘDZIA ● POMPY ● SILNIKI ELEKTRYCZNE ● ŚCIERNICE itp.

Blizszych informacji w sprawie sprzedaży wyż. wym. materiałów udziela Dział Ekonomiki Zaopatrzenia, telefon 21-19-75 wewn. 229

I-44

stalanu norm pracy i w podziale pracy między załogą. Główny sens tworzenia tego rodzaju komitetów produkcyjnych w przedsiębiorstwach i na budowlach — powiedział Chruszczow — polega na tym, aby wciągnąć do kierowania sprawami przedsiębiorstwa szerszy krąg pracujących.

Dyrektorzy przedsiębiorstw będą składać komitety sprawozdania o pracy przedsiębiorstwa i będą się go radzić w najważniejszych sprawach. Jednakże dyrektor powinien podejmować decyzje samodzielnie i w całej pełni odpowiadać przed państwem za sytuację w przedsiębiorstwie.

Przebudowa organów kierujących życiem gospodarczym ma zapewnić skoncentrowanie całej uwagi na głównych zagadnieniach ekonomicznych, na rozwoju produkcji, wykorzystaniu rezerw i na szybszym wprowadzeniu w życie osiągnięć nauki. Ma ona również ułatwić dobór odpowiednich kadr na stanowiska kierownicze i usprawnić kontrolę realizacji dyktiw partii i rządu.

II

DOSKONALENIE metod planowania, dobór odpowiednich kryteriów oceny pracy przedsiębiorstw i przestrzeganie zasady

racjonalnego gospodarowania — to druga grupa zagadnień omawianych na ostatnim plenum KC KPZR. Referat N. S. Chruszczowa i uchwała plenum są w tej dziedzinie kontynuacją i rozwinięciem szerokiej dyskusji prowadzonej na długo przed plenum wśród ekonomistów

świadczył N. S. Chruszczow — jest obecnie najbardziej racjonalne i najbardziej skuteczne wykorzystanie zasobów materialowych i finansowych oraz rezerw siły roboczej, bogactw naturalnych i zdobyczy techniki. Co to oznacza? Oznacza to oczywiście, że już w mo-

rezerwy w planie, wewnętrzna zgodność planu, ścisłość przewidywania i technika bilansowania.

Wreszcie leżba i rodzaje wskaźników planowych. Stosowane obecnie wskaźniki — stwierdza N. S. Chruszczow — nie dają możliwości pełnej oceny pracy przedsiębiorstw,

centralnego i terenowych organów planowania. Centralny organ planowania winien być „organem planowania naukowego”, odznaczającym się wysokim stopniem kompetencji i posiadającym niewielki aparat. Jego zadaniem winno być opracowywanie planów perspektywicznych i prognoz rozwoju gospodarczego w oparciu o program partii. Natomiast konkretne szczegółowe plany rozwoju gospodarki powinny być opracowywane na niższych szczeblach przez organy poszczególnych republik związkowych.

Drugim wielkim problemem wysuniętym na ostatnim plenum KC KPZR jest funkcjonowanie przedsiębiorstw socjalistycznych. Dotychczasowe przepisy prawne określające kompetencje przedsiębiorstw i stosowane obecnie kryteria oceny pracy przedsiębiorstw nie sprzyjają racjonalnemu gospodarowaniu. Dlatego właśnie zachodzi potrzeba zrewidowania zasad prawnych regulujących działalność przedsiębiorstw i opracowania nowej ustawy o socjalistycznym przedsiębiorstwie radzieckim. Równie ważną, jeżeli nie najważniejszą sprawą, jest dobór odpowiednich kryteriów oceny pracy przedsiębiorstw. Ponieważ jest to sprawa niezwykle trudna, zaleca się przeprowadzenie licznych eksperymentów i dodatkowych studiów. Jednym z kierunków poszukiwań ma być próba wykorzystania zysku jako głównego wskaźnika pracy przedsiębiorstwa. Doświadczenie wykazuje, w jakich dziedzinach życia, w jakiej formie i przy jakich założeniach w sprawie cen, płac, premii itp. można będzie zastosować tę wielkość.

Ważne jest jednak, że kategoria zysku doczekała się rehabilitacji, że oświadczone w sposób oficjalny, iż zysk i wysiłek to dwie różne kategorie.

Zysk jako kategoria ekonomiczna — stwierdza N. S. Chruszczow — nie ma w systemie gospodarki socjalistycznej tego społecznego charakteru, jaki ma w warunkach społeczeństwa kapitalistycznego. W kapitalizmie zysk jest celem produkcji, podstawowym bodźcem jej rozwoju. W systemie gospodarki socjalistycznej głównym celem jest zaspokojenie potrzeb społeczeństwa. Kiedy jednak chodzi o poszczególne przedsiębiorstwa, to zagadnienie zysku ma poważne znaczenie jako ekonomiczny wskaźnik sprawności jego funkcjonowania. Bez uwzględnienia zysku nie można ustalić, jaki jest poziom gospodarki w przedsiębiorstwie i jaki wkład wnoszą one do ogólnonarodowego funduszu. Próby podobnego ujęcia problemu sugerowało już uprzednio wielu ekonomistów radzieckich i polskich, ale w dokumentach partyjnych nie było od dawna takich sformułowań. Jedynie w starych dokumentach partyjnych, wydanych jeszcze za życia Lenina (np. w uchwałach XII Zjazdu RKP (b) i starych dokumentach państwowych (dekret o przedsiębiorstwach państwowych z 1923 r.) stwierdza się, że zysk powinien być głównym wskaźnikiem pracy i kryterium wyboru ekonomicznego w przedsiębiorstwie.

TRZECIM wreszcie wielkim problemem wysuniętym na ostatnim plenum KC KPZR jest dalsze zacieśnienie współpracy pomiędzy

krainami socjalistycznymi należącymi do RWPG. We współczesnych warunkach — oświadczył Chruszczow — wzrasta nasza odpowiedzialność za wykorzystanie ogromnej przewagi wynikającej z faktu istnienia światowego systemu socjalistycznego. Właśnie dlatego szczególnego znaczenia nabiera dalszy rozwój współpracy ekonomicznej między krajami socjalistycznymi. Niezbędne jest pogłębienie specjalizacji i kooperacji, potrzebna jest większa troska o równomierny rozwój wszystkich krajów socjalistycznych, potrzebna jest ściślejsza koordynacja planów gospodarczych krajów należących do RWPG. N. S. Chruszczow wysunął propozycję tworzenia międzypaństwowych zjednoczeń gospodarczych, opartych na zasadach komercyjnych. Wyraził również przypuszczenie, że w niedalekiej przyszłości przedstawiciele krajów RWPG będą się znów musieli spotkać na najwyższym szczeblu, aby dokonać dalszego kroku naprzód w dziedzinie współpracy gospodarczej. Powinniśmy śmielej przystąpić — stwierdza Chruszczow — do stworzenia wspólnego dla wszystkich krajów jednolitego organu planowania, w którego skład weślby przedstawiciele wszystkich państw należących do Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej.

*

Doniosłe uchwały

radzieckich. Szereg koncepcji zawartych w referacie był zresztą dyskusyjny w polskiej prasie ekonomicznej, a w tym na łamach naszego tygodnika. Będziemy też dyskusję kontynuowali i przy tej okazji wrócimy jeszcze nieraz do spraw poruszonych na ostatnim plenum KC KPZR, dlatego na tym miejscu ograniczymy się tylko do zasygnalizowania trzech zasadniczych problemów.

Jednym z nich jest sama metoda planowania, zwłaszcza metodyka planowania wieloletniego. Głównym elementem planowania — o-

menie planowania stosować należy rachunek ekonomiczny, dokonywać optymalnej alokacji środków i zmierzać do osiągnięcia maksimum efektów. Oznacza to również nastawienie planowania na wykorzystanie wewnętrznych rezerw, co jest charakterystyczną cechą przechodzenia od ekstensywnych do intensywnych dróg rozwoju gospodarczego, od rozwoju wszędy do rozwoju w głąb, do jak najlepszego wykorzystania posiadanego potencjału produkcyjnego.

Wiele miejsca poświęcono również tak kapitalnym kwestiom, jak

nie zapewniają należytego zainteresowania przedsiębiorstw w lepszym wykorzystaniu nakładów inwestycyjnych, w produkowaniu potrzebnego asortymentu, obniżce kosztów i poprawie jakości wyrobów. Chruszczow wezwał organy planowania i instytucje naukowe do zbierania tych spraw, wykorzystania wszystkich rozsądnych propozycji zgłaszanych w dyskusji poprzedzającej plenum KC KPZR i do ulepszenia metod planowania. Zaproponował również pewne przedsięwzięcia organizacyjne postuluje wyraźne rozgraniczenie funkcji

rozpoczęła się pewna, dość wykończona industrializacja tej części kraju.

Po okresie robót publicznych i tworzenia bodźców wszędzie akcją tzw. „osrodków rozwoju” (poł di sviupol). Polityka ma na celu usprawnienie współpracy między inicjatywą publiczną a prywatną w zakresie inwestycji na pewnych określonych terenach. Inwestycje prywatne i publiczne oraz inwestycje sektora udziałów państwowych mają ożywić proces akumulacji i pobudzić samoczynny rozwój wybranych rejonów. Poprzez przyznawanie terenów pod budowę, przyznawanie w zakresie infrastruktury pomocy finansowej stwarza się warunki dogodne dla tych galei przemysłu, które zamierzają tworzyć swe zakłady na tych terenach. Głównym kryterium uznania jakiegokolwiek terenu za „osrodek rozwoju” jest stwierdzenie, że nadaje się on do rentownego rozwoju takiego czy innego przemysłu. W praktyce więc interwencja państwa jest podporządkowana interesom ugrupowań monopolistycznych. Tak więc „Struktury” (Svitylia) stały się centrum inwestycji Edisona, Brindisa, Montecatini, Caserta — St. Gobal itp.

Koncepcja „osrodków rozwoju” jest ostro krytykowana przez lewicę włoską, gdyż nie rozwiązuje ona gospodarczego zacofania Południa. W rezultacie tej polityki powstają na Południu „uprzemysłowane wyspy” — w morzu zacofania, exodus ludności z terenów nierozwiniętych nie ulega zahamowaniu w sumie więc polityka ta da podział Południa na strefy rozwinięte i strefy zacofane, nie rozwiązując problemu w sposób całościowy. Lewica włoska żąda planowego i harmonijnego rozwoju Południa, oświeślenia go od wpływu i wyższości monopolistycznych ugrupowań Północy, włączenia go na równych prawach w całość kształt jednolitej gospodarki narodowej.

W jakim kierunku pójdzie proces industrializacji Południa zależy będzie od układu sił politycznych we Włoszech. Można jednak stwierdzić, że nawet te niedoskonałe próby industrializacji Południa są w dużej mierze zasługą klasy robotniczej i lewicowych partii we Włoszech, które zresztą z całą pewnością będą wywierały nacisk na „poprawienie” tego procesu.

Podobnie zasługą mas pracujących było zlikwidowanie tradycyjnego paktu opasarniczego — przemysłowego i doposażenie do „częstkowej” reformy rolnej.

Nasuwa się teraz pytanie w jakim kierunku pójdzie rozwój sytuacji politycznej, gospodarczej i społecznej we Włoszech. Wydaje się, że w dużej mierze będzie to zależało od realizacji zobowiązań podjętych przez rząd centro-lewicy, a właściwie od realizacji programu partii rządzącej (chrześcijańskiej demokracji) i „poprawiania” tegoż programu przez klasę robotniczą i lewicę włoską.

KRYSTYNA PIOTROWSKA — HOCHFELD

Czy naprawdę „cud gospodarczy”...

DOKONCZENIE ZE STR. 2

Zwiększenie masy zatrudnionych przy utrzymaniu polityki niskich płac, stały się wzrostem wydajności pracy w porównaniu z ruchem plac stoją niewątpliwie u podstaw silnego ruchu inwestycyjnego we Włoszech. Między 1951 a 1960 r. dochód narodowy się podwoił, a część przeznaczona na inwestycje z 19,8 proc. w 1951 r. wzrosła do 25,7 proc. w 1960 r.

WSPÓLNY RYNEK

Wpływ Wspólnego Rynku na gospodarkę włoską jest zjawiskiem niezmierznie skomplikowanym. Opinie na ten temat ulegają pewnej ewolucji, nawet wśród lewicy włoskiej. Oceniając np. przynależność Włoch do EWG zawsze negatywnie z punktu widzenia politycznego, Komunistyczna Partia Włoch wysunęła ostatnio twierdzenie, że integracja europejska przynosi ze sobą pewne elementy, działające dodatnio na postęp gospodarczy.

Mówiąc o wpływie Wspólnego Rynku na rozwój gospodarczy Włoch, trzeba przede wszystkim pamiętać o wpływie na eksport towarów włoskich. Wartość eksportu z 9,7 proc. dochodu narodowego brutto w 1950 r. wzrosła do 17,8 proc. w 1960 r. Przekształcenie Włoch z kraju importującego w kraj eksportujący liberalizacji wymiaru (proces zapoczątkowany już po wojnie, jeszcze przed podpisaniem Traktatu Rzymskiego) stanowiło niewątpliwie bodziec na drodze postępu gospodarczego. Bodziec ten zaczął działać jeszcze silniej w miarę postępu integracji europejskiej. Przemysł włoski został w pewnym sensie zmuszony do wejścia na drogę postępu, aby wytrzymać konkurencję silniejszych partnerów Szóstki, przede wszystkim NRF i Francji.

O nasileniu eksportu świadczą choćby, fakt, że tempo wzrostu eksportu w latach 1950-1961 było wyższe (13,2 proc. średnia roczna) niż tempo wzrostu importu (12,5 proc.). Ponadto struktura eksportu Włoch stała się analogiczna do struktury rozwijającego się i uprzemysławiającego się kraju. W coraz większym stopniu eksport włoski obejmują wyroby przemysłowe (62,6 proc. wolumenu globalnego eksportu w 1959 r. a 88,1 proc. w 1960 r.) kosztem surowców przemysłowych lub produktów rolnych.

W ramach ekspansji Włochy starają się nie tylko zwiększać swe obroty z pozostałymi 15 uczestnikami EWG, ale i dążyć do zdystansowania swych konkurentów wobec krajów będących na drodze rozwoju gospodarczego, a więc w Afryce, Ameryce Łacińskiej i na Bliskim Wschodzie.

To dążenie do „podciągania” gospodarki do poziomu bardziej rozwiniętych partnerów i do „wygrania” w walce konkurencyjnej przejawia się i w innych dziedzinach życia gospodarczego poza przemysłem (a więc przedstawianie struktury produkcji rolnej, modernizowanie usług itp.).

KAPITALIZM PAŃSTWOWY

W postępie gospodarczym kraju, nieposlednią rolę odegrał również kapitalizm państwowy. Istnieje on również w innych krajach zachodnich, ale we Włoszech ma on pewne cechy specyficzne.

Przemysł ciężki rozwijał się we Włoszech przy pomocy i interwencji państwa, które musiało zastąpić niedostateczną i słabą w tej dziedzinie inicjatywę prywatną. Ponadto w odróżnieniu od innych krajów zachodnich udział własności państwowej w różnych dziedzinach gospodarki narodowej, a przede wszystkim w przemyśle, jest często przeważający. Tak np. udział przedsiębiorstw o udziałach państwowych w kontrolowanych przez IRI (Istituto di Ricostruzione Industriale) w narodowej produkcji surowców wynosi 82 proc., stali 52 proc., budowy i remontu statków 75 proc. Przedsiębiorstwa państwowe podlegające ENI mają wyłączność w zakresie eksploatacji ropy naftowej i gazu ziemnego i przeważający udział w dziedzinie chemii i petrochemii.

Sektor państwowy wykazuje ponadto znaczną przynależność, o czym świadczy procentowy wzrost inwestycji przemysłowych w tym sektorze w stosunku do globalnej sumy inwestowanej w całym włoskim przemyśle narodowym (25,8 proc. w 1960 r. a 31,2 proc. według prognoz na lata 1961-1964). Interwencja państwa wzrosła również w rolnictwie i na Południu w formie powstawania organów państwowych, które działają w dziedzinach powierzchni ich kompetencji (spółki reformy rolnej, Kasa dla Spraw Południa).

Rola sektora państwowego w postępie gospodarczym Włoch jest niezmierznie złożona, tym bardziej, że wokół niego toczy się stała walka polityczna między siłami postępu i reakcji. Nie można go nie analizować w oderwaniu od zmian politycznych i społecznych, zachodzących w tym kraju. Upraszczając i wulgaryzując ten problem można stwierdzić, że gdy w walce politycznej sektor państwa górze siły reakcji, sektor ten podpada bardziej pod wpływ państwa; gdy natomiast opór lewicy

się wzmaga, pokazują się w nim tendencje bardziej postępowe.

W obecnej sytuacji politycznej i gospodarczej Włoch sektor ten ulega w pewnym sensie rozwojowi kapitalizmu monopolistycznego, gdyż zastępuje kapital prywatny w dziedzinach mniej rentownych i stwarza warunki pobudzające inicjatywę prywatną do działalności (np. prace w dziedzinie infrastruktury). Ponadto w dziedzinie infrastruktury (np. prace w 1958 i 1959 r.) stępiła wahaną koniunkturalną, nie dopuszczając do poważniejszych objawów kryzysowych.

Na tym jednak nie wyczerpuje się jego rola. Przedsiębiorstwa państwowe działają w tych samych galeiach wytwórczości, co i ugrupowania monopolistyczne prywatne i konkurują z nimi na rynku wewnętrznym i zewnętrznym. Były więc przypadki kapitulacji związków monopolistycznych w obliczu faktów spowodowanych przez sektor państwowy.

Np. obniżenie cen nawozów sztucznych doprowadziło przez ENI zmusiło monopolistyczny koncern Montecatini do wejścia w porozumienie z ENI i przyjęcia pewnej ceny kompromisowej. Podobny wpływ wywarło obniżenie cen benzyny przez Agli Mineraria, podlegające ENI. Często były też przypadki, że w wyniku strajków robotniczy w zakładach państwowych uzyskiwali lepsze warunki pracy i płacy i z kolei, podobne koncepcje były przyznawane przez przedsiębiorców w zakładach prywatnych (np. strajk stoczniowców w 1958 r.).

Obok funkcji dopełniania i pobudzania inicjatyw prywatnej kapital państwowy wykazuje znaczną przynależność i ekspansję zewnętrzną. Przykładem tu może być choćby działalność ENI, które zawiera umowy z rządami krajów będących na drodze rozwoju gospodarczego, tworząc spółki, mające na celu prace poszukiwawcze i eksploatację ropy naftowej w Egipcie, Maroku, Tunezji, Libii, Somali, Sudanie. Oczywiście w ślad za tą akcją idzie rozszerzanie rynków zbytu w tych krajach dla produktów włoskich.

Należałoby tu jeszcze dodać, że kapital państwowy, a przede wszystkim ENI, reprezentuje też ochronę włoskich interesów gospodarczych — w przeciwieństwie do stanowiska monopolistycznych ugrupowań prywatnych nastawionych na wzmocnienie atlantyckich pozycji kosztem interesów narodowych. Jako przykład mogą posłużyć zakupy ENI ropy naftowej w ZSRR, korzystne dla obu partnerów, a bardzo ostro krytykowane przez prawicę gospodarczą zgrupowaną w Con-

findustrii (Zjednoczenie wielkich przemysłowców).

AKCJA MAS LUDOWYCH

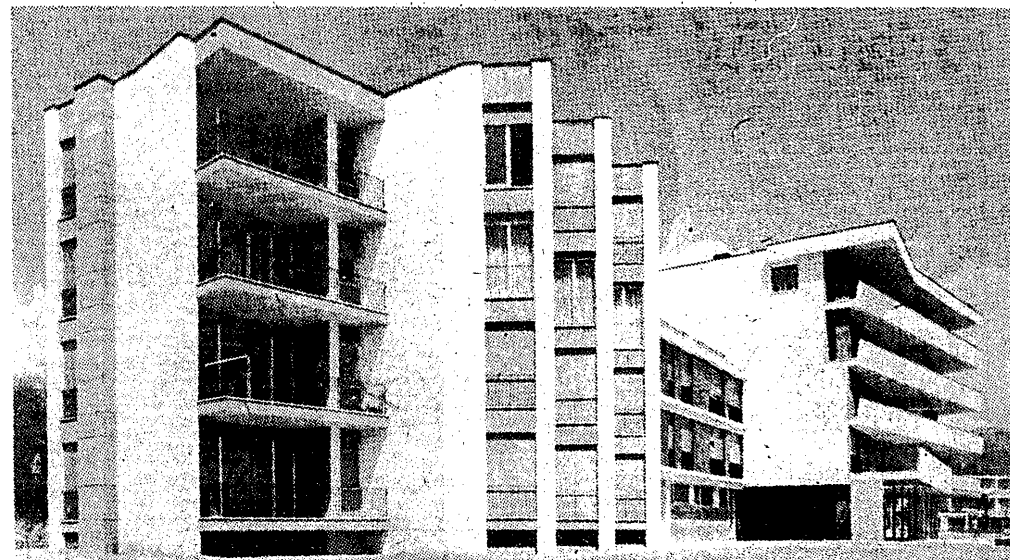
Po zakończeniu wojny i obaleniu faszyzmu na arenie włoskiego życia politycznego i społecznego pojawiły się masy ludowe, jako żywa aktywna siła, mająca własne zdanie i walcząca o realizację swych postulatów. Nie będzie żadnej przesady w sformułowaniu, że masy ludowe włoskie w sposób aktywny i dynamiczny ustosunkowały się do takich czy innych zjawisk gospodarczo-społecznych, do takich czy innych pousień rządu czy grup rządzących.

Głównym postulatem mas ludowych było zatrudnienie i zapewnienie lepszych warunków materialnych dla ludzi pracy. Jak już wspomniano, kapitalizm włoski stał na stanowisku utrzymywania bezrobocia i niskich płac. Przeprowadzając modernizację i reorganizację procesów produkcyjnych wszędzie akcję stopniowej redukcji zatrudnienia. Akcja ta napotkała silny opór klasy robotniczej, która poprzez masowe strajki walczyła nie tylko o utrzymanie, ale i o zwiększenie stanu zatrudnienia.

Linii monopoli, które chciały wykorzystać postęp techniczny dla zwiększenia zysku, masy pracujące przeciwstawiły własną koncepcję postępu gospodarczego, opartego na takim postępie technicznym, który ułatwiałby rozszerzenie produkcji, a tym samym i zatrudnienia, umożliwiałby potaniecie kosztów produkcji, ale nie kosztem płacy robotniczej.

Podobnie mobilizujący wpływ wywarła lewica włoska na rozwój i uzmocnienie sektora udziałów państwowych. Dzięki lewicy włoskiej przedsiębiorstwa o udziałach państwowych, podlegające IRI i ENI, uzyskały autonomię i zostały oderwane od Zjednoczenia wielkich przemysłowców (Confindustria), powstało Ministerstwo Udziałów Państwowych, koordynujące i kontrolujące działalność sektora państwowego. Z sektora tego wywodzą się pierwsze próby planowego i programowego działania, mającego na celu zlagodzenie wahań koniunkturalnych. Oczywiście daleko jest jeszcze do przekształcenia sektora państwowego w czynnik „wiodący” gospodarki narodowej, niemniej jednak rola jego nabiera coraz większego znaczenia.

Klasa robotnicza i lewica włoska wywierały silny nacisk na uaktywnienie Południa. Pod tym naciskiem



Włoskie osiedle mieszkaniowe

REDAGUJE ZESPÓŁ: Włodzisław Brus, Stanisław Chelstowski (sekretarz red.), Władysław Dudziński, Mirosław Dynar, Henryk Flakierski, Stefan Frenkel, Jan Głowczyński (redaktor naczelny), Tadeusz Jaworski (z-ca red. naczel.), Mieczysław Kabał, Jerzy Kieł, Kazimierz Łaski, Mieczysław Mieszczańkowski, Zbigniew Mikolajczyk, Zofia Morecka, Marian Ostrowski, Józef Palęsta, Grzegorz Piarski, Antoni Rajkiewicz, Wiesław Rydygier, Władysław Sadowski, Hubert Sukienicki (z-ca red. naczel.), Jan Werner, Janusz G. Zieliński. Redaktor techniczny i opracowanie graficzne — Marian Sikora.

WYDAWCA: Wydawnictwo „Prasa Krajowa” RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Wilejska 12, tel. 824-11.

ZAMÓWIENIA I PRZEDPŁATY NA PRENUMERATY: Na prenumeratę przyjmują do dnia 15 każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty — urzędy pocztowe, listonosze oraz placówki „Ruch”. Można również zaprenumerować pisemnie dokonując wpłaty na konto PKO nr 1-6-100020 CKPIW „RUCH”, Warszawa, ul. Sierbna 12. Cena prenumeraty kwartalnej 12 zł., półrocznej 22 zł., rocznej 40 zł. Prenumerata za granicą jest o 40 proc. droższa. Zamówienia ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje na okres kwartalny, półroczny i roczny Biuro Kierownictwa Wydawnictwa Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wilejska 46 nr konta PKO — 1-6-100024, tel. 849-58.

Exemplarze zdezaktualizowane można nabyć w sklepie archiwalnym „Ruch”, Warszawa, ul. Wilejska 14. Druk: Zakłady Drukarskie i Wkleśłodrukowe RSW „Prasa”, W-wa, Marszałkowska 3/5.

FABRYKA SILNIKÓW ELEKTRYCZNYCH „TAMEL”

Tarnów, ul. Elektryczna 2

poszukuje pilnie

producenta odlewów żelwnych w ilości 500 ton.

Produkcja odlewów wielkoseryjnych, formowanie maszynowe, waga sztuki od 05 do 5 kg.

Zgłoszenia prosimy kierować pod adresem fabryki telefon 786.

KR 43-0

ZACIE gospodarcze

Zam. 1171 H-96

ze świata nauki i techniki

NOWOCZESNY WÓZ DRZYMALY

GRUPA konstruktorów Zakładu Konstrukcji Samochodów Politechniki Warszawskiej: inż. inż. M. Łukowski, R. Pikuś, J. Skwarek i W. Sochowski pod kierunkiem prof. dr. Kazimierza Siadzińskiego - opracowała rewolucyjny projekt samochodu nowego. Nadwozie - może być zamontowane na samochodzie ciężarowym lub przyczepie - waży ok. 2 ton i zajmuje w stanie złożonym niewiele miejsca: jego długość wynosi 4,5 m, wysokość 2,5 m. Po rozłożeniu nadwozie daje 25 m kw. powierzchni użytkowej, wysokość wnętrza wynosi zaś 2-2,3 m.

Użyte rozkładane nadwozie jako bar, kawiarni czy turystycznej restauracji nie wyczerpuje wszystkich możliwości jego zastosowania. Przestrzeń wnętrza można wydzielić dla urządzenia obładowanych wystaw, bibliotek, sklepów, z powodzeniem można w nim urządzić polowy warsztat naprawczy, punkt usługowy lub sanitarny.

Przy konstrukcji nadwozia zastosowano oryginalny sposób jego rozkładania i składania. Cały nieskomplikowany mechanizm zmieścił się w ściankach grubości 40 mm. O prostocie rozwiązania świadczy czas, w którym operacji rozkładania i składania trwa 10 minut. Czynność ta, dzięki systemowi odpowiednich dźwigni, wykonuje bez najmniejszego wysiłku jedna osoba.

Nadwozie posiada stalową konstrukcję, zapewniającą mu dużą trwałość i odporność na wstrząsy. Duża szczelność, wyłożenie wnętrza piankowym poliuretanem, ciepłym powietrzem - umożliwiają utrzymanie w nim trwałej temperatury 18-20 st. C. Dobre oświetlenie wnętrza daje 14 typowych okien, wieczorem - oświetlenie elektryczne (na żywym obwodzie) bądź z sieci, bądź też z baterii akumulatorów. Każde nadwozie jest tak skonstruowane, że można łatwo je grupować i łączyć w kilka segmentów, utrzymując jednocześnie o powierzchniach znacznie większych.

W Europie producentami podobnych nadwozi są takie potęgi turystyczne, jak Szwajcaria, Włochy i Francja. Jednak stosowane przez te kraje rozwiązania mają skomplikowane mechanizmy rozkładania (hydrauliczne lub elektryczne), drogie i kłopotliwe w obsłudze. Zastosowanie z dobrym wynikiem prostego urządzenia ręcznego jest dużym sukcesem grupy polskich konstruktorów.

Wielokrotnie zalety nadwozia spowolowały żywe nim zainteresowanie przedstawicieli handlu i innych resortów. Gotowa jest już kompletna dokumentacja; można mieć nadzieję, że po opatentowaniu tego turystycznego wozu Drzymaly na kółkach - trafi ono na tamy montażowe przemysłu.

KTO WYNALAZŁ „TOREBKARKE”

KIEDY Poznańskie Zakłady Remontowo-Montażowe Przemysłu Papierniczego podjęły kilka lat temu produkcję pierwszych polskich maszyn do wyrobu torebek papierowych sprzedawanych dotychczas z Zachodu - wynika kwestia, kto jest pierwszym wynalazcą tych maszyn. Przypadek doprowadził do odkrycia, że wynalazcą torebek jest Polak z Pleszewa (woj. poznański) - Wacław

Tuczyński. Był on na przełomie XIX i XX w. kowalem, ale uciekł z kuźni nie wystarczając na wykaranie 13 dzieł, wobec czego Tuczyński „dorabiał” pomysły nowatorskie, których sprzedaż zasilała jego budżet domowy. Patent berlińskiego urzędu patentowego z 8 listopada 1891 roku sprzedał za 55 talarów Niemcom, którzy w lot poznali się na korzyściach, jakie przyniesie maszyna. Wśród sławnych wynalazców, jakie pozostawił rodzinie Wacława Tuczyńskiego (zmarł on w 1937 r.) zachował się także m. in. dyplom paryskiej akademii wynalazców, przyznany wraz ze złotym medalem za tę maszynę.

WÓZEK Z NAPIĘDEM INERCYJNYM

WOPARCIU o zespoły typowych wózków akumulatorowych i samochodów GAZ-51 produkując się w ZSRR wózek do transportu wewnątrz zakładu wyposażony w napęd inercyjny. Wózki takie są niedozwolone wszędzie tam, gdzie stosowanie napędu spalnego czy elektrycznego jest niemożliwe ze względów bezpieczeństwa. Kółko zamachowe, stanowiące magazyn energii, posiada średnicę 800 mm i ciężar 500 kg, wprawiane jest w ruch przez silnik elektryczny znajdujący się poza obszarem niebezpiecznym. Wózek może poruszać się przez 10 minut, przejeżdża z obciążeniem odległość do 500 m, a jego siła pociągowa wynosi 5 ton.

Czterostopniowa skrzynia biegów pozwala na wybór najodpowiedniejszej i najbardziej ekonomicznej prędkości jazdy. („Horyzonty Techniki” nr 11/62).

PRASA z ostatniego tygodnia przynosi kilka artykułów, próbujących ocenić, a nieraz wręcz obliczyć, poszczególne dziedziny naszej gospodarki. Zaczynając od materiału Aleksandra Paszyńskiego zamieszczonego w „POLITYCE”, którego sam tytuł - „Godzina rachunku” wskazuje na intencje autora. Rzecz dotyczy budownictwa mieszkaniowego i zasobów mieszkaniowych, jakimi obecnie dysponujemy. W zasadzie autor ogranicza się do miast, gdzie sytuacja, ze względu na niezwykle dynamiczny przyrost ludności, jest szczególnie trudna. Obrazują to następujące liczby: ilość mieszkań na 1000 mieszkańców zmniejszyła się w okresie od roku 1930 do 1960 z 251 na 249. Nieznacznie poprawie uległ wskaźnik zagęszczenia na jedną izbę - z 1,55 osób na 1,53. Deficyt wyliczony przez porównanie ilości mieszkań z ilością gospodarstw domowych wynosił milion mieszkań, to znaczy około dwa i pół miliona izb. W okresie bieżącego pięcioletnia deficyt ten ma się zmniejszyć do ok. 770 tys. izb. Autor nie ogranicza się tylko do omówienia zacytowanych liczb. Podaje szereg dodatkowych wskaźników, porównuje Polskę z innymi krajami (wypadały kłopoty - z podanych szesnastu krajów europejskich tylko Grecja ma gorszy od nas wskaźnik zagęszczenia na jedną izbę), a wszystko po to, by dojść do wniosku, że przyspieszenie tempa wzrostu budownictwa mieszkaniowego jest palącą koniecznością, i że należy wykorzystać w tym celu wszelkie środki.

Drugim artykułem, który zawiera rachunek, ale rachunek „na przyszłość” jest „Gaudemus igitur...” Bogdana Gotowskiego w ostatnim „PRZEGŁADZIE KULTURALNYM”. Tym razem chodzi o „produkcję” wyższych uczelni i jej dopasowanie pod względem ilościowym do potrzeb naszego kraju. Sprawa nie jest prosta, gdyż już w tym roku wystąpił pewien deficyt kandydatów na niektórych kierunkach, a w ciągu najbliższych piętnastu lat należy co najmniej potroić liczbę przyjmowanych na studia. Tymczasem działa szereg czynników, które wpływają hamująco na dopływ kandydatów do studiów na wyższych uczelniach. Pierwszy z nich - to występujący w poważnej części młodzieży pęd do szybkiego usamodzielniania się, a co

za tym idzie do zdobywania zawodu. Droga krótsza niż studia na wyższej uczelni. Co więcej tendencja ta nie bardzo można przeciwdziałać, gdyż niedobór techników ze średnim wykształceniem jest u nas jeszcze większy niż z wyższym. Drugi czynnik - to zdaniem autora - wyczerpanie się możliwości zwiększania dopływu kandydatów ze środowisk inteligentnych. Powiększenie rekrutacji ze środowisk robotniczych i chłopskich - skądinąd jak najbardziej celowe i po-

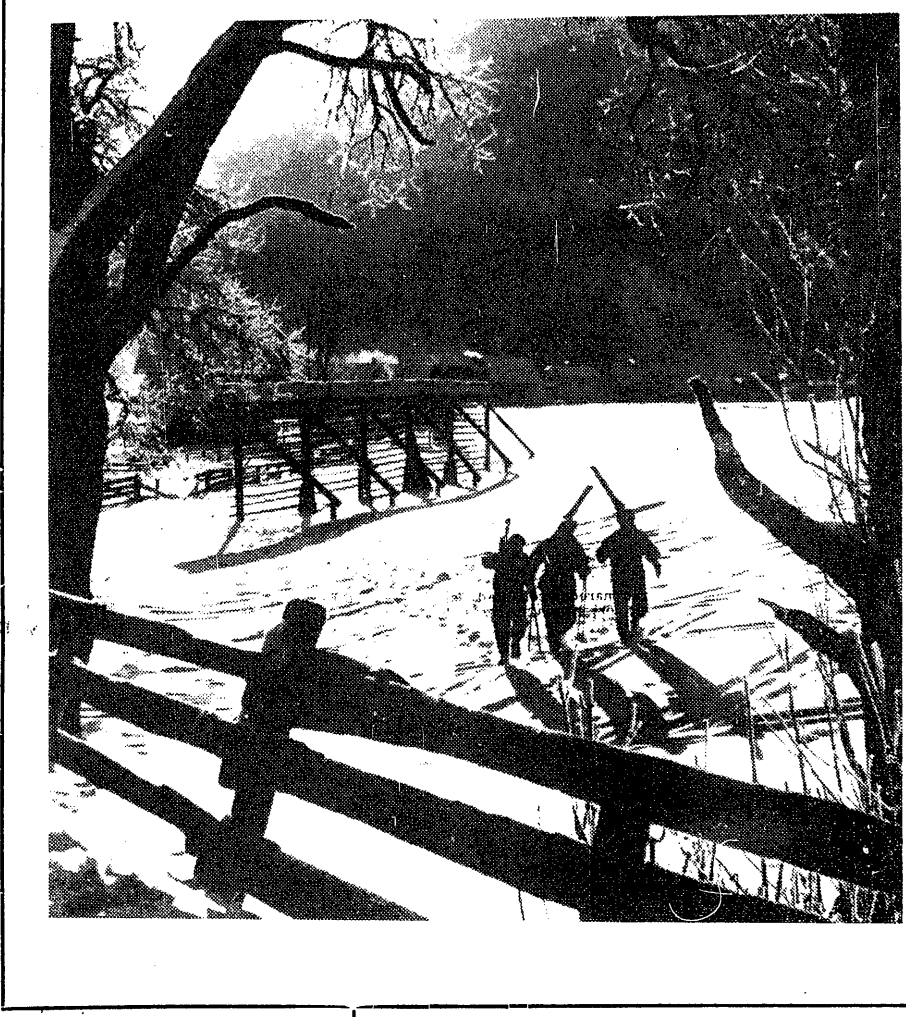
PRASA o problemach gospodarczych

trzebne - wymaga jednak ogromnych nakładów na powiększenie ilości miejsc w domach akademickich oraz funduszy stypendialnych. Przewidywane jest co prawda poważne zwiększenie liczby studiujących zaocznie, wymaga to jednak nie tylko usunięcia dotychczas istniejących hamulców, ale i uruchomienia dodatkowych bodźców dla zdobywania wyższego wykształcenia. W sumie problem z gatunku „najcięższych”, szczególnie jeżeli dodać do tego sprawę kadry naukowej, wyposażenia uczelni itp. sprawy, na temat których autor zapowiada następne publikacje. Prof. Józef Fajestka podzielił się z czytelnikami „PRZEGŁADU KULTURALNEGO”, „Kilkoma myślami o współpracy gospodarczej”. Chodzi tu o nowy etap współpracy, jaki powstaje obecnie między krajami, członkami RWPG. Podstawowym elementem tej współ-

pracy jest koordynacja planów gospodarczych - w pierwszym rzędzie, zamierzeń inwestycyjnych. Obok jednak tego elementu podstawowego, który może efekty po dłuższym okresie czasu, istnieją i inne, przede wszystkim współpraca techniczna i specjalizacja badań naukowych, która dać może poważne rezultaty znacznie szybciej. Oceniając dotychczasowy stan rzeczy prof. Fajestka zwraca uwagę, że „trudno nie nazwać paradoksalnym” zjawiskiem, że w krajach kapitalistycznych mimo hamulców, jakie stwarza prywatna własność środków produkcji, znajomość technik i metod produkcji stosowanych w innych krajach jest niejednokrotnie większa niż między przedsiębiorstwami różnych krajów socjalistycznych”. Poprawa tego stanu rzeczy nie może się dokonać jedynie poprzez odpowiednią współpracę organizacyjną, musi również istnieć stały codzienny kontakt między poszczególnymi przedsiębiorstwami, biurami projektowymi itp.

Wreszcie na koniec chcemy zasygnalizować swoistego rodzaju bestseller - pamiętnik Józefa Szyszko pt. „W roku pańskim gastronomicznym” opublikowany w „POLITYCE”. Autorka, była prawniczka gastronomii, opisuje mechanizm zlodziejstwa powszechnie - jak wynika z jej pamiętnika - panującego w tej dziedzinie gospodarki. Najsmutniejsze w tym wszystkim są dwa zjawiska - po pierwsze bezsilność niezliczonych „sprawiedliwych”, po drugie wciągnięcie do zlodziejskich klik i tak zwanego czynnika społecznego, a więc działy związków, a nawet, jak w wypadku autorki - partyjnych. Autorka dodaje do tego, że oszustwa są tak nalwne i dokonywane z takim poczuciem bezkarności, że wykrycie ich nie przedstawia większych trudności. Tyko niestety, nikt jakos do tego wykrywania się nie kwapi.

Ponieważ ukazał się już grudniowy numer „SAMO- RZĄDU ROBOTNICZEGO” czujemy się w obowiązku ten fakt zasygnalizować, gruntowniejsze omówienie numeru odkładając do następnego tygodnia. S. C.



KIEDY machina zbrojeniowa Niemiec hitlerowskich nabierała już pełnego rozmachu, w oparciu o rozwój niezbędnych dziedzin przemysłu, w Polsce po nieważnie zorientowano się, że rozwój kraju jest niedostateczny. I że może to zagrażać bezpieczeństwu. W sejmie posłowie składali interpelacje w sprawie zdolności produkcyjnych przemysłu. W marcu 1937 r. przy okazji tego rodzaju interpelacji „Kurier Warszawski” pisał:

„Ze wszystkich krajów świata, Polska najbardziej się cofnęła w wydobyciu węgla... Gdy produkcja światowa ropy naftowej w stosunku do 1913 r. wzrosła prawie czterokrotnie, produkcja polska w tym samym czasie zmniejszyła się dwukrotnie... Produkcja światowa stała w porównaniu z rokiem 1914 wprost w 1934 r. o siedem procent - produkcja w Polsce spadła o czterdzieści siedem procent”.

„Niemy w 1913 r. produkowały około jedenastu milionów ton stali, a w 1936 r. z górą osiemnaście milionów. W tym samym czasie Rosja wzrosła z czterech milionów ton do piętnastu milionów, a produkcja polska spadła z 1,6 mln ton do miliona ton rocznie”.

„Z całym naciskiem podkreślić należy, że niepokojący ten stan jest nie tylko wynikiem koniunktury. Substancja warsztatowa w przemyśle podstawowym została poważnie nadwyższona. Zdolności produkcyjne węgla, stali itd. zmniejszyły się. Gdybyśmy pragnęli wykryć polepszenie koniunktury i zamierzeli powiększyć odpowiednio produkcję, okazałoby się, że jest to nie możliwe. Najistotniejszą treść naszego

Kartki z przeszłości

gospodarstwa: aparat produkcyjny, jest naruszona”. Dziennik uważa, że ta sytuacja musi każdego obywatela napawać najwyższą troską. A troska ta tylko wtedy będzie owocna, jeśli wywoła odpowiednią reakcję, jeśli skłoni do podjęcia właściwych kroków zaradczych.

„Pierwsza reakcja zwraca się przeciwko całej dotychczasowej polityce gospodarczej, a zwłaszcza przeciwko metodom traktowania zagadnień przemysłowych.

Jak wiadomo, na mocy zarządzeń z 1932/33 r. nasz przemysł żelazny, węgłowy, naftowy itd., poddane są całkowitej i bezapelacyjnej kontroli ministerium przemysłu i handlu. Ten urząd w ciągu ostatnich lat kilku kształtował, wedle swego uznania, warunki produkcji, zwłaszcza przemysłów podstawowych, których pracę regulował już to w drodze zarządzeń bezpośrednich, już to przez interwencję w dziedzinie za-

Rzecz oczywista, dla „Kurjera Warszawskiego” jakakolwiek ingerencja państwa w dziedzinę „interesów” równoznaczna była z naruszeniem uświęconych zasad wolnego przedsiębiorstwa. Nie może w tej sytuacji budzić zdziwienia wniosek końcowy dziennika co do przyszłości.

„A więc opinia, w najszerszym znaczeniu tego słowa, zdaje sobie, musi sprawę z tego, że przez wadliwą politykę gospodarczą, która przeniosła decyzję z warsztatów pracy do urzędów, zdolność produkcyjną naszych przemysłów podstawowych została zahamowana. Musimy zrozumieć i oświecić, że w obecnych warunkach kontury, stan ten jest dotkliwy...”

„Co do jednego przynajmniej wydaje się panować zupełną jednogłębnością: aby inwestować, trzeba produkować opłacalnie”.

T. J.

KRONIKA PRZEDSIĘBIÓRSTW

Osiągnięcia Zakładów Metalurgicznych w Poznaniu

W CIĄGU trzech kwartałów br. Zakłady Metalurgiczne w Poznaniu wykonały plan produkcji globalnej w 103,4 proc., a towarowej według cen porównywalnych w 104,7 proc. Wykonanie planu produkcji towarowej według cen zbytu jest jeszcze wyższe i wynosi 106,1 proc., na co wpłynęło przede wszystkim wykonywanie odlewów trudniejszych, bardziej pracochłonnych od zatonionych w planie, za które uzyskano wyższe ceny zbytu, a także podwyżka cen odlewów stalowych.

W omawianym okresie wydajność pracy przekroczyła o 2,3 proc. plan, a w porównaniu do osiągniętej w analogicznym okresie ub. r. jest wyższa o 6,2 proc. Średnia placu robotnika grupy przemysłowej wynosi 99,8 procent planu, jednakże w porównaniu do osiągniętej w analogicznym okresie roku ubiegłego - jest wyższa o 8,9 proc. Oznacza to, że w porównaniu do wyników uzyskanych w okresie trzech kwartałów 1961 roku, w okresie sprawozdawczym wzrost placu robotników grupy przemysłowej wyniósł 1,3 proc. Wyższy o 1,3 proc. był także wzrost planu w szeregach robotników dniówkowo-premialnych oraz zmiana taryfikacji kwalifikacyjnej dla niektórych stanowisk robotniczych w odlewach i proc. dodatków do placu zasadniczych robotników zatrudnionych w odlewniach.

Koszty produkcji towarowej w okresie 9 miesięcy br. obniżyły się w porównaniu do planu o 8,1 mln zł, co stanowi 2,3 proc. Obniżkę tę osiągnęli głównie na wydziałach odlewniczych.

Osiągnięcia obniżki kosztów produkcji oraz uzyskanie wyższych cen zbytu na odlewy, łącznie z wprowadzaniem silników zapewniających znaczny wzrost planowanego zysku na sprzedaży wyrobów i usług oraz przekroczenie o 45 proc. planowanego zysku bilansowego.

BHP w państwowym przemyśle terenowym

W KONCU października br. Prezydium Komitetu Drobnej Wytwórczości przy współudziale przedstawicieli Zarządu Głównego i Zarządów Okręgowych Związków oraz przedstawicieli niektórych przedsiębiorstw w dziedzinie bhp w przemyśle terenowym dwóch województw: katowickiego i lubelskiego. W I półroczu 1962 r. na 1000 zatrudnionych częstotliwość wypadków wynosiła w województwie katowickim 40,5, zaś w lub-

elskim tylko 16,7. Ciężkość wypadków - przy tychże zwolnieniu od pracy przekracza 21 dni - przy pracy w Katowicach sięga wskaźnika 17, natomiast w Lublinie - 15. Taka sytuacja zmusza Techniczną Inspekcję Pracy do wysuwania wniosków o konieczności czasowego zamknięcia niektórych zakładów, albo też poszerzenia stanowisk i działań w innych zakładach do chwili, dopóki nie zostaną zapewnione co najmniej zadowalające warunki bezpieczeństwa i higieny pracy.

W roku bieżącym zanotować można pewien spadek wskaźnika częstotliwości wypadków (z 27,3 na 26,6) w skali całego państwowego przemysłu terenowego, przy jednoczesnym nieznacznym wzroście wskaźnika ciężkości (z 18,4 na 19,8).

Plan na rok bieżący przewidywał nakłady na bhp w skali całego przemysłu terenowego 170,8 mln zł. Z sumy tej wykorzystano w I półroczu 44,7 proc. I tury Lublin zanotować może wskaźnik nieco wyższy od średniej, bo 22,9. Katowice również wykorzystywały stosunkowo wysoki procent nakładów bo 25,5 proc. W województwie katowickim natomiast, jak wykazała analiza, nie zaplanowano na rok 1962 odpowiedniego wzrostu nakładów, proporcjonalnego do proponowanego wzrostu wartości produkcji i usług.

Prezydium KDW postanowiło przede wszystkim zalecić przeprowadzenie dokładnej analizy zaplanowanych nakładów na bhp w roku przyszłym, zwłaszcza w województwach, gdzie częstotliwość i ciężkość wypadków przewyższa średnią krajową. Zjednoczenia i przedsiębiorstwa państwowego przemysłu terenowego powinny wspólnie z organizacjami związkowymi przeprowadzać systematyczną kwartalną analizę stanu bhp, jak również wykorzystania nakładów na ten cel. Całość prac zmierzających do podniesienia poziomu bhp musi ściśle się łączyć ze wzmocnieniem kadrowym służb bhp na wszystkich szczeblach.

SPRAWA

BĘDZIE to historia jednej pary starych, dziecięcych bućków, które w Polsce powstały, bardzo wczesnej misji zakładowej. Nie jest to byle kto i nie wychodził byle po co. Opuszczył nasz kraj obdarzony bogactwem odpowiedniego zaufania i pensją pobieraną w zachodniej walucie. Misji jego nie chcemy bezpośrednio określać. Powiemy, że to jest coś pomiędzy decydującym o światowym pokoju, lub wojnie - a otwieraniem drzwi w ambasadzie i zdejmowaniem gościom pal.

Człowiek ów wraz z żoną i dziećmi odwiedził kraj w czasie urlopu, a kiedy wrócił na swoją placówkę, jego rodzina w kraju odzyskała tragedię. Dziecko tego Człowieka i Obywatela zapomniało zabierać ze sobą bućki.

Rozpacz krajowej rodziny potęgowała niepewność: czy w Paryżu (bo też w Paryżu Człowiek ów spełnia swoją misję) można aktualnie kupić buty akurat na cztery lata, bo może są w tym sezonie tylko na dwa lata i na siedem, skoro w kraju akurat sprzedają na trzy i na osiem. A jeśli w Paryżu nie ma odpowiedniego obuwia, to czy wypada prosić o osobistą chodzącą po Placu Zgody lub zgła Pałacu Elizejskim na bosaka?

Na ile takich to rozważań działo się owo dziecko, i bądź co bądź rodzic człowieka, który Pami Misję - upadł na śmiatki pomysł: zapakować buty w paczkę i wysłać do Paryża. Chyba rzeczywiście pomysł był trochę za śmiały. Niestety, w życiu każdego człowieka są takie momenty, kiedy zrobi jakiś doniosły krok, brzemieniem w następstwie, potem zaś zamykają się, chce być konsekwentny, przypadkowy śmiatki gest zamienia się w cel życia - i to go gubi.

Tak właśnie stało się i tym razem. Dziecko zapakowało buty i zaniósł na pocztę. Tu kazano mu uiszczyć 120 złotych.

Decyzję celnika otwierała konflikt pomiędzy interesem prywatnym i publicznym.

Interes prywatny bowiem dyktował takie rozumowanie: „Jeśli mogę kosztować te buty, kiedy były nowe? No, najwyżej 30 złotych. Jakaż jest ich obecna wartość rynkowa, kiedy są stare, powykrzywiane i zniszczone? Praktycznie równa zero. Teoretycznie rozważając i obli-

czając zużycie fizyczne i moralne - może 25 zł. Skąd więc i dlaczego samego cła 120?”

Interes publiczny wskazywał inaczej: kasał podjąć do tej sprawy. Oto co myślał celnik reprezentujący interes państwa na dorobku: kiedy ktoś wysłał zniszczone bućki do Paryża - to wie co robi. Musi być jakaś przyczyna, dla której nie ekspeduje „Bittu pod Grunwaldem” Matejki, tylko stare dziecięce kapcie. Bawiam ludzi na ogół wiedzą, co robią, kiedy coś włożą

lub wysyła. Może we Francji nie ma obuwia na cztery lata i Hrabia Paryża, potomek orleański (tłum. Burbonów) obiecał za te kapcie dać zamek nad Loarą? Cemu nie? Trudno, żeby dziecko pretendenta biegło bosą? I co? Ktoś tu zachłapie zamczek nad Loarą, a PRL ma na tym nie zarobić choćby głupich 150 złotych? O nie! - Pomysł urzędnika, ale broń Boże tego nie powiedz! Nie powiedz! żeś, gdyż nigdy nie wiadomo. Może w Paryżu jest na sprzedaż ten rozmiar bućków? Może skarbowi państwa nie należy na 150 złotych? Takie rzeczy powinno rozstrzygać władza zwierzchnia, zdolna do badania światowych ryneków i państwowych zapasów gotówkowych.

Działo się skieroano do Urzędu Celnego dla złożenia podania o zwolnienie z cła.

Ekspedycja obwija żądany dokument złożył, zapatrzył go w odpowiedni znaczek skarbowy. Potem czekał na odpowiedź.

Odpowiedź przyszła w swoim czasie. Urząd domagał się okazania dowodu, że bućki, które życzeniu stało się zadość. Przy okazji omówiono Gwarantę Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej zabezpieczającą jej, że to a nie inne używane obuwie dziecięce zostanie wysłane do Paryża. Niejednemu już bowiem obywateli srodze wykonywał Ojczyznę. Do stał on, ze złośliwym na wysłanie lewego buta, a zamiast niego przemył trawę.

Nadawca przesyłki udał się do domu, żeby czekać na odpowiedź. Po pewnym czasie - pozostającym w absolutnej zgodzie z przepisami regulującymi tę sprawę - otrzymał z urzędu celnego wezwanie. Na miejscu Urząd wprowadził Dziadziusia w następny etap załatwiania sprawy. Otóż powinieliśmy przedstawić dokumenty stwierdzające, że istniecznie syn jego wraz z rodziną bawi u de Gaulle'a w ważnej misji. Po drugie, że istniecznie wraz z rodziną tego lata odwiedził on Polskę w celu urzędowania. Po trzecie, że ową używaną bućki koloru były - brąz należał do syna jego syna, znajdującego się obecnie w Paryżu.

Niestety, nie było instytucji władnej do wszystkich stwierdzeń. Za następną bytności Dziadziusia w Urzędzie Cel kolektu pracujący nad sprawą bućków poszedł potentatowi jak najdalej na rękę, wykazując się postawą antybiurokratyczną. Zadał wolno się tedy jednym tylko zażądaniem. Drugie - zdezaktualizowane, gdyż powiadał, że syn potententa pełnił swoją paryską misję w lipcu, z czego nie było już śladu. Pełnił ją nadal w październiku, uznano za ewentualnie uprzedmiotowienie zeznania interesanta i zapewniono, że teraz sprawa pójdzie szybko. Sięrowana bowiem zostaje do decyzji Naczelnika.

Oczywiście decyzja taka nie może zapaść automatycznie. Ponieważ dokumentacja sprawy jest niepełna - Urząd przejmie na swoje barki sprawdzenie wszelkich okoliczności sprawy bućków. To znaczy we własnym zakresie ustali, czy syn potententa jest na placówce, czy ma syna, czy był z synkiem na urlopie w kraju, czy syn znowu uiszczył przez zapomnienie... itp.

Zanim jednak sprawa pójdzie do Naczelnika i zanim Naczelnik wyda zeznaczenia badawcze poprzedzające ostateczną decyzję - potentent musi uzupełnić materiał sprawy dokumentem, stwierdzającym, że jego syn wyemigrował się ze swojego miejsca zamieszkania w Polsce, kiedy wyjechał do Paryża.

Administracja domów odmówiła zaświadczanie, motywując to tym, że ów obywatel, przebywający w ważnej misji w Paryżu, nie wyemigrował się i nie miał takiego obywatelstwa.

Dziadek właściciela butów poinformował o tym Urząd Celnym. Po pewnym czasie wyniki badania przesłano okazały się pomyślnie dla sprawy wysyłki paczki. Okazało się, że brak wyemigrowania nie uniemożliwia zwolnienia (w wypadku uzasadnionym) butów od cła.

W tym stanie rzeczy sprawa wpłynęła do Naczelnika. Wydał on odpowiednio zarządzenia, których treść

stanowi tajemnicę wewnętrzną Urzędu Celnego. Toteż potentent mógł odświeżyć tylko ich skutki.

Po upływie odpowiedniego czasu, o godzinie 8 nad ranem ze snu wyrwał go ostry dzwonek. Za drzwiami stał uprzedzimy urzędnik w zielonym mundurze z gwiazdą. Urzędnik poinformował, że przyszedł mu w udziale zaszczyt należenia do ekipy powołanej do ustalenia stanu faktycznego towarzyszącego okolicznościom związanym z zamiarem wysłania do Republiki Francuskiej parzy używanych bućków dziecięcych. Prosi więc uprzednio o adres, pod którym zamieszkiwał syn potententa zanim ze swoim synkiem nie udał się w misję zagraniczną.

Dziadek dziecka udzielił informacji sejskiej i urzędowych. Złożył też urzędnikowi wyrazu współczucia, gdyż dom, w którym mieszkała owa Wazna Osobistość z rodziną, nim wyjechała do Paryża znajdował się daleko od miasta. Mówiąc szczerze - Urzędnik nie stracił pogody ducha. Podziękował. Poszedł. Ślad po nim zginął.

Teraz już, po upływie odpowiedniego czasu, sprawa potoczyła się znowu. Poczta przyniosła Dziadziusi malca urzędowe pismo, mocą którego przesyłka zawierająca parzy używanych bućków dziecięcych zwolniona zostaje od cła. Zaświadczanie to zaś należało przedstawić w urzędzie pocztowym.

Bez żadnych przeciwności ni młrogi poczta paczkę przysłała i niebawem rozpoczęła ona podróż do Paryża, gdzie też dotarła w swoim czasie.

Jak widzimy wszystko jest dobre, co się dobrze kończy. Dziadek rozgniewany, przypominający dziecko odepchnięty w noc w urzędzie pocztowym obowiązek rodzinny i obywatelski: polski dygnitarz nie biega bosą po Paryżu. Honor Polski jeszcze raz nie leży nad Sekwaną, tylko został uratowany przez młodość.

Niestety rodzina z Francji, zdawkowo dziękując za przesyłkę, wspominała, że była ona zbędna, bo dziecko butów nie mogło użyć. W międzyczasie wyrosło.

No cóż, nie ma co się martwić. Ludzie u nas rosną.

Powyższej historii w żaden sposób nie należy uogólniać. Znamy bowiem, że wszelkie sprawy, w których nie chodzi o dziecinne bućki, tylko o coś innego i nie o wysyłkę za granicę, tylko o inną czynność - nie są załatwiane w urzędzie pocztowym, tylko w innym urzędzie, a tym samym regulują je zgola odmienne przepisy.

KLAKSON